



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 17 marca 2022 | Redaktorka prowadząca Małgorzata Bujara | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 63.9951, 1

Nakład 71 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych



NOWY NUMER

OLENA ZEŁENSKA
PORTRET
PIERWSZEJ DAMY
UKRAINYJAROSŁAW
MIKOŁAJEWSKI
WSPOMNIENIA
O UKRAINIEPSYCHOLOG:
CO KOI NASZE
LĘKI

Już w sprzedaży!

Witamy w Polsce

Zapomniana granica

Najgorszy jest moment, kiedy Polacy wypchną cię z powrotem na Białoruś i złapią cię białoruscy pogranicznicy. Wtedy torturują. Tarek z Aleppo próbował przejść przez granicę 11 razy. Takich osób jest przy granicy jeszcze przynajmniej 1,5 tysiąca. **Reportaż ► 18-19**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Po wizycie w Kijowie

Po co była ta misja

Delegacja miała być szersza, ale ze względów bezpieczeństwa nie dołączył premier Słowacji. PiS mówi o potrząśnięciu Zachodem, a opozycja o geście solidarności, ale bez politycznej zawartości

Agata Kondzińska
Paweł Wroński

Wyjazd do Kijowa do ostatniej chwili owiany był tajemnicą. Stąd rozdzźwięk w informowaniu o wizycie w stolicy Ukrainy – tłumaczy PiS. Jeszcze we wtorek rano Centrum Informacyjne Rządu komunikowało, że delegacja reprezentuje Radę Europejską. Już po południu z Rady dobiegły sygnały, że kijowska delegacja nie ma formalnego mandatu, by reprezentować 27 państw UE. A w środę Michał Dworczyk, szef kancelarii premiera, mówił: „Trzeba jasno powiedzieć – to nie była delegacja, która miała reprezentować Komisję Europejską”. I że „od początku było jasne”, iż udział w wyjeździe do Kijowa „był absolutnie decyzją indywidualną i dobrowolną”. Na unijnym szczycie w Wersalu podjęto „kierunkowe decyzje”, potem były uzgodnienia z najwyższymi urzędnikami unijnymi i „w konsekwencji ta misja została zrealizowana”.

Padły obietnice

O misji nie wiedzieli nawet ci doradcy premiera, z którymi Morawiecki konsultuje się na co dzień. Jedynie wąskie grono współpracowników. Szefowi rządu towarzyszył wicepremier Jarosław Kaczyński oraz wicedyrektor Biura Prezesa Rady Ministrów Krzysztof Michalski. – Krzysiek jest w gospodarczej części zaplecza premiera, dlatego też pojechał – mówi nasz rozmówca z otoczenia Morawieckiego.

Z premierami Polski, Słowenii i Czech miał jechać premier Słowacji Eduard Heger, ale po konsultacjach ze swoimi ministrami siłowymi i odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo odmówił. Według premiera Czech Petra Fiali pomysł wyszedł od premiera Słowenii Janšy. Za organizację podziękował Morawieckiemu. Zapowiedział, że wnioskami z podróży premierzy podzielą się w przyszłym tygodniu na spotkaniu Rady Europejskiej w Brukseli.

Jak twierdzą nasi rozmówcy, delegacja do Kijowa w rozmowach

z prezydentem Ukrainy obiecywała wsparcie finansowe z UE. – Słyszałem, że w czasie rozmów padła deklaracja o pakiecie finansowym ze strony Unii Europejskiej. Pieniądze miałyby być z różnych zakładów budżetowych: na czas wojny i na odbudowę kraju już po wojnie – mówi bliski współpracownik premiera. Nie zdradza, czy chodzi o oficjalną już deklarację KE, że przeznaczy 1 mld euro na pomoc Ukrainie, czy o jakieś inne, nowe środki.

Kaczyński miał wstrząsnąć

W kraju i na świecie szeroko komentowana jest nie tylko wizyta, ale też apel Jarosława Kaczyńskiego z Kijowa, by NATO wysłało do Ukrainy misję pokojową „osłoniętą przez siły zbrojne”. Jak mówi „Wy-

borczej” prof. Adam Daniel Rotfeld, żeby tego rodzaju misja miała charakter pokojowy, musi ją zaakceptować Rada Bezpieczeństwa ONZ. A stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ jest Rosja.

Premier Czech Petr Fiala w rozmowie telefonicznej z szefem Rady Europejskiej Charles'em Michielem powiedział, że misja pokojowa była dyskutowana, ale jako rozwiązanie możliwe dopiero po zawieszeniu broni i wstrzymaniu walk.

PiS tłumaczy, że apel Jarosława Kaczyńskiego miał wstrząsnąć Zachodem. – To rodzaj presji na państwa zachodnie. Widzimy, że wola nakładania sankcji na Rosję nie wszędzie jest taka sama – mówi polityk obozu władzy. Jego zdaniem w ślad za delegacją, która z Warszawy pojechała do Kijowa, powinni pójść inni przywódcy. – Czekamy, aż zobaczymy w Kijowie Scholza, Macrona czy innych – drwi. ●

Jak twierdzą nasi rozmówcy, delegacja do Kijowa w rozmowach z prezydentem Ukrainy obiecywała wsparcie finansowe z UE

- Rozmowa z prof. Adamem Daniłem Rotfeldem i komentarze opozycji ► 9
- Nasze zarobki nie zmniejszą się w związku z uchodźcami z Ukrainy ► 4-5
- Koniec armii defiladowej ► 8
- Drugie bankructwo Rosji ► 2 i 12
- Wywiad z Witalijem Manskim ► 16-17



Zelenski przed Kongresem

PŁACIMY
ŻYCIEM ZA
WOLNOŚĆ

Dziś Ukraińcy bronią nie tylko swojego kraju. Walczymy o wartości Europy i całego świata, płacąc za to życiem. Dlatego Amerykanie pomagają dziś nie tylko Ukrainie, ale całą Europie i światu – mówił wczoraj przed amerykańskim Kongresem prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Kongresmeni nagrodzili go owacją na stojąco ► 6

Witold
Gadomski

Rosja bankrutuje na własne życzenie

Rosja miała wczoraj wypłacić posiadaczom dwu obligacji kupony, czyli w uproszczeniu odsetki – w sumie 117 mln dol. Od kilku tygodni było wiadomo, że nie zapłaci, choćby dlatego, że na zachodnie sankcje rząd odpowiedział własnymi regulacjami, w tym zakazem wysyłania walut obcych za granicę. Minister finansów Anton Siłuanow zapowiedział, że dług dolarowy będzie wypłacany w rublach, co jest dla posiadaczy obligacji nie do zaakceptowania.

Szacuje się, że inwestorzy zagraniczni mają obligacje dolarowe rządu rosyjskiego o nominalnej wartości ok. 20 mld dol. i jeszcze obligacje rublowe za jakieś 40 mld dol. Te ostatnie są już dziś nic niewarte, a obligacje dolarowe rynek wycenia na 20 centów za dolara.

Inwestorzy to banki, fundusze i inne instytucje finansowe. Niektóre mogą ponieść dotkliwe straty, choć MFW uważa, że rosyjskie bankructwo nie zagrazi światowym finansom. Niektórzy eksperci ostrzegają jednak, że śladem

rządu rosyjskiego mogą pójść rosyjskie korporacje, których dług zagraniczny jest znacznie większy.

Formalnie niewypłacalność ogłoszona będzie za 30 dni, bo tyle wynosi standardowy okres zapłaty zaległego długu. Ale jest prawie pewne, że za miesiąc kupony nie zostaną zapłacone

Formalnie niewypłacalność ogłoszona będzie za 30 dni, bo tyle wynosi standardowy okres zapłaty zaległego długu

i Rosja, która do niedawna uważana była za wiarygodnego dłużnika, znajdzie się w gronie bankrutów.

Ostatni raz coś podobnego zdarzyło się w sierpniu 1998 r. W Rosji Jelcyna system zbierania podatków był niewydolny. Rząd pożyczał pieniądze na pokrycie bieżących wydatków. Im bardziej państwo było zadłużone, tym drożej kosztowały pożyczki. W lipcu 1998 r. rentowność bonów skarbowych GKO skoczyła do 130 proc. – rentowność oznacza dla pożyczkodawców zysk, a dla państwa koszt obsługi długu. Wielkość zabójcza, której rząd w żaden sposób nie mógł spłacić, stąd bankructwo i strata chciwych, lekkomyślnych inwestorów. Bankructwo jednak dotyczyło tylko długu krajowego, a nie zagranicznego.

Dlatego komentatorzy obecną niewypłacalność Rosji porównują z sytuacją z roku 1917, kiedy to rząd bolszewicki odmówił spłaty carskich długów. Rosja winna była zagranicznym wierzycielom 8,8 mld rubli, które miały przed 1914 r. pokrycie w zlocie. Sprawa została częściowo uregulowana za rządów Gorbaczowa i Jelcyna.

Przyszłość długów putinowskich zależeć będzie od przebiegu wojny w Ukrainie i rozwoju sytuacji w samej Rosji. Na miejscu wierzycieli nie liczyłbym na szybką spłatę. ●



Myślałem, że tylko negocjował, kiedy wysłał swoje wojska w pobliże granicy. Myślałem, że to twardy, ale mądry sposób negocjacji. Uważam, że Putin się zmienił. Bardzo się zmienił

DONALD TRUMP

w rozmowie z portalem Washington Examiner

Czechy Na imię ma Kijów



FOT. PETR DAVID JOSEK / AP

W zoo w czeskim Dvur Králové urodził się samiec czarnego nosorożca. To gatunek zagrożony. Młodzieniec otrzymał imię Kijów. Jak poinformował Przemysław Rabas, dyrektor zoo, imię zostało wybrane jako wyraz wsparcia dla walczących w wojnie ukraińskich bohaterów.

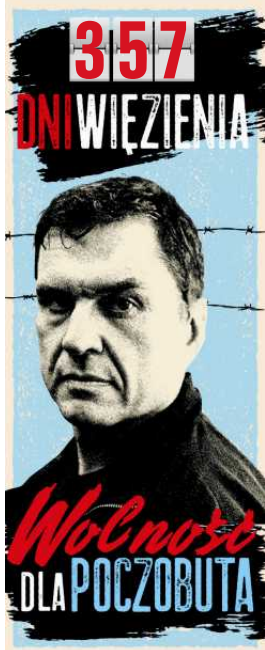
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Zniszczenia wojenne

35
010

TYS.

Tyle obiektów infrastruktury w Ukrainie zniszczyli rosyjscy okupanci przez 20 dni wojny – podała wczoraj Nexta. To m.in.: budynki, szkoły, szpitale
► Wyborcza.pl



Adam Michnik Nagroda Gilel Storch Award 2022

Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” dostał nagrodę Gilel Storch Award 2022 przyznaną przez szwedzką organizację promującą kulturę żydowską Judisk Kultur.

Wyróżniona została jego wieloletnia walka z uciskiem komunistycznym. „Przez swoją działalność Adam Michnik odegrał kluczową rolę w bezkrwawym upadku komunizmu w Europie Środkowej. Dał się poznać jako osoba o wyjątkowo wysokiej uczciwości. Nawet gdy presja z zewnątrz była wyjątkowo silna, okazywało się, że jest w stanie zachować jasny i niezależny osąd” – uzasadnia werdykt Judisk Kultur.

Według organizacji od 1989 r. Michnik jako naczelny „Gazety Wyborczej” „opowiada się za demokracją i prawami jednostki. Jest za to przeciwny nacjonalizmowi i podporządkowaniu jednostki różnego rodzaju -izmom. Adam Michnik jest dziś uważany za jednego z najważniejszych publicystów na świecie”.



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W ramach nagrody Michnik otrzyma 250 tys. koron szwedzkich oraz złotą rzeźbę zaprojektowaną przez Annie Winblad Jakubowski. Ceremonia wręczenia nagród odbędzie się 9 maja w Sztokholmie.

Nagroda im. Gilela Storch'a jest przyznawana osobom, które przyczyniły się do promowania demokratycznych, uniwersalnych i humanistycznych wartości w duchu Gilela Storch'a. Patron nagrody po wybuchu II wojny światowej uciekł do Szwecji, gdzie m.in. pomagał ocalać Żydów przed Holocaustem. ● **Tomasz Jakubowski**

Jutro w „Wyborczej”

Informator

Rozlicz PIT z Wyborcza.biz

Jak rozliczyć podatki za 2021 rok?

Jest kilka sposobów na to, aby w rozliczeniu podatkowym oszczędzić tysiące złotych. Podpowiadamy, jak to zrobić. Piszemy też o tym, jak przekazać 1 procent wybranej organizacji.



FOT. SHUTTERSTOCK

Poradnik

Leczenie dla uchodźców

Wśród uchodźców z Ukrainy, którym niesiemy pomoc, są dzieci, a także osoby przewlekle chore. Na jakich zasadach mogą się bezpłatnie leczyć? Gdzie powinny się zgłosić na szczepienie?

Lekarze: Komunikaty nie leczą

ATAK NA UKRAINE

Uchodźcy z Ukrainy nie mogą się zapisywać do poradni POZ. To znaczy, że wbrew temu, co głosi Ministerstwo Zdrowia, lekarze nie mogą ani szczepić ukraińskich dzieci, ani w ogóle przeprowadzać badań kontrolnych i udzielać uchodźcom jakichkolwiek porad niezwiązanych z nagłym zachorowaniem.

Judyta Watoła

Najwięcej do czynienia z uchodźcami mają lekarze z województw położonych przy granicy. – Sami organizujemy punkty pomocy przy punktach recepcyjnych. Trafiają do nich kobiety z dziećmi, czasem zaledwie kilka godzin po porodzie. Albo tuż przed porodem. Są osoby z odmrożeniami. Wyziębione dzieci, często z infekcjami, które rozwinęły się właśnie z powodu wyziębienia – mówi dr Małgorzata Stokowska-Wojda z Łaszczowa na Lubelszczyźnie.

Dr Joanna Zabielska-Cieciuch z Białegostoku wysłała jedną z młodych lekarek ze swojej poradni do ośrodka wczasowego w Augustowie, w którym przebywa ok. 300 uchodźców. – Zobaczyła wymiotujące dzieci, starszych ludzi z drastycznie wysokim poziomem cukru we krwi, bardzo wysokim nadciśnieniem z powodu braku leków – mówi lekarka.

Dr Anna Ossowska z Olsztyna została poproszona o odwiedzenie chorego przybyśsza z Ukrainy przebywającego w hotelu. Gdy pojawiła się na miejscu, dostała w recepcji numery 15 pokoi z prośbą o zbadanie przebywających w nich innych schorowanych uchodźców.

W wielu większych ośrodkach właściwie potrzeba lekarza na stałe. Osoby prowadzące niektóre z nich proszą nawet o taką stałą opiekę, ale poradnie nie są w stanie jej zapewnić. – Tu trzeba rozwiązań systemowych – stwierdza dr Zabielska-Cieciuch.

– Pacjenci są wychłodzeni, nie mają podstawowych leków, więc dostają je u nas. Mamy też nagle przypadki – niepełnosprawne dziecko połknęło kilka tabletek leków uspokajających. Było nerwowo, ale okazało się, że to preparat ziołowy z melisą. Przydaje nam się znajomość cyrylicy – mówi Małgorzata Stokowska, lekarza rodzinna z Łaszczowa na Lubelszczyźnie.



• **W wielu większych ośrodkach przyjmujących uchodźców potrzeba opieki lekarza na stałe, ale poradnie nie są w stanie jej zapewnić. – Tu trzeba rozwiązań systemowych – mówią lekarze** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nikt nie zadbał, by udzielić informacji

Problem z komunikacją jednak pozostaje. Uchodźcy nie wiedzą, jak w Polsce działa opieka zdrowotna. Są wystraszeni i zagubieni. Często zdarza się, że chcą za poradę zapłacić, bo nikt wcześniej – na przykład na granicy – nie powiedział im, że mają prawo do leczenia za darmo. – Odbiłam na ksero ulotki z numerem infolinii dla uchodźców. Rozdałam je potem na dworcu centralnym. Nie starczyło dla wszystkich, więc robili sobie zdjęcia komórką. Rząd nie zadbał, by trafić do nich z informacją – mówi Dorota Korycińska z Ogólnopolskiej Federacji Onkologicznej.

Oprócz braku informacji jest też dezinformacja. Narodowy Fundusz Zdrowia już dwa dni po wybuchu wojny wydał komunikat, że uchodźcy z Ukrainy mogą korzystać z leczenia w Polsce na tych samych zasadach co polscy ubezpieczeni. Jednak nawet po uchwaleniu ustawy o pomocy uchodźcom tak nie jest. Po pierwsze, nie ma podstaw prawnych do przepisania chorym przewlekłe recepty z refundacją.

– Są choroby, których nie da się zdiagnozować w czasie jednej wizyty. Nie mamy więc podstaw do wypisania recepty na leki na nadciśnienie, insulinę albo lek na astmę. Lek na nadciśnienie można dostać za kilka złotych. Ale odpowiedni zapas insuliny albo leku na astmę to wydatek rzędu kilkuset złotych – mówi dr Joanna Szelaż z Porozumienia Zielonogórskiego.

NFZ zapłaci tylko za porady nagłe. Co ze szczepieniami?

Nierozwiązany jest także problem szczepień. Ministerstwo Zdrowia już 10 marca

opublikowało na swojej stronie komunikat o szczepieniach ochronnych u dzieci z Ukrainy. Napisало w nim, że za priorytetowe działania należy przyjąć szczepienie przeciw odrze szczepionką skojarzoną na odrę, świnkę i różyczkę w grupie najmłodszych dzieci w drugim roku życia, szczepienia przeciw błonicy, tężcowi, krztuścowi i poliomyelitis zgodnie z wiekiem, przeciw żółtaczce typu B oraz przeciw COVID-19.

Poinformowało też, że „osoby pozostające na terenie naszego kraju ponad okres trzech miesięcy od dnia przekroczenia granicy, mają wręcz obowiązek wykonania szczepień ochronnych lub posiadania dokumentu potwierdzającego szczepienia wykonane w Ukrainie.

Problem w tym, że w poniedziałek NFZ wydał komunikat, w którym poinformował, że porady udzielone pacjentom z Ukrainy mają być traktowane jako porady jednorazowe. Lekarze rodzinni nie mogą ich zapisywać do swoich

Uchodźcy nie wiedzą, jak w Polsce działa opieka zdrowotna. Są wystraszeni i zagubieni. Często chcą za poradę zapłacić, bo nikt im nie powiedział, że mają prawo do leczenia za darmo

przychodni. A skoro tak, to nie mogą prowadzić szczepień ochronnych u dzieci uchodźców. Nie mogą też robić bilansów i badań kontrolnych, jakim poddawane są najmłodsze dzieci. Nie mogą udzielać tzw. porad recepturowych ani żadnych innych niezwiązanych z zaostrzeniem się stanu zdrowia. Na przykład udzielonych kobiecie w ciąży albo pacjentowi po leczeniu onkologicznym. Takich porad lekarze rodzinni nie będą mogli rozliczyć.

Chodzi o to, że lekarz rodzinny na zapisanych do siebie pacjentów otrzymuje co miesiąc ryczałt. Osobno otrzymuje pieniądze za porady jednorazowe udzielone w razie nagłej sytuacji. Wtedy w rozliczeniu z NFZ musi wpisać kod rozpoznania według międzynarodowej klasyfikacji ICD-10. Kody wszystkich porad związanych ze szczepieniami i monitorowaniem stanu zdrowia w ICD-10 zaczyna się w tej klasyfikacji od litery Z. I właśnie wszystkie jednorazowe porady oznaczone tą literą NFZ w sprawozdaniach lekarzy rodzinnych odrzuca i za nie nie płaci.

Trzy tygodnie wojny i same komunikaty

Zapytaliśmy o problem w Ministerstwie Zdrowia i centrali NFZ. Odpisał fundusz. Że uchodźcy „w przeważającej większości nie mają ustalonego stałego miejsca pobytu, co jest jednym z kilku warunków wymaganych do złożenia deklaracji wyboru lekarza POZ”. „Jednak nie oznacza to, że lekarz POZ może np. odmówić tej osobie pomocy lub odmówić szczepienia. NFZ, w trybie przewidzianym w przepisach prawa, rozlicza te wizyty”. Poza tym, „jeśli obywatel Ukrainy, który w Polsce znalazł schronienie przed wojną, postanowi zostać w Polsce, osiedli się na terytorium naszego państwa (będzie miał stałe miejsce zamieszkania) i podejmie legalną pracę lub założy własną działalność gospodarczą, wówczas zyska własny tytuł do ubezpieczenia. W praktyce oznacza to, że obywatel Ukrainy staje się osobą ubezpieczoną i wówczas może zapisać się do wybranego przez siebie lekarza POZ, który np. przyjmuje najbliższe miejsca zamieszkania”. A tak w ogóle to „niezależnie od sposobu rozliczeń poradni POZ z NFZ, najważniejsze, że obywatele Ukrainy mają zapewnioną opiekę medyczną na poziomie POZ. Specustawa, jak i status osoby ubezpieczonej, gwarantują obywatelom Ukrainy dostęp do opieki medycznej w ramach POZ”.

Zapewnienie o rozliczaniu szczepień zawarte w mailu do „Wyborczej” według lekarzy problemu jednak nie rozwiązuje. Ministerstwo Zdrowia nie wydało dotąd żadnych przepisów wykonawczych do ustawy. NFZ nie wydał żadnych zarządzeń. – Mamy trzy tygodnie wojny i same tylko komunikaty. Komunikaty nie są źródłem prawa – przypomina dr Jacek Krajewski, przewodniczący Porozumienia Zielonogórskiego. ●

Trybunał w Hadze: Rosja musi skończyć wojnę

ATAK NA UKRAINE

Rosja musi wstrzymać militarne działania w Ukrainie – orzekł Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, rozpatrując wniosek władz Ukrainy.

Orzeczenie zapadło większością głosów 13 do 2. Uzasadniając je, sędzia Joan Donoghue stwierdziła, że „Trybunał zdaje sobie sprawę z rozmiarów ludzkiej tragedii, która ma miejsce w Ukrainie” oraz jest „głęboko zaniepokojony użyciem siły przez Federację Rosyjską, co sta-

nowi poważne naruszenie prawa międzynarodowego”.

26 stycznia, dwa dni po przekroczeniu ukraińskiej granicy przez pierwsze czołgi rosyjskie, Kijów złożył wniosek do MTS o uznanie rosyjskiego ataku za zaplanowany akt ludobójstwa i nakazanie Moskwie natychmiastowego powstrzymania inwazji.

Rosja, dowodziła Ukraina, zaatakowała ją pod fałszywym pretekstem: rzekomego ludobójstwa, którego ukraińskie władze miały dopuszczać się na swoich rosyjskojęzycznych obywatelach. Kijów domagał się, by Trybunał „ustalił, że Rosja nie ma podstaw prawnych do podejmowania działań przeciwko Ukrainie”.

7 marca odbyło się przesłuchanie w tej sprawie, które Rosja zignorowała.

MTS, główny organ sądowy Organizacji Narodów Zjednoczonych, powstał w 1945 roku w celu rozstrzygania sporów między państwami. Jego wyroki są wiążące i nie podlegają odwołaniu.

Problem w tym, że egzekwuje je Rada Bezpieczeństwa ONZ, której stałym członkiem z prawem weta jest Rosja. Niewykluczone też, że w swoim wecie nie będzie osamotniona: w niedawnym głosowaniu nad żądaniem, by Rosja wycofała się z Ukrainy, Chiny i Indie wstrzymały się od głosu. A nawet jeśli tym razem zagłosowałyby inaczej, Rosja wciąż jest

największym krajem świata z bronią nuklearną. Na razie jedynymi środkami nacisku społeczności międzynarodowej pozostają sankcje.

Ale nawet jeśli znaczenie środowego postanowienia pozostanie symboliczne, potwierdza prawo Ukrainy do jej suwerenności oraz integralności jej terytorium i – na co mają nadzieję Ukraińcy – nie pozwoli na rozmycie odpowiedzialności za wojnę. Trybunał Sprawiedliwości to niejeden międzynarodowy organ, do którego odwołał się Kijów. 2 marca Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze poinformował o rozpoczęciu śledztwa w sprawie możliwych zbrodni wojennych związanych z in-

wazją Rosji na Ukrainę. Wniosek w tej sprawie złożyło 39 państw.

Powołany w 1998 roku MTK zajmuje się ściganiem osób popełniających najcięższe zbrodnie: ludobójstwo, zbrodnie wojenne i przeciwko ludzkości. Rosja co prawda nie uznaje jego jurysdykcji, ale po ewentualnym wyroku MTK np. dla oskarżonych rosyjskich żołnierzy wyjazd za granicę – do państw, które ją uznają – będzie się wiązał z ryzykiem aresztu.

Rosyjską inwazję bada też Europejski Trybunał Praw Człowieka. 1 marca wezwał Moskwę do zaprzestania ataków na cywili i stworzenia korytarzy humanitarnych. ● **Katarzyna Wężyk**

ATAK NA UKRAINĘ

Spokojnie, nie ubędzie nam

W latach 80. poprzedniego wieku w wyniku rewolucji kubańskiej z Kuby do Miami na Florydzie uciekło pół miliona osób. Dla miasta to był szok. David Card i współpracownicy porównali wtedy zmianę wysokości wynagrodzeń w Miami i innych miastach w USA. Zarobki nie spadły. Polacy też nie powinni się tego obawiać.

Adriana Rozwadowska

Od ponad dwóch tygodni trwa inwazja Rosji na Ukrainę, a granicę polsko-ukraińską przekroczyło już ponad 1,8 mln osób. W internecie zaczynają podnosić się pierwsze silnie antychodźcze głosy. Większość autorów tych wpisów ostrzega, że tak duży napływ uchodźców i uchodźczyń musi się skończyć spadkiem płac Polaków i Polek oraz wyższą stopą bezrobocia.

Czy rzeczywiście to realny scenariusz? Odpowiada ekonomista Jan Gromadzki ze Szkoły Głównej Handlowej i Instytutu Badań Strukturalnych.

ADRIANA ROZWADOWSKA: To wydaje się nawet logiczne – większa konkurencja na rynku pracy to niższa siła przetargowa, a więc niższe stawki. Ale badania wydają się zdecydowanie przeczyć hipotezie, że imigranci obniżają wynagrodzenia w krajach, do których przybywają.

JAN GROMADZKI: Tak, czysto intuicyjnie wydaje się to wręcz oczywiste. Skoro przybywa wielu nowych, potencjalnych pracowników, pracodawca zyskuje argument: „Na twoje miejsce mam już dziesięciu innych kandydatów”. Dzięki temu może negocjować niższe płace. Przez wiele lat ta obawa powodowała, że imigrantom ograniczano dostęp do rynku pracy.

Niesłusznie?

– Tak, bo bez względu na to, czy ostatecznie w Polsce zostanie na stałe i podejmie pracę milion, czy dwa miliony uchodźczyń i uchodźców z Ukrainy, nie spowoduje to obniżek płac Polek i Polaków.

Jak to możliwe?

– Tuż po przyjeździe migranci po prostu nie są w stanie konkurować z miejscową ludnością. Zaczynają od zera, mają ograniczone kompetencje językowe, nie mają odpowiedniego doświadczenia, bo to zdobyte przez nich w ich kraju niekoniecznie okazuje się przydatne na innym rynku pracy. Dlatego nie powinniśmy obawiać się konkurencji z ich strony. Pamiętajmy też, że duża część z nich nie wejdzie na polski rynek pracy w sposób automatyczny, np. ze względu na traumatyczne doświadczenia wojenne. Potrze-

bują więcej czasu na odnalezienie się w nowej rzeczywistości.

Drugim powodem, dla którego obecny kryzys uchodźczy nie powinien wpłynąć na płace Polek i Polaków, jest to, że w wielu branżach w Polsce mamy problem z niedoborem pracowników.

Rzecz jest zresztą dobrze przebadana, istnieje wiele analiz poprzednich fal migracji. Niemal wszystkie pokazują, że nawet znaczny napływ migrantów nie wpływa na poziom wynagrodzeń czy stopę bezrobocia wśród obywateli i obywaterek krajów, które ich przyjmują.

Mogę prosić o przykład?

– W ostatnich latach obserwowaliśmy m.in. znaczny napływ uchodźców z Syrii do Turcji, gdzie żyje obecnie ok. 3,6 mln Syryjczyków i Syryjek. Mieliśmy też gigantyczną falę osób uciekających do Niemiec w 2015 r. czy masową imigrację Meksykanów i Meksykanek do Stanów Zjednoczonych. Wnioski z tych badań są spójne – negatywny efekt na płace miejscowej ludności nie wystąpił.

Po 2004 roku, czyli roku wejścia Polski do Unii Europejskiej, w Wielkiej Brytanii na stałe lub czasowo zamieszkało blisko 1 mln Polaków i Polek.

– Tak, a z tego, co wiemy dzisiaj, problem pojawił się dopiero wtedy, kiedy migracja do Wielkiej Brytanii została ograniczona, w efekcie czego w wielu branżach nie ma chętnych do pracy.

Szczególnie warte przywołania badanie, jedno z bardzo istotnych w historii ekonomii, to praca Davida Carda i współpracowników. W latach 80. w wyniku rewolucji kubańskiej z Kuby do Miami na Florydzie uciekło pół miliona osób. To mniej



Co roku w Polsce wydaje się ok. 1 mln oświadczeń, które umożliwiają Ukraincom pracę. Mimo to nie wystąpił negatywny wpływ na wynagrodzenia

JAN GROMADZKI

W JAKICH BRANŻACH PRACUJĄ UKRAIŃCY W POLSCE?

[W PROC.]

Budownictwo	18
Transport	16
Przemysł	15
Administracja	11
Usługi	10
Rolnictwo	8
Opieka i pomoc w domu	7
IT	5
Edukacja	5
Gastronomia i hotelarstwo	3
Handel	2

DANE ZA 2021 R.
ŹRÓDŁO: UW, EWL



• 16 marca, Katowice, Urząd Miejski. kolejka ukraińskich uchodźców wojennych po nadanie polskiego numeru PESEL. FOT. ANNA LEWAN-SKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

niż obecnie do Polski, ale pamiętajmy, że mowa nie o kraju, lecz zaledwie o jednym mieście, dla którego był to olbrzymi szok. Card i współpracownicy porównali zmianę wysokości wynagrodzeń w Miami z dynamiką płac w innych porównywalnych miastach w USA. Okazało się, że zarobki w Miami nie spadły.

Ale nie było też tak, że nie wystąpiły żadne efekty. Fala uchodźców wpłynęła negatywnie na zarobki imigrantów zarobkowych, którzy przybyli do Miami już wcześniej. I tego właśnie możemy spodziewać się także w Polsce. Nastąpi pewna presja na obniżenie płac wśród migrantów, zwłaszcza tych, którzy pracują w szarej strefie, np. jako opiekunki czy osoby sprząające. Ukraińcy będą konkurować z Ukraincami, a nie z Polakami.

Widzę za to inny poważny problem. W najbliższym czasie dojdzie prawdopodobnie do spowolnienia wzrostu gospodarczego wywołanego zarówno przez przedwojenne problemy z wysoką inflacją, jak i efekty sankcji nałożonych na Rosję. Nie ma wątpliwości, że odczujemy ekonomiczne skutki wojny. Jak duże? Nie wiemy, zależy od dalszych wypadków w Ukrainie. Dlatego można się spodziewać, że płace nie będą rosły tak szybko jak do tej pory, może też wzrosnąć bezrobocie.

Wtedy z pewnością wiele osób będzie usiłowało przypisać te zjawiska napływowi uchodźców, choć nie on będzie powodem spowolnienia. Jeśli chodzi o przyszłość polskiej gospodarki, znaczenie mają inne czynniki niż uchodźcy, ale jak to wyjaśnić, kiedy większość z nas widzi obecnie setki tych osób na dworcach i w miastach?

Czyli to zwykle współwystępowanie, a nie związek przyczynowo-skutkowy. – Tak, ale niezwykle trudno będzie to wyjaśnić. Bo logiczne wydaje się, że jest przeciwnie, niż wynika z badań.

No właśnie, badania badaniami, ale nie wszyscy im ufają. Jak więc przekonałby pan tych, którzy wiedzą swoje

i „na zdrowy rozsądek” wciąż spodziewać się będą spadku płac w Polsce?

– Nie musimy patrzeć na doświadczenia innych krajów, bo mamy swoje, całkiem zresztą dobre, z ostatnich lat, czyli migrację z Ukrainy, która trwa od aneksji Krymu w 2014 r. Co roku w Polsce wydaje się ok. 1 mln oświadczeń, które umożliwiają Ukraincom pracę. Mimo to nie wystąpił negatywny wpływ na wynagrodzenia. Wręcz przeciwnie. Ukraińcy stali się niezwykle ważnym elementem polskiej podaży pracy, a według badań Narodowego Banku Polskiego w ostatniej dekadzie w niemalym stopniu przyczynili się do wzrostu gospodarczego Polski.

Płace nie spadły, ale może wzrosłyby bardziej, gdyby Ukraińców w Polsce nie było wcale?

– O tym mówię, czyli o scenariuszu, w którym porównujemy obecną sytuację do takiej, w której w Polsce nie pojawia się ani jeden migrant. Gdybyśmy nie wpuścili żadnego, płace wciąż rosłyby w takim samym tempie jak w scenariuszu, w którym przyjmujemy milion czy dwa miliony uchodźców.

Co jeszcze pozwalają nam przewidzieć dostępne badania, jeśli chodzi o potencjalne wydarzenia na polskim rynku pracy?

– Obecnie nasze finanse publiczne są silnie obciążone, dlatego kluczowa będzie szybka integracja uchodźców. Ich wejście na rynek pracy leży w naszym obopólnym interesie. Nam pozwolą na polepszenie sytuacji budżetu państwa, z punktu widzenia Ukrainek i Ukraińców polepszy to ich sytuację społeczną i finansową.

Polska i Unia Europejska idą w dobrym kierunku, tj. pozwalają osiedlać się uchodźcom i uchodźczyniom z Ukrainy tam, gdzie chcą, czyli zazwyczaj niedaleko rodziny i znajomych, którzy wyemigrowali za granicę już wcześniej. Wykorzystanie istniejących sieci społecznych jest ważne, pokazują to m.in. doświadczenia Niemiec po 2015 r.

ATAK NA UKRAINĘ



I wreszcie: codziennie jesteśmy bombardowani informacjami o tym, ile osób przekracza polską granicę. Trzeba jednak pamiętać, że tak naprawdę nie wiemy, ile uchodźców u nas zostanie. Niemala część prędzej czy później wyjedzie do innych krajów. W Europie, w państwach innych niż Polska, już przed wojną mieszkało około miliona Ukraińców i Ukrainek, przede wszystkim w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii i w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Jeśli wojna w Ukrainie będzie się przedłużać, uchodźcy przestaną czekać na jej zakończenie w bliskiej Polsce i pojadą dalej, tam, gdzie mieszkają ich rodziny i znajomi.

Czegoś się pan obawia?
– Myślę, że jeśli odczuwamy jakiś negatywny wpływ napływu migrantów do Polski, to będzie to najprawdopodobniej ograniczony dostęp do usług publicznych. W ochronie zdrowia lub opiece żłobkowej i przedszkolnej już przed wojną sytuacja była trudna. Wiele uchodźców będzie potrzebowało wsparcia w zakresie zdrowia psychicznego, a wiemy, że w tym obszarze mamy wieloletnie zaniedbania. Dobra informacja jest taka, że ostatecznie to od nas zależy, czy zainwestujemy w usługi publiczne, poprawimy ich dostępność i jakość, unikniemy problemów.

To może zrodzić duże napięcia społeczne, które wykorzystają potem ludzie z ksenofobicznymi poglądami.
– Głosy antyimigranckie będą się pojawiać w debacie publicznej coraz częściej. Z tym mierzył się każdy kraj, który przyjmował dużą liczbę migrantów. Na pewno warto byłoby, aby rząd rozpoczął kampanię pokazującą, że przyjmowanie uchodźców z Ukrainy ma sens, że mamy dobre doświadczenia, że nie jest to nic nowego i będzie mieć pozytywny wpływ na gospodarkę.
Pamiętajmy też, że najprawdopodobniej mniej więcej połowa osób, które przybywają teraz do Polski, to dzieci, które zaraz przyjdą do polskich szkół. A szkoła była trudnym środowiskiem, zwłaszcza dla

Kolejki po PESEL-e Numerki się skończyły

Od wczoraj uciekający przed wojną Ukraińcy mogą składać wnioski o numer PESEL. Pod urzędami dzielnic w Warszawie jeszcze przed ich otwarciem zaczęły ustawiać się kolejki. Numerki błyskawicznie się skończyły, a o godz. 10.30 już nigdzie w Warszawie nie przyjmowano nowych wniosków.

Aleksander Sławiński

Według najnowszych danych do Polski od początku wojny wjechało już ponad 1,8 mln uchodźców z Ukrainy. Ponad 300 tys. z nich jest obecnie w Warszawie. Gdy ogłoszono początek akcji wydawania Ukraińcom numerów PESEL, oznaczało to dla stołecznych urzędów ogromne wyzwanie.

Długa kolejka
Uzyskanie numeru PESEL pozwoli uchodźcom na podjęcie legalnej pracy, otrzymanie dostępu do świadczeń medycznych czy założenie konta w banku. Problem w tym, że zajmujące się tym urzędy dzielnic nigdy nie musiały się mierzyć z taką liczbą wniosków na raz.

Ratusz Woli, podobnie jak innych dzielnic, otwiera się o godz. 8, jednak pierwsze osoby zaczęły ustawać przed 7. – Przyszedłam tu około 7.30 i stało już sporo ludzi – mówi Aliona z Kijowa. Stoi już półtorej godziny i nadal czeka na obsłużenie. – Chcę jak najszybciej zacząć pracę. Nie wiem, czy zostaną w Warszawie, pojadę wszędzie tam, gdzie będę mogła zarobić na życie – opowiada, trzymając w dłoni wypełniony formularz.

Aby uniknąć chaosu, władze Woli punkt obsługi Ukraińców wyznaczyły przy tylnym wejściu do gma-

chu od strony ul. Żelaznej. Ludzie tłoczą się pod gołym niebem przed rozsuwaną bramą. Strażnik przepuszcza tylko po kilka osób, wzywanych po imieniu. Jednocześnie ludzie podają przez bramę wypełnione dokumenty, a pracownicy podają czyste formularze, które uchodźcy rozprawdzają między sobą.

Osobom dorosłym oraz dzieciom powyżej 12. roku życia zostaną pobrane odciski palców za pomocą specjalnego czytnika linii papilarnych. – Według szacunków obsługa jednej osoby zajmuje średnio 45 minut – tłumaczy burmistrz dzielnicy Krzysztof Strzałkowski.

Nie dziwne zatem, że kolejka rośnie. Na dość wąskim chodniku ul. Żelaznej, zastawionym w dodatku przez przystanek, tłoczy się więc ponad setka ludzi: – Trochę niemiło, że każą nam czekać na dworze, choć przynajmniej nie pada i jest nawet ciepło – mówi Maria ze Lwowa, która w Polsce planuje zostać tylko tak długo, jak to konieczne. – Gdy tylko się uspokoi, wracam do siebie.

A jeśli nie mam dokumentów?

Organizację pracy urzędów przy wydawaniu numerów PESEL Ukraińcom pochwalił rano na Twitterze Janusz Cieszyński, sekretarz stanu w resorcie cyfryzacji. „Świetna organizacja w punkcie wydawania PESEL na warszawskim Mokotowie. Dużo osób czeka w kolejce, ale w środku sprawną obsługą wypełnić wnioski, system działa”.

Dawno nie zdarzyło się, by przedstawiciel rządu PiS pochwalił za coś urzędników Rafała Trzaskowskiego.

Maria przyjechała do Warszawy z dwójką dzie-

ci i starszym ojcem. Wszyscy mają paszporty, więc nie obawiają się trudności formalnych przy uzyskaniu numeru PESEL. Kawalek dalej spotykam jednak panią Wierę z kilkunastoletnią córką, która nie ma żadnych dokumentów. I przyznaje, że nie ma pojęcia, co zrobić w takiej sytuacji. – Musi być jakaś droga, stoimy tu, żeby się dowiedzieć – mówi.

Podchodzę do punktu informacyjnego dzielnicy, jednak nie udaje mi się uzyskać informacji. Dla pani Wiery sprawdzam przepisy w internecie – okazuje się, że aby otrzymać PESEL bez dokumentów, trzeba złożyć oświadczenie, pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń.

W pewnym momencie przez kolejkę przetacza się pogłoska: skończyły się czyste formularze, nie ma po co czekać! Podchodzę do bramy na tył urzędu, faktycznie druków już nie ma. Mają zostać dodrukowane. A jest dopiero godz. 9.

„Chcę płacić tu podatki”

Przed ratuszem Ochoty jest znacznie mniej czekających. Mimo to zapełniają niemal całą poczekalnię: – Uciekłam z Kijowa, chcę być baristką, to była moja praca tam – mówi Tamara.

Stojące obok niej kobiety twierdzą z kolei, że PESEL potrzebny im, aby otrzymać mieszkanie, które zapewni-

ła im firma, i móc płacić polskie podatki. – Każdy przychodzi z czymś innym – zauważa Tamara.

Na Ochocie kolejka też uformowała się przed 8, ale obsługa jest sprawniejsza. W osobnej kolejce stoją warszawiacy, którzy mają do załatwienia swoje urzędowe sprawy.

Ok. godz. 10.30 okazało się, że w Warszawie nie ma już na co czekać w kolejkach. – Już nigdzie nie wydają nowych numerków, bo nie będą w stanie obsłużyć do godz. 16. tylu osób – dowiedzieliśmy się z dzielnicy Śródmieście.

Potwierdzili to urzędnicy z Wawra, gdzie numerki podobno skończyły się już kilkanaście minut po godz. 8, a także z Bielan. – Wydaliśmy dziś kilkaset numerków, zapraszamy w następnych dniach. Jeżeli jutro będzie taki sam tłum, znów numerki zaraz się skończą. Ludzie pchają się do nas, sądząc, że zapomogę dla uchodźców dostaje się od dnia uzyskania numeru PESEL, a nie przekroczenia granicy – tłumaczy pracownik biura obsługi mieszkańców, doradzając Ukraińcom mniejszy pośpiech.

Wczoraj przed południem prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski apelował do Ukraińców, by nie stać w długich kolejkach, żeby wybrać się do urzędów w kolejnych dniach, a w sobotę specjalny punkt został otwarty przed budynkiem urzędu, gdzie Ukraińcy wypełniają druk, robią zdjęcia, a rejestracja odbywa się w środku. ●

Ok. godz. 10.30 w Warszawie nie było już na co czekać w kolejkach. Nowe numerki się skończyły

uczniów, którzy mają problem z porozumieniem się z rówieśnikami. Ważny byłby więc program przyspieszający ich integrację i budujący w polskich dzieciach kompetencje miękkie, które pozwolą im zrozumieć sytuację dzieci z Ukrainy.

Blisko połowa Ukraińców i Ukrainek, którzy jeszcze przed wojną pracowali w Polsce, ma wykształcenie wyższe. Jednocześnie przytłaczająca część z nich wykonuje prace proste albo pracuje w usługach.

– Problem niedopasowania kompetencji migrantów do zapotrzebowania rynku jest niezwykle ważną kwestią, obecną w każdym kraju, niestety, nie jesteśmy w stanie rozwiązać go ad hoc. Choć od wejścia Polski do Unii Europejskiej minęło blisko 20 lat, wyjeżdżający za granicę Polacy wciąż w większości podejmują prace w zawodach znacznie poniżej ich kwalifikacji.

Według danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej aż 50 proc. polskich imigrantów, a więc przede wszystkim Ukraińców, pracuje przy pracach prostych. Dla porównania: wykonuje je tylko 5 proc. Polaków.

Na dłuższą metę to nie najlepsza sytuacja. Trzeba zapobiegać pauperyzacji, bo jeśli Ukraińcy zostaną pozbawieni ścieżki awansu i będą zmuszeni do pracy tylko i wyłącznie w zawodach prostych, presja na obniżanie ich płac będzie się nasilać. Taka sytuacja byłaby bardzo niekorzystna. W wielu europejskich państwach, w których migranci stanowią ewidentnie dużo uboższą część społeczeństwa, ma to poważne konsekwencje społeczne.

To zadanie dla powiatowych urzędów pracy. Chodzi nie tylko o doradztwo zawodowe, ale po prostu rozpowszechnianie informacji na temat dostępnych ofert pracy. Osoby z Ukrainy mogą zyczajnie nie wiedzieć, że w sąsiednim po-

wiecie dostępna jest lepsza praca, która bardziej odpowiada ich umiejętnościom, przecież większość z nich nie mówi po polsku. Z czasem będziemy też pewnie coraz częściej widzieć w ogłoszeniach o pracę informacje o wymaganym poziomie znajomości języka polskiego.

A czy coś powinno nas uspokajać bądź nawet cieszyć?

– Pomiędzy kryzysem uchodźczym z 2015 r. a obecnym otwartość Unii Europejskiej jest na zupełnie innym poziomie. Nie ma kwot ani przerzucania się uchodźcami. Cała Unia Europejska pozwala Ukrainkom i Ukraińcom osiedlać się tam, gdzie chcą, i przebywać tam legalnie przez 18 miesięcy. To zupełnie zmienia skalę wyzwania. Naprawdę nie powinniśmy się obawiać napływu uchodźców i uchodźczyń, a jeśli dodać do tego europejską solidarność – powinniśmy być spokojni. ●

WYKSZTAŁCENIE UKRAIŃCÓW PRACUJĄCYCH W POLSCE

(W PROC.)	
Średnie	6
Zawodowe	25
Wyższe niepełne	9
Wyższe	60

DANE ZA 2021 R.
ŹRÓDŁO: UW, EWL

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl

Zelenski podbija Kongres

ATAK NA UKRAINĘ

Prezydent Ukrainy w przemowie do Kongresu wezwał do zwiększenia pomocy dla Ukrainy. Przywoływał Pearl Harbor i parafrazował słowa Martina Luthera Kinga – zamiast „Mam marzenie” mówił: „Mam potrzebę. Pomagając nam, pomagacie całemu wolnemu światu”.

**Maciej Czarnecki
Agnieszka Kwiatkowska**

– W najmroczniejszym czasie dla naszego kraju i całej Europy wzywam was, by uczynić więcej – zaklinał w środę amerykańskich kongresmenów i senatorów prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski, który przemawiał zdalnie z Kijowa.

Zelenski przemawiał przed Kongresem USA już drugi raz. Pierwsze wystąpienie miał 5 marca. Trzy dni później Amerykanie zakończyli import rosyjskiej ropy naftowej.

W środę prezydent Ukrainy apelował o zwiększenie wsparcia dla broniącej się przed rosyjską agresją Ukrainy. Dostał owację na stojąco.

Niemala grupa polityków chciała by pójść jeszcze dalej niż administracja Joego Bidena. Wielu słuchało transmitowanego z Kijowa wystąpienia Zelenskiego z wpiętymi w kłapę marynarki znaczkami z flagami USA i Ukrainy.

Wzywam was, by uczynić więcej

– W tej chwili waży się los naszego kraju, waży się to, czy Ukraińcy będą wolni i zachowamy naszą demokrację. Rosja rozpoczęła wojnę przeciwko prawom człowieka, przeciwko temu, żebyśmy mogli mieć marzenia, marzenia takie, jakie macie wy – Amerykanie – przemawiał Zelenski, ubrany jak zwykle w ostatnich tygodniach w wojskową koszulkę.

– W najmroczniejszym czasie dla naszego kraju i całej Europy wzywam was, by uczy-



• Podczas wczorajszego wystąpienia w Kongresie Zelenski zaprezentował nagranie pokazujące cierpienie i koszmar Ukraińców w trakcie wojny z Rosją FOT. J. SCOTT APPLEWHITE / AP



W tej chwili waży się los naszego kraju, waży się to, czy Ukraińcy będą wolni i zachowamy naszą demokrację. Rosja rozpoczęła wojnę przeciwko prawom człowieka, przeciwko temu, żebyśmy mogli mieć marzenia, marzenia takie, jakie macie wy – Amerykanie

nić więcej. Potrzebne są nowe pakiety sankcji, cały czas, każdego tygodnia, aż rosyjska machina wojskowa się zatrzyma – wzywał.

Dodał, że USA powinny wciągnąć na czarną listę wszystkich rosyjskich polityków, którzy „pozostają na swoich stanowiskach i nie odetną się od tych, którzy są przeciwko Ukrainie”.

Mówił o tym, że wszystkie amerykańskie firmy powinny wycofać się z rosyjskiego rynku, „ponieważ jest zalany naszą krwią”, i o potrzebie „nowych instytucji, nowych sojuszy”, by zakończyć wojnę.

– Proponujemy stworzenie stowarzyszenia, unii odpowiedzialnych krajów, które mają siłę i świadomość tego, że należy zatrzymać konflikty natychmiast, w razie konieczności dostarczyć niezbędne wsparcie w ciągu 24 godzin, uzbrojenie, sankcje, wsparcie humanitarne, polityczne, finansowe, wszystko, co

trzeba, by utrzymać pokój i ocalić świat, ocalić życie ludzi – powiedział prezydent Ukrainy.

Kolejny raz zaapelował też o wprowadzenie strefy zakazu lotów nad Ukrainą – NATO jak dotąd odrzuca jego apele, bo doprowadziłyby do potyczek z rosyjskimi samolotami, co groziłoby wojną światową.

– Prosimy tylko o zamknięcie nieba. Jeśli to za dużo, mamy alternatywę – wiecie, jakich systemów obrony potrzebujemy. Potrzebujemy samolotów, które macie, a które stoją na waszej ziemi i nie bronią ukraińskiego nieba. „Mam marzenie” – znacie te słowa. Ja dziś mówię: mam potrzebę. Mam potrzebę obrony ukraińskiego nieba – powiedział Zelenski.

Walka o wartości Europy

Prezydent Ukrainy kolejny raz odnosił się do czytelnych dla odbiorców porównań

Generalowie USA wyliczają słabości rosyjskiej armii i oceniają jej szanse „Przed nami dziesięć kluczowych dni”

Byli głównodowodzący amerykańskich sił w Europie i na Bliskim Wschodzie, emerytowani generalowie Ben Hodges i David Petraeus, nie zostawiają suchej nitki na postawie rosyjskiego wojska w Ukrainie. I rysują scenariusze dalszego ciągu tej wojny.

„Rosyjskie wysiłki na rzecz podboju Ukrainy mogą osiągnąć kulminację w najbliższych dziesięciu dniach. Rosjanie mają kłopoty i o tym wiedzą. Dlatego zwrócili się do Chin po pomoc i dlatego rekrutują Syryjczyków” – pisze w analizie dla waszyngtońskiego think tanku Center for European Policy Analysis (CEPA) gen. Ben Hodges.

– Rosjanie są zaskakująco nieprofesjonalni. Mają bardzo kiepskie standardy, jeśli chodzi o wykonywanie podstawowych zadań

taktycznych – mówi z kolei w obszernej rozmowie z CNN gen. David Petraeus.

Hodges, który w ostatnich dniach też udzielił kilku głośnych wywiadów amerykańskim mediom, to były głównodowodzący amerykańskich sił w Europie, a obecnie ekspert CEPA. Petraeus dowodził amerykańskimi siłami na Bliskim Wschodzie, był też szefem CIA.

Obaj kreślą bardzo negatywny obraz rosyjskiego wojska i powatpiewają, czy zdoła ono zdobyć Kijów. Obaj przestrzegają jednak, że możliwe są bombardowania cywilnych celów i inne bestialstwa sfrustrowanych Rosjan.

Gen. Hodges twierdzi, że Rosja nie ma wystarczająco wielu żołnierzy i siły ognia, by okrążyć ukraińską stolicę, nie mówiąc o jej zdobyciu i utrzymaniu.

To diametralnie inna ocena niż ta amerykańskiego wywiadu z początku inwazji, gdy Amerykanie spodziewali się, że Kijów upadnie w ciągu pierwszych czterech dni. Nie spełniło się to z uwagi na zacieki i nadspodziewanie dobrze skoordynowany opór Ukraińców oraz liczne mankamenty rosyjskiej armii.

Hodges jest sceptyczny co do danych o rosyjskich stratach podawanych przez ukraińskie władze (najnowsze mówią o 13,8 tys. zabitych żołnierzy).

Zaznacza też, że Zachód musi przyspieszyć dostawy uzbrojenia i sprzętu do Ukrainy.

W środę Joe Biden ma ogłosić nową transzę broni dla Ukrainy o wartości 800 mln dol., w której znajdą się m.in. pociski przeciwlotnicze Stinger i przeciwpancerne Javelin.

Petraeus, który dowodził amerykańskimi siłami w Afganistanie i Iraku, podkreśla, że Rosjanie mierzą się z wyjątkowo zmotywowanym i zaskakująco sprawnym przeciwnikiem.

Sami popełnili zaś wiele błędów i odkryli liczne słabości: kiepskie planowanie, nadmiernie optymistyczne założenia wywiadu o przebiegu konfliktu, niedocenywanie ukraińskich sił i oporu narodu, problemy z logistyką, mało imponujący sprzęt, wykorzystywanie poborowych, niezdolność do przeprowadzenia efektywnych cyberataków.

– Rosjanie mają bardzo kiepskie standardy, jeśli chodzi o wykonywanie podstawowych zadań taktycznych, takich jak zintegrowanie różnych rodzajów działań jednostek pancernych, piechoty, inżynierów, artylerii, ognia moż-

dziejowego. Bardzo słabo dbają o swoje pojazdy i systemy uzbrojenia, porzucili wiele z nich. Są też kiepscy w zapewnieniu paliwa i wyżywienia – mówi generał.

Przypomina, że wiele rosyjskich pojazdów ugrzęzło w błocie, bo ziemia w Ukrainie nie jest zmrożona tak, jak na to liczone. Zaś kolumny na drogach nie są należycie rozproszone.

Petraeus – podobnie jak Hodges – jest sceptyczny co do szans rosyjskiej armii na zdobycie, a co dopiero utrzymanie Kijowa i niektórych innych dużych miast. Jego zdaniem w walkach miejskich przewagę będą mieli Ukraińcy.

Pytany o scenariusze na przyszłość Petraeus kreśli cztery – od najbardziej do najmniej prawdopodobnego.

– W obecnej chwili wydaje się, że wojna szybko się nie skończy

USA

i kodów kulturowych. Podczas niedawnego przemówienia do brytyjskich parlamentarzystów cytował Szekspira i Churchilla. Tym razem „Mam marzenie” stanowiło oczywiście cytaty ze słynnej przemowy Martina Luthera Kinga.

– Przyjaciele Amerykanie, w waszej chwalebnej historii macie chwile, które pomogą wam zrozumieć nas, Ukraińców. Przypomnijcie sobie Pearl Harbor. Przypomnijcie sobie 11 września, kiedy niewinni ludzie zostali zaatakowani. Tak, nie spodziewał się tego nikt. Nie byliście w stanie tego przewidzieć. Nasz kraj doświadcza tego dzień w dzień. Rosja zamieniła ukraińskie niebo w źródło śmierci dla tysięcy ludzi – stwierdził Zelenski.

– Dziś Ukraińcy bronią nie tylko swojego kraju. Walczymy o wartości Europy i całego świata, płacąc za to życiem. Dlatego Amerykanie pomagają dziś nie tylko Ukrainie, ale też całej Europie i światu – przekonywał.

Zelenski zakończył przemówienie przed Kongresem wezwaniem do prezydenta Joe Bidena, by „stał się przywódcą świata”. – A bycie przywódcą świata oznacza bycie przywódcą pokoju – stwierdził.

Wczoraj Biden miał ogłosić nową transzę uzbrojenia dla Ukrainy o wartości 800 mln dol.

Nie można nie udzielić pomocy

– Zelenski rozumie swoich odbiorców, tak jak może rozumieć ich tylko ktoś, kto stał wcześniej przed widownią nie jako polityk, tylko performer, którym Zelenski przecież był, zanim wszedł do polityki – podsumowała w CNN prezenterka Dana Bash.

– Sposób, w jaki się komunikuje, a także to, że mówił głównie po ukraińsku, aż do momentu, w którym zaprezentował w Kongresie nagranie z bombardowanego Kijowa i innych miast, po którym zaczął mówić po angielsku, bezpośrednio i bez tłumacza – to wszystko było zamierzone – dodała Bash.

Ocenila, że Zelenski przemawiał do Amerykanów „w taki sposób, że teraz po prostu nie mogą nie udzielić Ukraincom pomocy”.

Z tym że odmowne decyzje USA i NATO w sprawie strefy zakazu lotów czy przekazania polskich samolotów MiG-29 za pośrednictwem bazy w Ramstein pokazują, że owa pomoc ma swoje granice, których nie przesuna nawet najlepsze przemówienia. ●

***Andriej Soldatow**
Ur. w 1975 r., rosyjski dziennikarz śledczy, ekspert ds. rosyjskich służb bezpieczeństwa, założyciel portalu Agentura.ru zajmującego się terroryzmem i agencjami wywiadowczymi

wyborcza.pl

• Cała rozmowa: Wyborcza.pl/ swiat

Putin jak prawo natury

ATAK NA UKRAINĘ

– Prezydent Rosji nie ma już zaufania do FSB. Odpowiedzialni za wywiad w Ukrainie agenci zawiedli jego oczekiwania i spotkali ich kara. Ale buntu w strukturach siłowych nie będzie. Ich zdaniem Putin jest jak prawo natury, nie da się go odwołać.

ROZMOWA Z
ANDRIEJEM SOŁDATOWEM
rosyjskim dziennikarzem śledczym

WIKTORIA BIELIASZYN: Poinformował pan kilka dni temu, że szef piątej służby FSB Siergiej Biesieda i jego zastępca Anatolij Boliuch zostali osadzeni w areszcie domowym. Na stronie Agencji wyjaśnia pan, że przyczyną stało się zawłaszczenie pieniędzy przeznaczonych na realizację działalności wywiadowczej w Ukrainie oraz nieprawdziwe informacje o sytuacji w tym kraju. Putin przeprowadza czystkę?

ANDRIEJ SOŁDATOW*: Nie znamy na razie skali ewentualnej czystki, jaka może mieć miejsce w piątej służbie FSB, która jest w gruncie rzeczy oddziałem wywiadu. Wiadomo, że Putin jest bardzo niezadowolony i ma wiele obiekcji co do jakości danych od oficerów FSB na temat sytuacji w Ukrainie. Zdaje sobie też sprawę, że funkcjonariusze FSB nie wywiązali się z zadania: nie udało im się stworzyć prokremlowskiego podziemia na terytorium Ukrainy, które miałyby wyjść na ulice i witać z radością rosyjską armię.

Jaką rolę miała tam jeszcze FSB?

– Przez wiele lat łatwo im się pracowało, także dlatego, że tamtejsze służby bezpieczeństwa były w świetnych stosunkach z rosyjskimi. Piąta służba FSB zajmowała się nie tylko wywiadem, ale też organizacją różnych akcji, m.in. kilka lat temu sfabrykowała dokument ukraińskich służb, z którego wynikało, że Kijów wspiera opozycję Turkmenistanu; wyciekło to do mediów. Celem było zepsucie relacji z Turkmenistanem i rozwiązanie „gazowego problemu”.

Prezydent Rosji naprawdę nie wiedział, jakie nastroje panują w Ukrainie?

– Ten człowiek jest przekonany, że jest najlepszym wywiadowcą na świecie. Rosją jeszcze nigdy nie rządził wywiadowca, pierwszym jest Putin. Widzimy teraz, do czego może dojść, jeśli na czele państwa stanie człowiek, którego przeszkoliło KGB.

Putin ma własne wyobrażenie, czym jest Ukraina. Píše o tym w swoich tekstach dotyczących zarówno jej przeszłości, jak i teraźniejszości; traktuje ją jako sztuczny, pozbawiony państwowości twór. Jest przekonany o słuszności swoich przekonań. Można mu powiedzieć coś, z czym się nie zgadza, np. na temat USA czy Belgii, ale o Ukrainie nikt nie ma odwagi powiedzieć mu prawdy, bo w tej kwestii uważa siebie za eksperta.

Spotkałam się z opinią, że Putin nie czyta prasy, nie ogląda телеви-



FOT. MIKHAIL KLIMENTYEV / AP

zji, a wiedzę o świecie czerpie z raportów FSB.

– Tak, to bardzo prawdopodobne. Państwową telewizję pewnie jednak ogląda, wiemy, że ma ulubionych prowadzących.

Raporty FSB i innych służb specjalnych odgrywają jednak ogromną rolę i wpływają na jego sposób postrzegania rzeczywistości. Gdyby czytała pani tylko raporty służb specjalnych, miałyby pani paranoidalne wyobrażenie świata: że wszędzie są wrogowie planujący złowieszcze operacje.

Czyli ludzie FSB nie mają zaufania Putina?

– Jako taktycy i analitycy – nie. Tak samo było w czasach ZSRR, kiedy politbiuro nie ufało w tych sprawach KGB, mimo że zawsze podkreślało, że jest najbardziej intelektualną organizacją. Politbiuro po śmierci Stalina bardzo bało się powrotu do represji i specjalnie pozbawiło KGB funkcji analitycznych, mieli tylko dostarczać surowe

raporty wywiadowcze, które następnie analizowali inni eksperci.

Dzisiaj widzimy, że Putin, świadomy tego, że kryzys goni kryzys, coraz bardziej zaczyna odwoływać się do tego, co zastał w latach 80. jako młody funkcjonariusz KGB. Decyzje podejmuje więc nie rząd, ale administracja prezydenta.

Czy Putin rozumie, że wojna, którą rozpętał, może się skończyć jego wielką porażką?

– Bardzo trudno ocenić, z czego zdaje sobie sprawę i jak podejmuje decyzje. Liczba osób, z którymi się konsultuje, drastycznie zmalała. Jeszcze pięć-sześć lat temu można było mówić, że ma bliski kontakt z kilkoma grupami doradców, dzisiaj ten krąg bardzo się zawężył, to dwie-trzy osoby.

Opisywał pan w swojej książce specyfikę myślenia pracowników służb specjalnych...

– Sposób ich myślenia jest wyjątkowy, ci ludzie są uczeni, by szukać przyczyn zewnętrznych każdego kryzysu politycznego w kraju. Jeśli odbywają się protesty, pracownik służb powie, że winne są nie ekonomiczne warunki czy nieefektywność państwa, ale ktoś z zewnątrz, kto finansuje wychodzących na ulice ludzi. Pracownicy służb rysowali mi nawet schemat, jak postępować w przypadku kryzysu. Najpierw muszą zidentyfikować przywódcę, potem organizację, która stoi za protestami, a następnie ustalić, w jaki sposób udzielana jest pomoc z zewnątrz. Putin jest tego samego zdania, bo – jak powiedział mi jeden z pracowników FSB – „jest zrobiony w tym samym co oni zakładzie”. ●
Rozmawiała **Wiktoria Bieliaszyn**

i będzie krwawym bagnem dla rosyjskich sił, gorszym od sowieckiej wojny w Afganistanie w latach 80. – przewidyje generał.

Wróży „straszne straty ludzkie, zniszczenie, przemieszczenia ludności, depopulację terenów miejskich, wielką katastrofę humanitarną, a także wielkie straty dla Rosji bez zdecydowanych rozstrzygnięć na froncie”, co może się rozgrywać do końca tego roku. To znacznie dłuższa perspektywa, niż przewidyuje Hodges.

Druga możliwość to wynegocjowanie porozumienia przez Putina i Zelenskiego, którzy zapewne coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że żaden nie osiągnie w pełni tego, na czym mu zależy.

Trzecia – zmiana władzy na Kremlu i zakończenie wojny przez nowego przywódcę (choć Petraeus zaznacza, że może być równie bezwzględny jak Putin i „jeśli chodzi o Rosję, powinniśmy zawsze hamować nasz optymizm”).

W końcu, jest też czwarta możliwość, o której do niedawna mówiło w Ameryce niewielu ekspertów.

– Ten scenariusz zakłada, że Ukraina wygra. Że pokona Rosjan na polu walki i stopniowo ta rzeczywistość będzie docierać do Moskwy. Ukraińcy mogliby nawet odbić Donbas i dyktować warunki Rosji. To jednak wciąż najmniej prawdopodobny scenariusz – ocenia Petraeus. ●

Maciej Czarnecki



34165797



◀ **Ćwiczenia Ryś-21 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej na poligonie w Nowej Dębie, wrzesień 2021 r.**

FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paweł Wroński

Trzy tygodnie wojny w Ukrainie oznaczają porażkę wizji potężnej nowoczesnej armii Władimira Putina. Prezydent Rosji traktował swoje siły zbrojne przez ostatnich 14 lat jako element polityki wewnętrznej. Każdy Rosjanin miał być dumny ze swoich sił zbrojnych i najnowszych osiągnięć wojennej techniki. Defilada 9 maja, w rocznicę zwycięstwa, miała dawać Rosjanom poczucie siły, a światu ostrzeżenie. Putin robił to tak skutecznie, że przekonał i świat, i Rosjan.

W Ukrainie ta armia utknęła w błocie. Druga armia świata jest skutecznie powstrzymywana przez dobrze zorganizowane, ożywione duchem bojowym siły zbrojne używające sprzętu starszej generacji. Transporter opancerzony pozbawiony paliwa, ciągnięty traktorem przez ukraińskiego rolnika to komiczne podsumowanie moskiewskiej potęgi.

W środowisku ekspertów od wojskowości toczy się dyskusja, w jaki sposób doświadczenia z wojny w Ukrainie powinny wpłynąć na polskie programy zbrojeniowe i modernizację sił zbrojnych. Do tej pory dostarczano im „homeopatyczne” dawki nowego uzbrojenia, a minister chwalił się nim, czyniąc z programu modernizacyjnego własny program PR-owy. Ocena dotychczasowych siedmioletnich działań modernizacyjnych MON wygląda żałośnie.

Kilka innych koncepcji zaproponowanych przez PiS – w świetle działań w Ukrainie – domaga się jednak uznania. Mogą się okazać istotne w przyszłym konflikcie, a dziś mogą służyć odstraszeniu przeciwnika.

1 Kluczowe wydaje się zwiększenie liczebności sił zbrojnych oraz możliwości mobilizacyjnych. PiS zaproponował to w nowej ustawie o obronie ojczyzny. Koncepcja armii małej, ale świetnie wyszkolonej i uzbrojonej zapewne się sprawdza, gdy jest to armia ekspedycyjna, lecz nie wtedy, gdy trzeba bronić własnego terytorium.

2 Koncepcja wojsk obrony terytorialnej, krytykowana przez dużą część opozycji, powstała jeszcze za czasów PO-PSL, ale życie jej nadal Antoni Macierewicz. Takie wojsko sprawdza się w Ukrainie w charakterze nie tylko militarnym, lecz także propagandowym. Wizja „narodów pod bronią” walczącego o swoją ziemię ma potężną siłę moralną odstraszącą przeciwnika i mobilizującą sojuszników. W przypadku polskim istotne byłoby podporządkowanie WOT szefowi Sztabu Generalnego. Tak by nie były to ulubione oddziały ministra obrony, ale element systemu obrony kraju.

Koniec armii defiladowej

ATAK NA UKRAINĘ

W środowisku ekspertów od wojskowości toczy się dyskusja, w jaki sposób doświadczenia z wojny w Ukrainie powinny wpłynąć na polskie programy zbrojeniowe i modernizację sił zbrojnych.

3 Z punktu widzenia wojny w Ukrainie widać, jak katastrofalny dla systemu obronnego państwa jest brak systemu obrony przeciwrakietowej i przestarzały postsowiecki system obrony przeciwlotniczej. Opóźnienie negocjacji w sprawie programu „Wisła” powoduje, że dopiero pod koniec roku otrzymamy pierwsze dostawy zamówionych dwóch baterii Patriot. Obecnie naszej granicy strzegą Patrioty stacjonujące w Niemczech. Nasz kraj powinien jak najszybciej zakończyć negocjacje w sprawie zakupu kolejnych sześciu zestawów Patriot.

W Ukrainie rosyjska armia utknęła w błocie. Druga armia świata jest skutecznie powstrzymywana przez dobrze zorganizowane, ożywione duchem bojowym siły zbrojne używające sprzętu starszej generacji

Równocześnie powinny być przyspieszone prace nad systemem krótkiego zasięgu Naw. Poseł Paweł Poncyłjusz proponuje, aby jak najszybciej przynajmniej zmodernizować stare wyrzutnie poradzieckie S-125 Newa do standardu, jakim dysponują Ukraińcy. Istotne byłoby przy tej okazji stworzenie sieciocentrycznego systemu dowodzenia obroną przeciwlotniczą, w który wmontowane zostałyby systemy przeciwlotnicze, drony, a także w przyszłości samoloty F-35, które mają do nas nadlecieć w 2026 r.

4 Aby odstraszyć przeciwnika ze Wschodu, Polska zapowiedziała zakup za przeszło 23 mld zł 250 czołgów Abrams A1M2 SEPv3. Decyzja została podjęta bez większych konsultacji, w trybie „twitterowym”. Walki w Ukrainie dowodzą, że czołg – aby mógł skutecznie walczyć – powinien dysponować odpowiednim zapleczem logistycznym. Jest to tym bardziej istotne, bo Abrams A1M2 to najbardziej paliwożerny czołg na świecie. Oprócz czołgów musimy mieć wyspecjalizowane zaplecze logistyczne dostosowane do tego rodzaju sprzętu. Zwracał na to uwagę nieustannie Mariusz Cielma z „Nowej Techniki Wojskowej”. Czołg musi wykorzystywać swoją ruchliwość, nie zaś tkwić w kolumnach pośród błota i zwalonych mostów narażony na atak z powietrza.

5 Należy jak najszybciej dokończyć słamazarą modernizację czołgów Leopard II A4. Wydarzenia w Ukrainie rzucają nowe światło na projek-

ty modernizacji czołgów T-72. Przeprowadzono je, aby w wyborach 2019 r. „nabić punktów” premierowi Mateuszowi Morawieckiemu – startującemu z Katowic, gdzie znajdują się zakłady Bumar-Łabędy. Jednak unowocześnienie tych czołgów (szczególnie przystosowanie do działań nocnych), wzmocnienie siły ognia poprzez modernizację dział i użycie nowoczesnej amunicji może je uczynić w naszych warunkach geograficznych groźnymi dla przeciwnika.

6 Jednym z bohaterów tej wojny stały się tureckie drony TB2 Bayraktar sięjące spustoszenie wśród kolumn pancernych wojsk rosyjskich. Polska zamówiła cztery zestawy tych dronów. Jednak kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju jest zapewnienie możliwości budowy tych dronów w Polsce. Dostawy dronów są uzależnione od często przerywanych dostaw komponentów kanadyjskich – silnika marki Rotax i urządzeń optoelektronicznych.

Konieczne jest rozwijanie własnych konstrukcji dronów zwiadowczych i atakujących albo produkcja ich w Polsce. Unieważnienie programu budowy dronów i próby budowy konstrukcji przez Polską Grupę Zbrojeniową nieposiadającą w tym zakresie większego doświadczenia dyktowane było „niekompetencją, nieudolnością, głupotą, a czasem ciemnymi interesami podlewanymi bogoojczyźnianym sosem”.

7 Ruchy przeciwnika są w dużej części paraliżowane skutecznymi przenośnymi systemami przeciwlotniczymi i przeciwpancernymi. Jedną z najbardziej chwalonych konstrukcji jest polski przeciwlotniczy Piorun. Tyle że produkcja tego następcy Groma w skarżyskich zakładach Mesko ruszyła faktycznie od 2021 r. i Polska ma niewiele zestawów i rakiet. Powód? Po części wady techniczne samej konstrukcji, ale od 2019 r. – wyłącznie problemy natury biurokratycznej.

Zawieszona została produkcja nowszych generacji pocisku przeciwpancernego NTD Spike. Zakłady Mesko powinny pracować dzień i noc. Tymczasem miesiącami stały.

8 Wojna w Ukrainie wykazała nadal, jak wielkie znaczenie ma artyleria właściwie naprowadzana na cel. Nasz kraj powinien nadal rozwijać produkcję armatohaubic samobieżnych Krab 155 mm i moździerzy samobieżnych Krab oraz wyposażać je w amunicję precyzyjną. Istotny okazuje się zakup amerykańskich wyrzutni HIMARS – potrzeba znacznie więcej niż planowane dwie baterie.

9 W trakcie walk okazało się, jak istotne jest wzmocnienie siły ognia jednostek zmechanizowanych. W Polsce od wielu lat trwają prace nad wyposażeniem kołowych transporterów opancerzonych w wieżę bezzałogową z działkiem 30 mm. Czas te prace wreszcie dokończyć i wyposażać w wieżę Rosomaki oraz nowe transportery gąsienicowe Borsuk.

10 Skuteczne prowadzenie polityki obronnej wymaga korzystania z doświadczeń polityków wszystkich opcji, a także z wiedzy wojskowych nie tylko „własnego zaciągu”. W ten sposób władza dzieli się odpowiedzialnością, ale także uwzględnia konieczność kontynuowania większości programów zbrojeniowych przez kolejną ekipę rządzącą. Dla obronności zabójcza jest metoda przeprowadzania czystek i nieustannego zaczynania wszystkiego od nowa i ponownego „wymyślenia koła”. ●

Wyraz solidarności, której potrzeba

Wymiar symboliczny jest ważny. Zupełnie inaczej wyglądają nawet najbardziej płomienne apele wygłaszane z bezpiecznej Brukseli, Warszawy czy Paryża, a inaczej z Kijowa. Ukraińcy potrzebują takich deklaracji.

ATAK NA UKRAINE

ROZMOWA Z ADAMEM DANIEŁEM ROTFELDEM

byłym ministrem spraw zagranicznych, członkiem „grupy mędrców” NATO

PAWEŁ WROŃSKI: Jakie znaczenie ma według pana misja premierów Polski Mateusza Morawieckiego i Jarosława Kaczyńskiego, Czech Petra Fialy i Słowenii Janeza Janszy w oblężonym Kijowie?

PROF. ADAM DANIEL ROTFELD: Tę misję należy rozpatrywać w dwóch wymiarach. Pierwszy to wymiar symboliczny, wbrew pozorom bardzo ważny. Jest to okazanie solidarności walczącej Ukrainie, a jak wiadomo, zupełnie inaczej wyglądają nawet najbardziej płomienne apele wygłaszane z bezpiecznej Brukseli, Warszawy czy Paryża, a inaczej z Kijowa. Szczególnie w oczach Ukraińców. Jest to świadectwo osobistej odwagi i poczucia wspólnoty. Ukraińcy oczekują takich deklaracji i w moim przekonaniu mają one tam ogromne znaczenie.

Ważne jest jeszcze pokazanie światu, że Kijów – mimo prowadzonych działań wojennych – jest

w stanie taką misję przyjąć i zapewnić jej bezpieczeństwo, że panuje nad sytuacją. Zdaje sobie sprawę z tego, że bezpieczne przeprowadzenie jej mogło wymagać szerszych ustaleń i użycia kanałów dyplomatycznych, mam tu na myśli OBWE, ale wszystkim tym, którzy byli w stanie zorganizować tę misję i bezpiecznie ją przeprowadzić, należą się wyrazy uznania.

Mówi pan o dwóch wymiarach. Na początku minister Michał Dworczyk zapewnił, że misja reprezentuje Radę Europejską. Potem się okazało, że nie do końca tak jest.

– Przyznam, że wobec sprzecznych sygnałów nie jestem w stanie ocenić, na ile delegacja była reprezentacją Unii Europejskiej albo innych organizacji transatlantycznych jak NATO. Ale jestem dumny z tego, jak wobec tej sytuacji zachowuje się Polska i polskie społeczeństwo, okazując tyle empatii wobec Ukraińców.

Przed wizytą minister Dworczyk zapowiedział pakiet propozycji dla Ukrainy. Z wypowiedzi polskich polityków już w Kijowie najbardziej w pamięci utkwiło stwierdzenie wicepremiera Kaczyńskiego – o potrzebie przeprowadzenia misji pokojowej NATO, która będzie w stanie się



• Spotkanie Wołodymyry Zełenskiego z premierami Polski, Czech i Słowenii w Kijowie
FOT. HANDOUT

bronić. Jak pana zdaniem można utworzyć tę misję?

– Jeśli w ogóle mówimy o „misji pokojowej”, to powinno nam zależeć na dezeskalacji, a nie eskalacji konfliktu, a tu pojawia się groźba III wojny światowej. Aby tego rodzaju misja miała charakter pokojowy, mu-



Jestem dumny z tego, jak zachowuje się Polska i polskie społeczeństwo, okazując tyle empatii wobec Ukraińców

si istnieć akceptacja ze strony Rady Bezpieczeństwa ONZ. Tu pamiętajmy, że stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ jest Rosja. Trudno wyobrazić sobie, aby Rosja zagłosowała za misją pokojową pod auspicjami NATO w Ukrainie.

Co pana zdaniem od strony dyplomatycznej Polska powinna jeszcze robić?

– Moim zdaniem Polska ma w rękach ważny instrument i powinna go wykorzystywać. To przewodnictwo OBWE – Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ta organizacja to – jak się wydaje – jeden z ostatnich kontaktów między Rosją a zachodnią Europą. Uważam, że powinniśmy na płaszczyźnie dyplomatycznej przypominać, że deklaracja budapeszteńska z 1994 r., która w zamian za wyrzeczenie się broni jądrowej gwarantowała Ukrainie „integralność terytorialną państwa, nienaruszalność jego granic i całkowitą niezawisłość”. Ważne jest, że ten dokument został zarejestrowany jako deklaracja Rady Bezpieczeństwa, co nadało mu szczególnie charakter. Skoro Rada Bezpieczeństwa postawiła na nim swoją pieczęć, to obowiązuje wszystkich jej członków, w tym Chiny, których postawa jest bardzo istotna z punktu widzenia obecnego konfliktu.

To dlaczego wszyscy członkowie Rady Bezpieczeństwa nie stoją na straży granic Ukrainy?

– Bo oznaczałoby to III wojnę światową. Jednak z punktu widzenia kraju, który przewodniczy OBWE, ważne byłoby przypomnienie tego faktu państwu istotnym dla tego konfliktu, takim jak Chiny.●

Paweł Wroński

Był symbol, czas na konkrety

ATAK NA UKRAINE

– Bardzo istotne jest okazanie solidarności z Ukrainą, tyle że ta wizyta nie przyniosła żadnych skutków politycznych – komentuje wyprawę premiera do Kijowa były szef MSZ Radosław Sikorski.

Z premierami Polski, Słowenii i Czech do Kijowa miał jechać premier Słowacji Eduard Heger, ale po konsultacjach ze swoimi ministrami siłowymi i odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo odmówił. – Otrzymałem tę ofertę od premiera Polski Mateusza Morawieckiego, który zainicjował podróż. Poinformował mnie o tym w czwartek, 10 marca, na szczycie w Paryżu, ponownie omówiliśmy to

w niedzielę, 13 marca. Przykro mi, że niektórzy uważają to za rozczarowanie, ale nie cofnę czasu. Powtarzam jednak, że Słowacja wspiera Ukrainę – tłumaczył Heger. Słowacka wicepremier Veronika Remszová uważa, że bezpieczeństwo premiera jest ważniejsze niż gesty. Według niej ważne są też konkretne działania, a Słowacja robi wszystko, co w jej mocy, aby pomóc Ukrainie.

– Wyjazd został zaplanowany bardzo szybko. Umówiliśmy się wcześniej w piątek w Wersalu, a ostateczne potwierdzenie nadeszło w poniedziałek. Ze względów bezpieczeństwa niewiele osób o tym wiedziało – tłumaczył na konferencji prasowej premier Czech Petr Fiala.

Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że wizyta mia-

ła ważny wymiar symboliczny, i jak podkreślił w rozmowie z „Wyborczą”: „Bardzo dobrze, że delegacja przedstawiła się jako przedstawiciele Rady Europejskiej, bo w takiej sytuacji bardzo istotna jest jedność europejska”. Zaznaczył jednak, że teraz należy oczekiwać konkretów, dotyczących tego, w jaki sposób można pomóc Ukrainie. Jak np. rozwiązać problem jadących do Rosji tirów, które bez przeszkód mogą przekraczać polsko-białoruską granicę. Dodał, że „wolałby, aby tak daleko idące postulaty, jak stworzenie misji pokojowej NATO na terenie Ukrainy, były najpierw uzgadniane, a dopiero później wypowiadane, bo w takich sprawach należy więcej robić, niż mówić”.

Bardziej krytyczny jest były szef MSZ Radosław Sikorski (PO), który w 2008 r. podczas wojny w Gruzji towarzyszył Lechowi Kaczyńskiemu w wyprawie do Tbilisi. – Bardzo istotne jest okazanie solidarności z Ukrainą, tyle że ta wizyta nie przyniosła żadnych skutków politycznych – stwierdził. Zdaniem Sikorskiego w tym przypadku „nieznośny okazał się tradycyjny PR partii rządzącej, która starała się przedstawić delegację jako przedstawicieli Rady Europejskiej, obawiając się oskarżeń o indywidualną eskapadę”.

Sikorski, wspominając rok 2008, zwrócił uwagę na to, że problemem sytuacji sprzed 14 lat było to, że w wyjeździe do Tbilisi uczestniczyli tylko przedstawiciele „flanki

wschodniej”. Niestety, podobnie było z wyjazdem do Kijowa. W Tbilisi prezydent Kaczyński namawiał prezydenta Gruzji, by odrzucił propozycje pokojowe, które przygotował prezydent Francji Nicolas Sarkozy. Ale on je przyjął.

Były szef MSZ przypomniał, że wiele więcej udało się osiągnąć, gdy w 2014 r. w Kijowie byli przedstawiciele serca Europy, czyli Trójkąta Weimarskiego – Polski, Niemiec i Francji. Komentując inicjatywę Jarosława Kaczyńskiego, by wprowadzić na Ukrainę siły pokojowe NATO, stwierdził: – Takie rzeczy się uzgadnia, nie deklaruje. Ta wojna już nauczyła nas, że niektóre rzeczy lepiej mówić po cichu. ●

**Agata Kondzińska
Paweł Wroński**

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Przewodnik po literaturze ukraińskiej

Andruchowycz, Żadan, Zabużko. Kogo warto czytać, kogo trzeba znać

Nowi w szkole

*Po co wpędzać
uciekające
przed bombami dzieci,
często z zerową
znajomością polskiego,
w traumę edukacyjną?*



RENATA KAZNOWSKA
wiceprezydentka Warszawy, apeluje
do ministra edukacji
o nowe rozwiązania dotyczące edukacji
dzieci z Ukrainy

Poznań. Baner z Putinem o wyglądzie Hitlera w centrum miasta



FOT. PIOTR SKÓRNICI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zakrywająca ponad połowę kamienicy przy placu Wolności płachta z wizerunkiem Putina jako Hitlera pojawiła się w centrum Poznania w nocy z wtorku na środę. Na górze płótna widnieje napis: „Rosyjski zbrodniarz wojenny – p...l się”, a na dole to samo zdanie napisane jest po ukraińsku. Sentencja jest nawiązaniem do słynnego cytatu broniących Wąsy Węzy ukraińskich żołnierzy.

Do banera przyznają się aktywiści z ruchu #PartyzantkaMiejska-Poznań. Jego powieszenie na poznańskiej kamienicy zbiegło się z momentem, w którym Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Hadze zajmuje się rosyjskimi zbrodniami wojennymi w Ukrainie. ● **al**

Wyrok w sprawie „tęczowej Matki Boskiej”

Nie obraża, nie poniża

Michał G. niósł podczas częstochowskiego Marszu Równości w 2019 r. obraz Matki Bożej Częstochowskiej w tęczowej aureoli. Jego kłopoty skończyły się dopiero we wtorek.

Marek Mamon

CZĘSTOCHOWA

Po częstochowskim Marszu Równości w 2019 r. sześć osób złożyło zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa obrazy uczuć religijnych. Prokuratura najpierw umorzyła dochodzenie. Wskazała, że obraz nie miał wulgarnego charakteru, a celem jego prezentacji nie było poniżenie katolików. Ta decyzja spotkała się z protestem środowisk katolickich i sprawa wróciła do prokuratury już miesiąc później. Policja opublikowała komunikat o poszukiwaniu osób, których uczucia

religijne zostały urażone. Zgłosiło się kolejnych 30 – m.in. działacze PiS i stowarzyszeń katolickich. Powołany w sprawie biegły uznał, że „w odczuciu wiernych domalowanie tęczy zamiast aureoli (symbolu świętości) nie jest ingerencją w zamysł artystyczny, lecz ingerencją w samą boską postać, jest znieważeniem boskiej postaci”.

W październiku 2020 r. prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia. Rok później sąd przed rozpoczęciem procesu umorzył postępowanie. Stwierdził, że „zachowanie uczestnika marszu nie wypełnia znamion czynu zabronionego, czy-



• **Sąd: – Nie było czynu zabronionego** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

li nie stanowiło przestępstwa obrazy uczuć religijnych”. Podkreślił także, że symbol wykorzystany przez Michała G. ma wręcz pozytywny przekaz – zawiera postulat równości wszystkich obywateli wobec prawa i zakazu dyskryminacji, w tym

z uwagi na orientację seksualną. Sąd zauważył też, że wyobrażenie Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus z tęczowymi nimbami nie ma charakteru obraźliwego, nienawistnego, pogardliwego czy wulgarnego. Zażalenie do Sądu Okręgowego w Częstochowie złożyła prokuratura.

We wtorek Sąd Okręgowy w Częstochowie uznał, że postępowanie w pierwszej instancji było prawidłowe, i prawomocnie utrzymał w mocy postanowienie o umorzeniu postępowania wobec braku czynu zabronionego.

W Częstochowie trwa już kolejne dochodzenie w sprawie innej Matki Boskiej z tęczową aureolą, prezentowanej na Marszu Równości w sierpniu 2021 r. Doniesienie złożył m.in. Robert Bąkiewicz, prezes Stowarzyszenia „Marsz Niepodległości” i twórca Straży Narodowej hojnie dotowany przez rząd PiS. ●

Ukraińcy w Polsce

„Z dopłatą”

Dach nad głową zaczęli tracić Ukraińcy, którzy przyjechali wcześniej do pracy. Niektórzy wypowiadają umowy migrantom zarobkowym z Ukrainy, by przyjąć uchodźców wojennych „z dopłatą”. W środę ruszył proces rejestracji uchodźców z Ukrainy. Osoby, które przyjęły uchodźców, mogą składać wnioski o refinansowanie kosztów ich pobytu, to 40 zł na dzień. – Docierają do nas sygnały, że niektórzy postanowili wymienić migrantów ekonomicznych z Ukrainy, którym wynajmowali mieszkania, na uchodźców wojennych, na których dostaną pieniądze – opowiada Uliana Worobec, dziennikarka z Ukrainy mieszkająca w Bielsku-Białej i doradca prawny ośrodka MyBB. Wymówienia najmu dostali na przykład pracujący Ukraińcy, którzy mieszkają w jednym z bielskich hosteli. Tymczasem w mieście brakuje już mieszkań do wynajęcia. ● **ef**

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Komu należy się pomoc?

- Zasiłki opiekuńcze i pomoc społeczna
- Pieniądze dla rodzin z dziećmi.



**SPECJALNE
DODATKI**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Polska w NATO i Unii

Jestem dumny z bycia Europejczykiem

Od 1999 roku Polska jest pełnoprawnym członkiem NATO, a od 2004 roku pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. I właśnie z członkostwa w Unii Europejskiej jestem najbardziej dumny oraz wdzięczny prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu i premierowi Leszkowi Millerowi za wprowadzenie nas do Unii.

Obecność Polski w strukturach NATO i w Unii Europejskiej znacząco podniosła prestiż naszej ojczyzny, która po wielu latach marazmu związanego z PRL i jego upadkiem zaczęła być postrzegana jako poważny partner gospodarczy i polityczny. Teraz, gdy za naszą wschodnią ścianą toczy się wojna Rosji z Ukrainą, możemy czuć się o wiele bezpieczniej niż przed naszym wstąpieniem do NATO i UE.

Mam nadzieję, że nikomu nie przyjdzie do głowy pomysł wyprowadzania nas z NATO, a zwłaszcza z Unii Europejskiej. Ten chory pomysł naprawdę mógłby się zakończyć dla Polski tragicznie.

Wiem, że w Polsce jest grupa eurosceptyków, która w ostatnim czasie wojny w Ukrainie jednak znacznie zmniejszyła swoją aktywność, a i w obozie władzy widać przełom. Niektórzy politycy, których nie chcę wspominać, określający Unię Europejską jako IV Rzeszę lub nawet porównujący ją do Związku Radzieckiego nagle zamilkli.

Ale dla mnie największym przełomem było stwierdzenie prezydenta RP Andrzeja Dudy, który powiedział, że Polska musi być członkiem Unii Europejskiej i członkiem NATO. Chciałbym więc wykreślić z pamięci nie tak dawno wypowiedziane słowa prezydenta o wymaginowanej wspólnotcie, dla tego mam ogromną nadzieję, że jego słowa nie są tylko poddyktowane wojną w Ukrainie.

Na koniec – jestem dumny z bycia Polakiem i Europejczykiem, zwłaszcza teraz, gdy widać tę naprawdę silną wspólnotę ponad wszelkimi różnicami w obliczu tak strasznego wroga, jakim jest Rosja Putina. ●

Tomasz

Rząd niech raczej dba o uzbrojenie Może trzeba poprosić o pomoc Jurka Owsiaka

Chciałem podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi pomocy dla Ukrainy. Jestem przedsiębiorcą ze Szczecina i w ciągu weekendu zorganizowałem zbiórkę produktów medycznych i lekarstw. Zbiórkę zakończyliśmy w poniedziałek, spakowaliśmy do busa (prawie pełny) i po konsultacjach z punktem pomocy na dworcu PKS (bar Lwów) zawieźliśmy cały sprzęt i materiały do Korczowej, gdzie odebrała je od nas strona ukraińska.

Mam następujące uwagi. Brakuje systemowego rozwiązania. W Korczowej w Hali Kijowskiej odbywa się to w ten sposób, że uciekinierzy z Ukrainy rejestrują się i dostają pomoc w postaci noclegu i wyżywienia w hali oraz informację, gdzie się mogą udać. Rzeczywiście co chwila słychać ogłoszenia dotyczące możliwości transportu.

Ale wiele osób jest w apatii, nie ma pojęcia, gdzie się udać. Nazwy polskich miejscowości oprócz Krakowa czy Warszawy w większości nic im nie mówią. Dlatego uważam, że należy im pomóc podjąć decyzję, gwarantując możliwość noclegu, a zarazem zwiększyć przepustowość tego punktu.

Osoba, która jako wolontariusz odbierała od nas zgłosze-

nie, że możemy zabrać sześć osób i je zakwaterować w Szczecinie, odpowiedziała, że jest bardzo dużo ofert transportu, natomiast gorzej z noclegami. Według mnie gdzieś zawodzi system informacji, ponieważ zadeklarowałem w zeszłym tygodniu w trzech miejscach, że jestem gotów pomóc i zakwaterować sześć osób, ale nikt się nie zgłosił.

Uważam, że pomoc humanitarną należy zostawić organizacjom pozarządowym. Rząd niech raczej dba o uzbrojenie.

Może należałoby poprosić Jurka Owsiaka, aby objął stanowisko głównego koordynatora pomocy na kraj, ponieważ rządzący nie mają przełożenia i jego autorytetu, a WOŚP ma reputację w świecie i 30-letnie doświadczenie w zarządzaniu pomocą i bardzo łatwo dotrze do podobnych organizacji. Wspaniale, że rodacy tak się świetnie odnaleźli, ale należy to koordynować centralnie i lokalnie, aby ten entuzjazm i wsparcie nie zostały zniweczone i w 100 procentach wykorzystane dla tych, którzy pomocy potrzebują. ●

Czytelnik

● **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Wojna w Ukrainie

Kalicińska: Jak nas uwiodła rosyjskość



● **Charków. Ukraiński żołnierz przechodzi obok szczątków rosyjskiego bombowca Su-34 wbitych w budynek**

FOT. ANDREW MARIENKO / AP

Oddzielamy teraz kulturę Rosji, która nas oplotła i wrosła w nas, od tego, co nagle widzimy.



Małgorzata Kalicińska

Od kilku dni rozmawiamy o tym samym. O rosyjskości i jej wpływie na mnie, na męża. Na innych, którzy ulegli czarowi literatury, muzyki, sztuki. Jak to się stało, że spoza niej nie widzieliśmy niczego, co by nas bulwersowało tak, jak bulwersuje dziś? A może nas to nie interesowało?

Czytam o fascynacji Rosją George'a Bernarda Shawa i kojarzę innych zachłyśniętych. Zakochanych w rosyjskości! Ach, i to jak zakochanych!

Znajomi opowiadali o spotkaniach w moskiewskich czy (wówczas jeszcze) leningradzkich domach z rdeńnymi Rosjanami, że dopiero gdy już się miało pełnię zaufania, otwierali się i zdradzali jakieś tam tajemnice, mówili o nich szeptem i szybko zmieniali temat na „ale mów, jak jest u was!”. Zazwyczaj uwodził samowar, czaj, wódka ze słoniną i rzewne pieśni przy gitarze.

Swego czasu narkotycznie słuchaliśmy tych, którzy (już nieżyjący) dzisiaj NIE WIEM, jak by się zachowali, albo jeśli żyją (Żanna Biczewska, Konczalowski, Michalakow i wielu, wielu innych), kochają cara Putina mimo wszystko, i to miłością mającą w sobie coś z syndromu sztokholmskiego.

Żalosalne?

Niezrozumiałe? Czy ja wiem, gdyby tak wejść głębiej w rosyjskość, to całkiem zrozumiałe. Tak jak każdy Amerykanin, zanim jeszcze nauczył się chodzić, wie, że żyje w najlepszym państwie świata, tak samo Rosjanie są przesiąknięci swoim patriotyzmem do szpiku.

„Wielikaja Rossija”, „Rossija Matuszka” – to mania wielkości zawarta w jakimś ich genie.

Nigdy o tym nie myśleliśmy, ale wszak najlepsze dzieła powstawały w lękającej duszy, na emigracji, na wygnaniu.

albo w czasie beznadziei, gdy безысходность, грусть и скука typowo rosyjskie nastroje, szarpały wykształconych wrażliwców, więc pisali muzykę, sztuki, powieści, poezję, bo tylko to dawało im odskocznię. Piękne rzeczy powstawały z tej „skuki”. Warstwy wyższe, znudzone w wiśniowych sadach, nie miały wpływu na tych najbiedniejszych. Może jedynie Tolstoj, ale i jemu palma odbiła i w ostatnich latach pisał jałowe rozprawki religijne. Hurtowo.

Z tego skowytu duszy powstała najprzedniejsza „russkaja” kultura, która smakowała i nadal smakuje przednio, bo inna i taka głęboka! Zaduszewna i duszoszczepatelna, czasem do nieznosnego ekshibicjonizmu rozgrzebująca zakamary człowieczego jestestwa.

Jaki to miało smak! Urok!

Jak to nas uwiodło! Przy naszym „Góralu, czy ci nie żal” rzewne pieśni Biczewskiej i wkurzony Wysocki, rozpoetyzowany Okudźawa szarpali nasze wrażliwe struny, jak chcieli.

Malarze, muzycy klasyczni – (Czajkowski nękany za swoje gejostwo i w końcu zmuszony do samobójstwa pisał takie koncerty, że do dziś go kocham na równi z Chopinem) tak samo, powstawała Wielka Sztuka!

Ale to wszystko rodziło się na gruncie rozmokłych dróg, śmierdzących zaułków miejskich i strasznej biedy, która trwa tam do dziś.

Rosyjska wieś nie zmieniła się od XIX wieku ani na jotę. No... może nie noszą już łapci z łyka i miewają komórki, gdy w pobliżu jest maszt.

Telewizory sinieją wieczorami w okienkach drewnianych



Jak to się stało, że spoza rosyjskiej literatury, muzyki, sztuki nie widzieliśmy niczego, co by nas bulwersowało tak, jak bulwersuje dziś? A może nas to nie interesowało?

chałup pamiętających wojnę ojczyźnianą.

O wiele gorzej mają się miasta wybudowane, cholera wie po co (wiadomo, wiadomo – surowce), w lodowatych rejonach, tam nie zdała egzaminu tzw. wielka płyta, ludzie w blokach marzną, bo instalacje nie wytrzymały, a remonty nikogo nie obchodzą. W reportażu z okien owinięte szmatami dygni kominki żeliwnych kóz. Mleko bywa w sklepach, ale zamrożone, sprzedawane w taflach, warzywa mało i zanim tam dojadą, są zwiędłe i poprzemarzane. Wszystko tam ledwie zipie. Ludzie żyją w upodleniu, a jak to zmienić? Beznadzieja.

Odwiedzający ZSRR, później Rosję, goście widzą tylko miasta.

Szerokie arterie i zasobne, do brze zaopatrzone sklepy, a też... zachodnie butiki. Uśmiechniętych Rosjan, którzy wrócili właśnie z Seszeli. To gdzie jest prawda o Rosji? Tu czy pod Czarnobylem? A może w nadal (!) funkcjonujących lagrach?!

Właśnie instagramerki pokazują, do czego im najnowsza torebka czy spódniczka, iPhone... Strasznie płaczą skrzywdzone restrykcjami.

A my robimy ponowną wiwisekcję naszych sympatii i obecnej (to nowe uczucie) antypatii do Rosjan. Oddzielamy tę kulturę Rosji, która nas oplotła i wrosła w nas, od tego, co nagle widzimy. Ja to robię z chirurgiczną niemal precyzją, a mój mąż chyba nie.

– Jaki to ma sens? – złości się. – To właśnie przez tę kulturę, tak bardzo uwodzicielską, zamknęliśmy oczy na resztę. A reszta u nich obesrana i prymitywna jak kible na dworcach bez drzwi albo z drzwiami à la saloon, i... w miastach też publiczne są takie same jak na dworcu. Wielkie, złote drzwi Putina obok strasznych miejskich kibli wielkiej Moskwy czy Pitra, a w tle „My russkije, my russkije, my russkije” Biczewskiej:

Мы – Русские, мы – Русские, мы – Русские, Мы всё равно поднимаем с колен!

I tylko kto was rzucił na te kolana? ●

● **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Drugie bankructwo Rosji

ATAK NA UKRAINĘ

Odsetki od obligacji miały zostać spłacone wczoraj. Problem w tym, że Rosja powinna dokonać płatności w dolarach, a ma zamrożone rezerwy walutowe.

Anna Popiołek

W środę Rosja powinna spłacić 117 mln dol. odsetek od obligacji. Sęk w tym, że ta kwota zgodnie z umową musi zostać spłacona w dolarach. A Rosja nie ma teraz dostępu do swoich rezerw walutowych.

W sumie rezerwy Rosji opiewają na ponad 643 mld dol., a mniej więcej połowa środków była przechowywana w zagranicznych bankach. Te pieniądze leżą na rachunkach Europejskiego Banku Centralnego czy amerykańskiego Fed, a z powodu sankcji Rosja nie ma do nich dostępu.

A brak spłaty odsetek od obligacji w odpowiedniej walucie to tzw. techniczne bankructwo. Czyli mimo że Rosja ma pieniądze, to i tak nie ma możliwości wykonać zapisów umowy i spłacać swojego zadłużenia.

To, że Rosja nie spłaci odsetek w dolarach, jest przesądzone. Już wcześniej bowiem minister finansów Rosji Anton Siłuanow zadeklarował, że przez sankcje płatności na rzecz wierzycieli z „wrogich” krajów będą dokonywane w rublach.

William Jackson, główny ekonomista rynków wschodzących w Capital Economics cytowany przez CNBC, wyjaśniał, że chociaż niektóre rosyjskie obligacje walutowe pozwalają na płatności w rublach, jeśli nie można ich dokonać w innych walutach, nie dotyczy to środowisk płatności.

Jackson zasugerował, że próba zapłaty w rublach byłaby zatem równoznaczna z niewykonaniem zobowiązania, chociaż podlegałaby 30-dniowemu okresowi karencji, zanim stanie się oficjalna.

– Spłata przez Rosję zobowiązań w rublu będzie stanowić złamanie warunków umów regulujących zadłużenia kraju na międzynarodowych rynkach finansowych i spowoduje sytuację określaną jako techniczne bankructwo. To prawdopodobnie niejedyna emisja obligacji, w przypadku której dojdzie do złamania umowy – mówi



▲ Rosja nie ma dostępu do swoich rezerw walutowych

FOT. AP

Techniczne bankructwo oznacza tyle, że kraj nie reguluje swoich długów. Ale jednocześnie ma pieniądze na wypłatę emerytur czy wynagrodzeń dla pracowników sektora publicznego

Jakub Rybacki, zastępca kierownika zespołu makroekonomii PIE.

Co to oznacza dla Rosjan?

Techniczne bankructwo oznacza jedynie tyle, że kraj nie reguluje swoich długów. Ale jednocześnie ma pieniądze na wypłatę emerytur czy wynagrodzeń dla pracowników sektora publicznego. Zatem wszystkie płatności w rublach może na bieżąco obsługiwać, tylko jednocześnie rubel będzie coraz mniej wart.

Aleksandra Beška, analityczka zespołu makroekonomii PIE: – Najważniejszą konsekwencją dla Rosji będzie całkowita utrata zaufania rynków finansowych, która prawdopodobnie wywoła kolejną falę odpływu kapitału z Rosji. Kolejnym efektem będzie dalsze osłabienie rubla. Wzrosną również koszty finansowania rosyjskich przedsiębiorstw, co długofalowo przyczyni się do bankructw słabszych podmiotów i zwiększy ryzyko recesji gospodarczej.

To już drugi raz w ciągu ostatnich 25 lat, kiedy Rosja na papierze bankrutuje. Poprzednia taka sytuacja miała miejsce w 1998 r., kiedy władze rosyjskie ogłosiły częściową niewypłacalność.

Wcześniej bankrutowały Grecja i Argentyna

Jak wskazuje Polski Instytut Ekonomiczny, innym państwem, które technicznie zbankrutowało, była Grecja, która zaczęła mieć problem z obsługą długu, kiedy jej zadłużenie po kryzysie finansowym przekroczyło 150 proc. PKB. Wtedy pod warunkiem przeprowadzenia głębokich reform Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Unia Europejska udzieliły jej pomocy finansowej. Grecji rząd był zmuszony ciąć wydatki i zwiększyć wpływy do budżetu. To spowodowało silne skurczenie się gospodarki i ogromny wzrost bezrobocia.

Inny przykład? Argentyna bankrutowała już 10 razy. – Wraz z niską wiarygodnością kredytową Argentyna zaczęła mierzyć się z systematyczną dewaluacją peso. Ta przyczyniła się do wzrostu inflacji w okolice 50 proc., słabego wzrostu gospodarczego oraz wysokiego bezrobocia. Dodatkowo Argentyńscy zaczęli uciekać z formalnego systemu bankowego. W kraju rozwinęło się m.in. przetrzymywanie oszczędności w kryptowalutach – analizuje PIE. ●

Wytną swoje tiry, bo przewoźnikom brak waluty

ATAK NA UKRAINĘ

Wprowadzone w Rosji restrykcje walutowe mogą ograniczyć przewozy rosyjskich ciężarówek przez Unię Europejską – lamentują tamtejsi przewoźnicy i proszą o pomoc Putina.

W Polsce gorące emocje budzą kawalkady rosyjskich ciężarówek, które tranzytem przez nasz kraj przewożą do Rosji towary z Unii Europejskiej. W ostatni weekend przy przejściu w Kukurykach na granicy z Białorusią przejazdy tych ciężarówek blokowały pikety Ukraińców i Polaków protestujących w ten sposób przeciw dostawom do Rosji po jej napaści na Ukrainę.

Tymczasem rosyjscy przewoźnicy drogowi obawiają się, że ich biznes w Europie ograniczą same władze Rosji.

Chodzi o skutki ograniczeń walutowych, które wprowadził bank centralny Rosji po wprowadzeniu zachodnich sankcji, między innymi po zamrożeniu przez państwa Zachodu rezerw walutowych Rosji wartości ok. 300 mld dol.

Już pod koniec lutego rosyjskie firmy zostały zobowiązane do sprzedaży bankowi centralnemu 80 proc. swoich walutowych wpływów. A w marcu bank centralny Rosji zdecydował, że rosyjskie firmy ze swoich rachunków walutowych będą mogły wypłacić przez 6 miesięcy jedynie 5 tys. dol.

ASMAP, rosyjskie stowarzyszenie międzynarodowych przewoź-

ników drogowych, uważa, że ograniczenia zablokują ruch rosyjskich ciężarówek.

Według szacunków ASMAP przewóz towaru z północno-zachodnich Niemiec do Rosji zapewnia dochód ok. 4,8 tys. euro na cięż-

Kierowca rosyjskiej ciężarówki podczas wyjazdu po towar do Unii Europejskiej musi w niej płacić w gotówce

arówkę, z czego wypłata w obcej walucie wynosi 3,2 tys. euro, a reszta jest w rublach.

Od tych 3,2 tys. euro trzeba jednak odliczyć wydatki na delegację zagraniczne dla kierowców, opłaty drogowe, tankowanie paliwa. W sumie to 1450-1550 euro, czyli 45-48 proc. dochodu w europejskiej walucie. A jeśli przewoźnik, zgodnie z przepisami, ze swojego walutowego dochodu (3,2 tys. euro) będzie musiał sprzedać 80 proc. bankowi centralnemu Rosji, to zabraknie mu pieniędzy na prowadzenie bieżącej działalności – lamentuje ASMAP w liście do Igora Lewitina, doradcy Putina.

Podobny będzie skutek ograniczenia do 5 tys. dol. na 6 miesięcy wypłat z rachunków walutowych firm. Według ASMAP to pozwo-

li „skierować w trasę jedynie trzy, cztery pojazdy na pół roku”.

Rosyjscy przewoźnicy drogowi przypominają przy tym, że ich kierowcy nie mogą korzystać w Unii Europejskiej z kart płatniczych. W zeszłym tygodniu z obsługi takich kart wydanych w Rosji wycofały się międzynarodowe systemy Visa i MasterCard, czyli nie działają one poza terytorium Rosji.

Innymi słowy, kierowca rosyjskiej ciężarówki podczas wyjazdu po towar do Unii Europejskiej musi w niej płacić w gotówce.

W tej sytuacji ASMAP zwrócił się do doradcy Putina o poluzowanie ograniczeń walutowych dla przewoźników drogowych. ●

Andrzej Kublik

Orlen może przejąć PGNiG

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów zgodził się na przejęcie gazowego potentata PGNiG przez Orlen. Prezes Orlenu Daniel Obajtek chce sfinalizować transakcję w tym roku.

Andrzej Kublik

Gdy Unia Europejska przygotuje plany ratunkowe, aby przetrwać kolejną zimę w razie wstrzymania dostaw gazu z Rosji, nad bezpieczeństwem energetycznym Polski zawisły czarne chmury.

Wczoraj Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK), zgodził się na połączenie koncernu PGNiG, który dominuje na polskim rynku gazu, z Orlenem – naszym największym koncernem paliwowym.

Początkowo Orlen kierowany przez Daniela Obajtka o zgodę na przejęcie PGNiG zwrócił się do Komisji Europejskiej. Ona jednak postanowiła, że sprawą zajmie się UOKiK, o co zabiegał paliwowy koncern.

Niewielki warunek

Zgadając się na połączenie PGNiG z Orlenem, prezes UOKiK postawił jednak warunek. Otóż firma powstała z połączenia PGNiG z Orlenem w ciągu 12 miesięcy od przeprowadzenia fuzji musi sprzedać spółkę Gas Storage Poland, zarządzającą podziemnymi magazynami gazu, które obecnie należą do

PGNiG. Samych magazynów gazu firma powstała z połączenia PGNiG z Orlenem nie będzie musiała sprzedawać, czyli będzie zarabiać na ich eksploatacji.

Taka decyzja ma rozwiązać wątpliwości, które pojawiły się w UOKiK podczas analiz wniosku o połączenie dwóch największych w Polsce spółek paliwowych. „Z analiz wynikało, że aktualna sytuacja na rynku gazu ziemnego charakteryzuje się wzmacnianiem pozycji PGNiG i ograniczaniem działalności przez konkurentów PGNiG i PKN Orlen na rynku hurtowej sprzedaży gazu ziemnego” – stwierdził UOKiK. I jak wyjaśnił: „Utrzymywanie zapasów obowiązkowych przez przedsiębiorstwa zajmujące się obrotem gazem ziemnym z zagranicą jest warunkiem koniecznym dla zapewnienia możliwości prowadzenia takiej działalności. Pomimo formalnej niezależności Gas Storage Poland od PGNiG, brak separacji właścicielskiej stwarza zachętę do preferowania członków swojej grupy kapitałowej w działalności Gas Storage Poland”.

Z tego powodu UOKiK obawiał się, że firma powstała z fuzji PGNiG



• **Po ogłoszeniu decyzji UOKiK prezes Orlenu Daniel Obajtek ogłosił, że jeszcze w tym roku chce sfinalizować fuzję**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

z Orlenem mogłaby ograniczać konkurencji dostęp do podziemnych magazynów gazu, w efekcie utrudnić jej handel hurtowy i detaliczny gazem. A te obawy ma rozwiązać sprzedaż spółki zarządzającej podziemnymi magazynami gazu niezależnemu inwestorowi.

Rząd znacjonalizuje zapasy gazu

Obawy UOKiK powinny wkrótce się zmniejszyć. Uchwalona w tym roku specustawa gazowa przewiduje, że Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych odkupi obowiązkowe za-

pasy gazu w podziemnych magazynach, wydając na to od 5 do 6 mld zł. I następnie to właśnie na barkach rządowej agencji będzie utrzymywanie tych obowiązkowych zapasów gazu w Polsce tak jak większości obowiązkowych zapasów ropy naftowej i paliw.

To ma rozwiązać spory Polski z Komisją Europejską o przepisy wymagające tworzenia obowiązkowych zapasów gazu przez importatorów tego paliwa. A dodatkowo nacjonalizacja obowiązkowych zapasów gazu będzie wielkim zastrzykiem gotówki dla PGNiG.

PGNiG – dojna krowa dla Orlenu

Po ogłoszeniu decyzji UOKiK prezes Orlenu Daniel Obajtek ogłosił, że jeszcze w tym roku chce sfinalizować fuzję.

„Na tę decyzję nie czekaliśmy z założonymi rękami. Równolegle prowadziliśmy prace, aby przygotować cały proces od strony organizacyjno-technicznej. Dzięki temu PKN ORLEN połączy się z PGNiG do końca 2022 r.” – powiedział Obajtek, cytowany w komunikacie Orlenu.

Ten pośpiech nie dziwi. Wicepremier Jacek Sasin, główny protektor planów Obajtka, w zeszłym roku zapowiedział, że fuzja będzie transakcją bezgotówkową, czyli akcjonariusze PGNiG dostaną za akcje tego koncernu akcje Orlenu z nowej emisji. W ten sposób Orlen nie zapłaci ani grosza za przejęcie cenniejszej firmy. Bo obecnie wartość giełdowa PGNiG wynosi 38,16 mld zł, a Orlenowi – nieco ponad 32 mld zł, czyli przeszło 6 mld zł mniej.

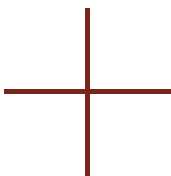
Na dodatek Orlen przejmie firmę zasobną w gotówkę. Zgodnie z uchwaloną w tym roku specustawą rząd wyda do 10 mld zł na rekompensowanie firmom gazowym sprzedaży gazu dla ludności i innych odbiorców wrażliwych po cenach niepokrywających kosztów zakupu i importu surowca. Większość tych rekompensat otrzyma grupa PGNiG. A dodatkowo PGNiG dostanie pieniądze ze sprzedaży państwu obowiązkowych zapasów gazu. ●

ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 24 MARCA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 kwietnia

CODZIENNIE



„WÓDKO, POZWÓL ŻYĆ”
DZIEWIĄTY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Wojna i rynek

Rosyjska inwazja wywindowała ceny chleba

Na szczęście Polska jest samowystarczalna – produkuje więcej żywności, niż sama potrzebuje.

Braki w zaopatrzeniu nam nie grożą, ale podwyżek cen nie unikniemy

Naszkowska

Niezależnie od tego, czy wojna w Ukrainie zakończy się szybko, czy wręcz przeciwnie, będzie nam podnosić ceny żywności. Już podniosła.

Najważniejsze w łańcuchu żywnościowym są zboża, od nich wszystko się zaczyna. Decydują o cenach nie tylko pieczywa i produktów mącznych, a więc makaronów, pizzy czy ciast, ale też o cenach mięsa, jaj, a nawet serów i mleka (bo zboże to też pasza dla zwierząt). A ta wojna kompletnie rozwalila rynek zbóż, bo dotyczy dwóch krajów niezwykle ważnych na światowym rynku zbożowym – Rosji i Ukrainy. Nie sposób dziś przewidzieć, jak będą drożały zboża w najbliższym czasie i w kolejnych miesiącach. Ale że będą drożały – to pewne.

Rosja i Ukraina są największymi na świecie eksporterami pszenicy – łącznie dają ok. 30 proc. światowych dostaw. Z czego Rosja 30 mln ton, a Ukraina 20 mln.

Tymczasem po wybuchu wojny rząd ukraiński zakazał eksportu zbóż, zaś rząd rosyjski wprowadził od 15 lutego (swoją drogą ta data powinna za wcześnie obudzić czujność analityków) do końca czerwca ograniczenia w eksporcie zbóż – realizowane są tylko kontrakty wcześniej zawarte, nie zawiera się nowych. Rosja nie wprowadziła zakazu eksportu żywności na Zachód, choć takie pomruki o odwetowych sankcjach z Kremla dochodziły. Ale wprowadziła zakaz eksportu do Kazachstanu, Kirgistanu, Armenii, na Białoruś – czyli teoretycznie do krajów zaprzyjaźnionych. Taka ciekawostka. Za to zamknęła dla żeglugi handlowej Morze Azowskie.

Skutek tych wszystkich działań był natychmiastowy – ceny pogalopowa-

ły jak nigdy w historii. Kraje, które zaopatrywały się w rosyjską i ukraińską pszenicę, czyli głównie kraje Maghrebu i Afryki Wschodniej, musiały poszukać innych dostawców i kupują we Francji, Niemczech, a także w Polsce. I podbijają cenę. To zwykły efekt mniejszej podaży – im mniej ziarna, tym droższe.

W ciągu dwóch pierwszych tygodni wojny pszenica w Polsce zdrożała z 1,3 tys. zł za tonę do ponad 2,1 tys. zł (z dostawą do portu). Teraz cena nieco spadła, ale i tak jest horrendalnie wysoka – między 1,8 tys. a 1,9 tys. za tonę. Jeszcze na przełomie sierpnia i września zeszłego roku za tonę tego ziarna z dostawą do portu trzeba było zapłacić 1170 zł. Media donosiły wtedy o historycznym rekordzie!

Ale nie tylko sama wysokość ceny jest tu problemem. Jak zwraca uwagę Krzysztof Gwiazda, prezes Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, problem kupców są także ogromne dobowe wahania cen, rzecz dotychczas niespotykana. Z dnia na dzień pszenica najpierw drożała po 100 zł na tonie, a potem taniała również z dnia na dzień po kilkadziesiąt złotych. I dosłownie nikt nie potrafi przewidzieć, co będzie za parę kolejnych dni, bo ceny zbóż reagują na to, co dzieje się na froncie – kiedy pojawiła się szansa na jakiś uspokojenie, a w Turcji spotkali się ministrowie spraw zagranicznych obu stron, czyli Ławrow z Kulebą – ceny zaczęły spadać. Ale gdy rozmowy zakończyły się fiaskiem – na giełdach światowych w ciągu 15 minut ceny znowu poszybowały.

Dla młynarzy, którzy kupują ziarno na mąkę z pewnym przeciwieństwem, i dla piekarzy, którzy po tem tę mąkę też z pewnym wyprzedzeniem kontraktują od młynarzy, to

sytuacja dramatyczna – nie są w stanie dobrze obliczyć sobie kosztów produkcji i ceny zbytu. Teraz mąka z bieżącego przemiału jest już o 30 proc. droższa od tej sprzed wojny, co przekłada się na wzrost ceny chleba o 10-15 proc. Jeśli jeszcze nie kupujemy w sklepach za taką cenę, to tylko dlatego, że cały ten proces rozłożony jest w czasie. Za chwilę tyle zapłacimy.

Ukraina jest też dla Unii największym dostarczycielem kukurydzy – pa-szy koniecznej do wykarmienia wielkiej unijnej produkcji mięsa. Unia rocznie importuje 17 mln ton kukurydzy, z czego 11 mln z samej Ukrainy. Także Chiny sprowadzają z Ukrainy kolejne 10 mln ton tego ziarna.

Kukurydza zdrożała procentowo jeszcze bardziej, bo aż o 50 proc. w stosunku do ceny sprzed wojny – w połowie lutego tona kosztowała 800-900 zł, teraz 1,7 tys. zł. To przekłada się na ceny produkcji drobiu, bo pasza stanowi tu dwie trzecie kosztów produkcji. Przed wojną rolnicy dostawali po 4,5 za kg tuszki, teraz już 6 zł, a zapowiedzi są na 7 zł. Droższą też świnie i bydło.

Ukraina to także lider w produkcji oleju słonecznikowego i całkiem duży dostawca oleju rzepakowego. Jak to jest ważne, Polacy mogą się co dzień przekonywać, robiąc zakupy.

Co nas czeka? Dłuższej perspektywy, czyli co będzie za pół roku, nie sposób przewidzieć, bo nieznane są losy wojny. Bardzo jest ważne, czy pszenica zasiana jesienią w Ukrainie przetrwa – czy pola nie zostaną zniszczone i czy rolnicy będą mieli warunki do zbioru. I na jakim obszarze kraju. Jeszcze mniej wiadomo o kukurydzy, którą sieje się pod koniec marca – czy rolnicy w ogóle będą mieli szansę ją posiać?

I prawdę mówiąc, niewiele łatwiej jest prognozować coś na krótki dystans, czyli najbliższe kilka tygodni. – Na pewno nie wrócimy do cen sprzed 24 lutego, kiedy zaczęła się inwazja rosyjska. Te ceny nie wrócą – mówi Krzysztof Gwiazda.

Scenariusze na przyszłość można snuć bardzo różne, choć wszystkie są obarczone dużym brakiem przewidywalności.

Scenariusz najgorszy zrealizuje się, jeśli wojna będzie się przeciągać i rozlewać na większe obszary, a infrastruktura, także portowa, zostanie zniszczona. Wtedy Ukraina wypadnie na pewien czas z rynku eksporterów żywności. Nie wiadomo, jak zachowa się Rosja i czy przy zablokowanych rozliczeniach bankowych będzie w ogóle mogła sprzedawać zboże. A to może oznaczać, że zboża dla niektórych nie wystarczy i np. do krajów afrykańskich może zastukać głód.

Polska jest naprawdę w komfortowej sytuacji, bo nie tylko jesteśmy samowystarczalni, ale też mamy duże nadwyżki produkowanej żywności – praktycznie w każdej dziedzinie. Grozi nam wzrost cen, bo jesteśmy na wspólnym rynku, ale nie grożą nam braki w zaopatrzeniu. Jeśli będzie drożało np. w Hiszpanii, to u nas też, bo ruszy eksport. A będzie drożało, bo np. wspomniana Hiszpania, a także Włochy muszą do swojej rozpędzonej produkcji mięsa sprowadzać zboże paszowe i kukurydzę. One nie są pod tym względem samowystarczalne.

Tak więc na koniec mam pocieszający komunikat: Polska jest już od lat krajem nadprodukcji żywności, krajem nadwyżkowym, więcej wytwarzamy, niż jesteśmy w stanie przejeść. I nawet napływ fali nowych konsumentów z Ukrainy nie załamię naszego rynku. ●

Krystyna Naszkowska

Co zrobiliśmy
gejom i lesbijkom

Toni Morrison:
dowcipna szamanka

OWY 30 SIECZNIA
LUTY 2022

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Konopnicka
Kim była,
zanim się nam
znudziła?

Smak polski:
dewolaje i Szanghaje

Instrukcja okrucieństwa
z listy lektur szkolnych

Sponsor numeru
**Tony
Judt**

Pogotowie
moralne *Książek*
**Masz
dylemat?
Pomożemy**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34165906

Nowy numer

**Maria Konopnicka. Portret patronki roku
okiem Małgorzaty I. Niemczyńskiej**

**O co oskarżają Polskę ludzie LGBTQ+?
Wyjaśnia Renata Lis**

**Michał Nogaś rozmawia z genialnym
Bułgarem Georgim Gospodinowem**

**Jacek Podsiadło o okrucieństwie na nowej liście
lektur szkolnych**

**Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki**

**Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl**

Gościnne występy

Rękawica rzucona nam przez Putina nie zniknie

Jacek Żakowski



„Kaczyński reprezentujący w Kijowie Unię Europejską to ponury żart” – pisze w „Wyborczej” prof. Maciej Kisilowski (16 marca 2022 r.). Nie! To nie żart. To kolejna odsłona dramatu demokracji, która wciąż wylania liderów przyjmujących wątpliwe, paralizujące myślenie pewniki, co otwiera pole populistom, pozwala im narzucać agendę i otwiera im drogę do władzy.

Nikt rozsądny nie chce wojny. Bo „każdy chce żyć”, jak mi powiedział tak-sówkarz, gdy go zapytałem, co myśli o odmowie wprowadzenia przez NATO strefy zakazu lotów nad całą Ukrainą. Pewnie, że każdy chce żyć. A nawet dobrze żyć – dostatnio, szczególnie i długo. Jest jednak pytanie, jaka droga do tego prowadzi. Jaka jest lepsza, bezpieczniejsza, bardziej efektywna? Jaka daje nam lepsze szanse na przyszłość? Po trzech tygodniach wojny publiczna dyskusja o tym jest rachityczna.

„Jeśli to zrobimy, będzie wojna z Rosją” – mówi w TVN 24 Sławomir Sierakowski. To zamyka temat radykalnie większego zaangażowania NATO w Ukrainie. Zdaniem Sierakowskiego ku istotnie większemu zaangażowaniu popycha nas serce, a rozum przeciwnie. Nie wiadomo, za kim powtarza ten pewnik.

Po stronie demokratycznej taki pogląd wyraźnie dominuje, podczas gdy populiści są tu podzieleni. Kaczyński bał się dać samoloty, więc to zablokował, próbując przerzucić decyzję na innych, i unikał poparcia strefy zakazu lotów, ale w Kijowie plół o „misji pokojowej”, która „nie będzie bezbronna”. Orbán zgromadził wojsko na ukraińskiej granicy, by pomóc Putinowi, wiążąc tam część ukraińskiej armii, i by w sprzyjającym momencie zająć Zakarpacie. Le Pen kocha Putina mniej osten-tacyjnie, ale wciąż przyznaje mu rację. Trump się chwilowo odkochał i wzywa Bidena do bardziej zdecydowanego działania.

Po stronie demokratycznej nie ma takich różnic ani jawnych sojuszników Putina. Ale rządzi wielki strach przed światową katastrofą, który jest największym sojusznikiem putinowskiej Rosji. Putin to wie. Dlatego opowiada o armagedonie.

Nie wiemy, ile w opowieściach Putina o armagedonie jest prawdy. Tomasz Ilves, były prezydent Estonii, może jednak mieć rację, zakładając, że Putin blefuje, i powtarzając (m.in. w najnowszej „Polityce”), iż jest niemal pewne, że skoro atomowy armagedon nam grozi, gdy będziemy czynnie bronili Ukrainy przed „wyzwoleniem” w putinowskim stylu, to będzie nam też groził, jeśli przed „wyzwoleniem” będziemy bronili Augustowa, Sokółki, Przemyśla, Warszawy, a potem Berlina, Paryża itd. Jeśli teraz szantaż okaże się skuteczny, Putin będzie stosował go dalej. Kiedyś trzeba będzie się zdecydować lub poddać się Putinowi.

Dzień po podpisaniu traktatu monachijskiego Hitler dał Chamberlainowi oświadczenie na piśmie, że po aneksji czechosłowackich Sudetów wspólnie zagwarantują Europie pokój. Chamberlain miał prawo się ludzić, bo to była pierwsza taka sytuacja. My do takich złudzeń nie mamy już prawa, bo zbyt wiele jest historycznych podobieństw.

Nie: nie grozi nam wojna NATO z Rosją. Putin już ją zaczął. Hybrydowo prowadzi ją od dawna, a militarnie od 24 lutego. Zgodnie z rosyjską tradycją bojem testuje własną armię i reakcję świata.

Jeśli Ilves ma rację, czyli jeśli polityka ma jakieś prawidłowości, to lepiej

jest zaryzykować i z całą mocą Zachodu postawić się Putinowi teraz, kiedy jego wojsko męczy się z wielokrotnie słabszą Ukrainą, niż kiedy Rosja potwornym kosztem pokona Ukrainę, a potem – jak Rzesza po remilitaryzacji Nadrenii – wymieni dowódców, zreformuje taktykę, usprawni armię i wprost zaatakuje nas – tyle że ze zwielokrotnioną siłą. A że zaatakuje, grożąc armagedonem w razie naszego skutecznego oporu, stało się niemal pewne, bo Putin już wszedł na tę drogę.

Populiści nie umieją naprawiać rzeczywiście, ale czasem umieją ją trafić nie diagnozować. Fantazji Kaczyńskiego o „misji pokojowej” nie warto traktować serio. Bo wybór jest tylko między wojną a pokojem na warunkach Putina, jeśli się poddamy, lub naszych, jeżeli wygramy. Demokraci popełnią fatalny błąd, nie traktując poważnie diagnozy części populistów, mówiącej, że trzeba otrząsnąć się z lękowych pewników, by przódka i na wszelkie sposoby podjąć rękawicę, którą rzucił Putin. Bo ona sama nie zniknie. A później będzie tylko trudniej. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Prognoza pogody

Komu pomożemy, kogo pochowamy, czyli granica ukraińska i granica białoruska

Dawid Warszawski



„To hipokryzja białego człowieka”. Tak Penina Tamanu-Szata, izraelska ministra do spraw imigracji, określiła wysiłki swego rządu, by sprowadzić do Izraela tysiące ukraińskich Żydów, a także nie-Żydów, uciekających przed wojną, która wybuchła w ubiegłym miesiącu. Tamanu-Szata zwróciła uwagę, że rząd nie podjął żadnych starań, by ściągnąć do Izraela Żydów z Etiopii, którzy w strefie działań wojennych żyją już drugi rok. Wprawdzie Izrael sprowadził w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat z Etiopii prawie sto tysięcy Żydów, a także niemal trzysta tysięcy Żydów z Ukrainy, ale przecież w niczym nie pomaga to tym, którzy pomocy potrzebują teraz, nie wczoraj.

Ale Izrael przynajmniej ma minist-rę do spraw imigracji, koordynującą działania, które skądinąd krytykuje, i to w Etiopii właśnie urodzoną. W polskim rządzie imigracją zajmują się wszyscy, od MSW po Ministerstwo

Zdrowia, czyli w praktyce nikt. Efekty widać w chaosie, jaki towarzyszy pomaganiu ukraińskim uchodźcom. A gdyby nie niesamowity zryw polskiego społeczeństwa, niewiele więcej zapewne byłoby prócz tego chaosu. Takiej Polski – solidarnej, życzliwej, zaradnej i odważnej – nie widzieliśmy w tej skali od lat 1980-81. I chciałbym, byśmy się zapamiętali takimi, zwłaszcza gdy przyjdzie nieuchronne zmęczenie, załamanie i bezsilność.

Ale mimo chaosu pewne rzeczy pozostają niezmiennie. Na muzułmańskim cmentarzu w Bohonikach pochowano w poniedziałek 26-letniego Jemeńczyka Ahmeda al-Shawafiego, którego rozkładające się ciało znaleziono w przygranicznym lesie. Al-Shawafi, podobnie jak Syryjczycy, wraz z którymi usiłował się z Białorusi przedostać do Polski, uciekał przed wojną nie mniej krwawą i okrutną jak ta w Ukrainie. Nie miał jednak szans na polską solidarność, nie zetknął się z polską życzliwością, nie skorzystał z polskiej zaradności i nie pozostał pod wrażeniem polskiej odwagi. Jego grupę polscy pogranicznicy odepchnęli na druty, przegnali z powrotem na Białoruś. Al-Shawafi zapewne myślał, że miał szczęście, gdy udało mu się od grupy oderwać i zmylić pogonie. Mylił się. Tak jak mylili się inni, których ciała te-

raz, gdy minęła zima, będą odnajdywane w przygranicznych lasach.

Inni, którym się też na białoruskiej granicy udało ująć pogoni i trafić na pomocną dłoń, będą jednak mogli z polskiej solidarności skorzystać. Przemycani z miejsca na miejsce, przewożeni nocą, ukrywani przed oczami sąsiadów dotrą w końcu, jak setki przed nimi, do bezpiecznych Niemiec. Tam będą mogli opowiadać o życzliwości, zaradności i odwadze tych, którzy im pomagali, ukrywając ich zarazem przed oczami pozostałych Polaków – i którym grozi za to więzienie za przemyt ludzi. Ludzi, których winą jest to, że mają kolor skóry pozbawiający prawa do solidarności.

Z zastrzeżeniami, rzecz jasna. Na przejściu granicznym w Medyce Polska wpuszcza wszystkich uciekających przed wojną, tak jak przez granicę białoruską nie przepuszcza nikogo. Tych, którzy nie mają żadnych dokumentów, zatrzymuje, zasadnie, do wyjaśnienia tożsamości. Ale już tych, którzy nie mają ukraińskiego obywatelstwa, a za to z reguły ciemniejszą karnację, pozostawia samym sobie. Ewentualnie zatroszczą się o nich ich ambasady, o ile są takie w Polsce. Ukraina zresztą też ma w Polsce ambasadę, ale Polska opiekuje się Ukraińcami. Hipokryzja białego człowieka?

Nie sądzę, by w polskiej decyzji o dyskryminowaniu uchodźców niebędących ukraińskimi obywatelami, podobnie jak w izraelskiej decyzji, by pomagać w Ukrainie, a w Etiopii już nie, kolor skóry odgrywał rolę decydującą. Nie przypuszczam, by ministrowie jednego czy drugiego rządu pomyśleli: to są czarni, a więc im nie pomożemy. Tak poważnego zarzutu nie można stawiać bez dowodów. Mimo to świadomość, że ci, którym nie pomożemy, są czarni, najwyraźniej nie spowodowała jednak zmiany decyzji. Tu nie o liczby chodzi: w Etiopii pozostało kilka tysięcy Żydów, podobnie wielu było ciemnoskórych uchodźców z Ukrainy w Polsce. W skali całego wysiłku pomocy objęcie nią ich także byłoby niemal niezauważalne. Ale zarazem stanowiłoby fundamentalny zwrot: pomagalibyśmy wszystkim, którzy tego potrzebują, a nie tylko tym, którym postanowiliśmy pomagać. Pomagalibyśmy, bo wymagają pomocy, a nie dlatego, że uznaliśmy, że pomocy udzielimy.

A gdybyśmy takiego zwrotu dokonali od razu, pół roku temu, Ahmed al-Shawafi mógłby żyć. Pamiętajmy o tym, zbierając uznanie za – istotnie godną najwyższego podziwu – pomoc udzieloną tym, którym pomagać jednak postanowiliśmy. ●

Dawid Warszawski

Słynny rosyjski dokumentalista dla „Wyborczej”

JEŚLI PUTIN STRACI WŁ STRACI ŻYCIE

ATAK NA UKRAINĘ

– Putin zaczął odbudowywać Związek Radziecki w pierwszym roku prezydentury. Już wtedy nas okłamał.

Maciej Grzenkowicz

Witalij Manski, jeden z bardziej cenionych dokumentalistów na świecie, jest putinologiem zaawansowanym. Sam bowiem na przełomie stuleci pomógł Władimiru Putina stworzyć. Był wówczas szefem redakcji dokumentu w państwowej telewizji RTR. Kiedy Borys Jelcyn w sylwestra 1999 r. podał się do dymisji i namaścił na swego następcę powołanego niewiele wcześniej na premiera Władimira Putina, uprzednio szefa służby bezpieczeństwa, Manski postanowił pokazać telewizjom, kim jest ten szerzej nieznany, skromny, krzepki, trzeźwy i chwilami ujmujący polityk.

– Przygotowałem materiał, w którym ludzie bliscy kiedyś Putinowi: szkolni koledzy, nauczyciele, sąsiedzi, współpracownicy, wypowiadają się na jego temat – wspominał Manski. – Niedługo potem po raz pierwszy zostałem zaproszony na Kreml.

Manski dokumentował kampanię prezydencką Putina, de facto ocieplając jego wizerunek. Putin pozwalał mu z bliska filmować swoje poczynania nawet już po wygranych wyborach.

Kilkanaście lat później Manski wrócił do tamtych materiałów, realizując film „Świadkowie Putina” (nagroda główna dla dokumentu na festiwalu w Karłowich Warach). – Jestem współodpowiedzialny za to, w jakim stanie jest dzisiaj Rosja – przyznawał po latach.

Wcześniej Manski przyciągnął uwagę światowej publiczności filmami „Pod opieką wiecznego słońca” o Korei Północnej (tryumfator festiwalu Millennium Docs Against Gravity) czy „Bliscy” o ukraińskiej rodzinie urodzonego we Lwowie reżysera. W 2020 r. pokazał natomiast „Gorbaczow. Raj” – zapis rozmowy z pierwszym i ostatnim prezydentem ZSRR.

Z powodu kłód rzucanych mu pod nogi przez władze Manski w 2014 r. wyjechał do Rygi. Tam zorganizował też lotewską odsłonę Artdocfestu – najważniejszego festiwalu dokumentów w Rosji – nie rezygnując przy tym z edycji rosyjskiej.

MACIEJ GRZENKOWICZ: Właśnie zakończyła się lotewska odsłona Artdocfestu, a na stronie festiwalu widnieje zaproszenie na edycję w Moskwie, która ma się zacząć 31 marca. Towarzyszy temu hasło: „Jesteśmy za pokojem”, ale w anglojęzycznej



• Witalij Manski (w tle) uwiecznia pierwsze kroki Władimira Putina w roli prezydenta Rosji. Kilka lat później tego pożałuje. Kadr z filmu „Świadkowie Putina”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

formie brzmi już ono: „Nie wojnie”, a za to można już iść do więzienia. Naprawdę festiwal się odbędzie?

WITALIJ MANSKI: Przygotowujemy te pokazy. Kupujemy bilety dla autorów, rezerwujemy pokoje w hotelach, drukujemy katalogi. Ale czy festiwal się odbędzie? We współczesnej Rosji na to pytanie nie można odpowiedzieć.

W zeszłym roku w Petersburgu zamknęli nam festiwal w dniu otwarcia – kiedy wszyscy goście już byli w mieście, a wszystkie bilety na filmy zostały sprzedane.

Podjęliśmy jednak decyzję, że my nie będziemy zamykać rosyjskiej odsłony festiwalu. Jeśli władze zamkną festiwal, to będzie ostatni rozdział. Krzyżyk postawiony na Rosję, która istniała do tej pory.

Filmy Witalija Manskiego online



FOT. APPEAST NEWS

• **„Świadków Putina”** można obejrzeć na platformie Millennium Docs Against Gravity, VOD.pl, mojeEkino.pl, DAFilms.pl.

• **„Pod opieką wiecznego słońca”** – na VOD TVP, VOD.pl, DAFilms.pl.

• **„Gorbaczow. Raj”** – na platformie Millennium Docs Against Gravity oraz w serwisach Canal+ Online i Player.pl.

• **„Bliscy”** – na DAFilms.pl.

Rosja najechała Ukrainę i teraz wielu Rosjan, chociażby w mediach społecznościowych, uskarża się dziś na rusofobię. Pan też ją zauważa?

– W jakim sensie „rusofobię”?

Że, na przykład, mieszkańcy Unii Europejskiej są dziś, podczas wojny, negatywnie nastawieni do Rosjan.

– Tak, czuję ją na własnej skórze, ale uważam, że to naturalna reakcja zachodnich społeczeństw. To z pewnością nie jest ta sama rusofobia, która była przed agresją Rosji.

Co więcej, uważam, że każdy człowiek, który ma rosyjski paszport, jest po części odpowiedzialny za tę wojnę. Nieuczciwie jest mówić: „ja nie głosowałem na tę władzę, więc nie jestem winny temu, co dzieje się na wojnie”. Jesteś winny chociażby dlatego, że płacisz podatki, które idą na broń. To już jest wina.

A co z rosyjskimi ludźmi kultury, którzy milczą? Dlaczego oni milczą?

– Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale z szacunkiem odnoszę się do tych twórców, którzy otwarcie popierają wojnę. Ja ich, oczywiście, po ludzku, nienawidzę. Ich pozycji kategorycznie nie rozumiem. Oni są jednak przynajmniej uczciwi w swojej podłości.

Milczenie jest najstraszniejsze. Najniższe. To najbardziej zdradziecka rzecz, którą może zrobić artysta. W finale filmu „Świadkowie Putina” wypowiadałem bardzo ważne słowa: „Życie pokazało, że milcząca obserwacja zmienia świadków we współwinnych”. Ale być może zbyt mocno tę myśl upiększyłem i nie dociera do wszystkich. Powiem prościej: ci, którzy milczą, biorą udział w przestępstwie. Artysta, który wychodzi dzisiaj na deski teatru, który wychodzi dzisiaj na plan, żeby kręcić serial, ludzie, którzy zarabiają pieniądze dla tej władzy – to wszystko są współuczestnicy zbrodni.

Pan pyta o artystów, ale dotyczy to też innych zawodów. Od nauczycieli przez kie-

rowców po lekarzy. Może tylko ci lekarze, którzy przeprowadzają niezbędne, ratujące życie operacje, mają dziś moralne prawo pracować.

W „Świadkach Putina” wskazuje pan również na to, że Putin dąży do wskrzeszenia Związku Radzieckiego. Czy wojna z Ukrainą to część tego procesu?

– Bez wątpienia. Cała dramaturgia filmu sprowadza się do tego, że już w pierwszym roku prezydentury podejmuje decyzję, aby zwrócić dwa główne, jak by się wydawało, symbole ZSRR – flagę i hymn [hymn Rosji, obowiązujący od 2000 roku, korzysta z linii melodycznej hymnu ZSRR, Putin przedsięwziął też działania mające przywrócić wysoki status flagi radzieckiej w armii rosyjskiej]. Mówił, że to taki symboliczny czyn, który będzie choćby i małą rekompensatą za to, że Rosja poszła inną drogą. Dla tych, którym – jak on mówił – siłą zmieniono życie. Ta mała rekompensata miała w rzeczywistości niczego nie zmienić.

Jego kłamstwo, jak widzimy z perspektywy czasu, polegało na tym, że za zmianami symbolicznymi w nieunikniony sposób idą zmiany realne.

Większość Rosjan nie tylko milczy, ale wręcz popiera tę wojnę.

– Kiedyś kłóciłem się z jednym Kubańczykiem, który wmawiał mi, że Dalajlama jest terrorystą. Przez jakiś czas się z nim sprzeczałem, a potem sobie wyobraziłem, że siedzę na Kubie, gdzie nie ma żadnego alternatywnego źródła informacji niż to państwowe. Zapytałem go w końcu: „Powiedz mi, proszę, ty byłeś kiedyś za granicą?”. „Nie”. „To skąd wiesz, że tak naprawdę Dalajlama jest terrorystą?”. Był szczerze przekonany, że to, co słyszy w telewizji, jest rzeczywistym obrazem świata, i może go bronić w rozmowie z człowiekiem, który przyjechał właśnie z tego wielkiego świata i zna wszystkie te informacje.

HADZE,

Dlaczego o tym mówię? Jeśli człowiekowi dzień za dniem tłoczą do świadomości konkretne opinie, one nieuchronnie staną się jego szczerym przekonaniem. Jeśli od 20 lat Rosjanie słyszą, że rozpad Związku Radzieckiego to nie odzyskanie wolności przez miliony osób z różnych narodów, to nie koniec zimnej wojny, ale że to największa geopolityczna katastrofa, porażka i poniżenie Rosji w wyniku podstępnych planów Zachodu, to co mają o tym myśleć? Teraz w Ukrainie umierają 18-, 19-letnie chłopaki, które rodziły się już za tej władzy. Oni niczego innego nigdy nie słyszeli. Kłamstwo Putina stało się fundamentem ich życia.

Zachodni komentatorzy zaczynają mówić, że Rosja staje się drugą Koreą Północną. Czy to nie przesada? Pytam eksperta – wszak nakręcił pan film o Korei Północnej? – To oczywiście zręczny retoryczny wabik, bo Korea Północna przekracza wszelkie cywilizacyjne granice. Ale zgadzam się, że Rosja zmierza w tę stronę.

Już sam zwrot w stronę modelu państwa będącego w istocie obozem koncentracyjnym to kolosalna tragedia – nawet jeśli władze nie zrobiłyby w tę stronę żadnego kroku. Tylko że Rosja, niestety, parę kroków już postawiła.

Świat zmienił zdanie co do potęgi rosyjskiej władzy i armii. Władimir Putin się grubo przeliczył. Czy to szansa dla rosyjskiej opozycji?

– Myślę, że w rezultacie tej wojny dojdzie do rozpadu Rosji w takiej formie, która istnieje obecnie. Nastąpi swoiste wyzerowanie i założenie jej na nowo. W tym momencie rola i starania opozycji są bardzo ważne i ważne jest to, by procesu ponownego zakładania Rosji nie przejęli ludzie już uwikłani dziś w struktury władzy. Na przykład – nacjonaliści.

A co stanie się z Putinem, jeśli przegra wojnę?

– To pytanie nie jest do końca dobrze zadane. Jeśli on przegra wojnę i zachowa władzę, to będzie ogromna tragedia. Z jednej strony będzie to zwycięstwo Ukrainy, ale przeciągająca się tragedia dla świata i, oczywiście, dla Rosji, która stanie się zamkniętym, totalitarnym państwem.

Prawdziwą przegraną Putina byłaby utrata przez niego władzy. A jeśli straci władzę – straci życie. Myślę, że w Hadze, na lawie oskarżonych, nie posiedzi długo. ●



Zdecydowaliśmy, że my nie będziemy zamykać rosyjskiej odsłony festiwalu. Jeśli zrobią to władze, to będzie ostatni rozdział. Krzyżyk postawiony na Rosję, która istniała do tej pory

WITALIJ MANSKI

Oscarowy faworyt od jutra w kinach

Jeden cel: przeżyć

„Przeżyć” to niezwykła historia afgańskiego geja. I antidotum na lęki wobec uchodźców.

Dawid Dróżdż

Lajba kołysze się na środku Bałtyku. Kilkudziesięciu uchodźców wsiadło do niej, marząc o rozpoczęciu nowego życia w Szwecji. Łódź zlapała defekt – dalej nie popłynie. Na horyzoncie pojawia się gigantyczny prom pasażerski. „Jesteśmy uratowani” – krzyczą uchodźcy, machając zeszytowanymi z zimna dłońmi.

Nikt jednak nie ma zamiaru wciągać konających na pokład. Uchodźcy słyszą, że za chwilę pojawią się służby, które przetransportują ich do granicy. W tym czasie pasażerowie promu robią im zdjęcia – kolejna ciekawostka z wycieczki! „Czułem się zażenowany własną sytuacją” – powie po latach Amin z Afganistanu.

FILM, KTÓRY PRZESZEDŁ DO HISTORII OSCARÓW

– Dorastałem w małym mieście w Danii. Pewnego dnia Amin przybył sam z Afganistanu, zamieszkał z rodziną zastępczą niedaleko mnie – wspomina w jednym z wywiadów Jonas Póher Rasmussen, reżyser animowanego filmu dokumentalnego „Przeżyć”. Poznał Amina w połowie lat 90. Chodzili do jednej szkoły, ale przez lata Amin nie zdradził mu, jak dotarł do Danii.

15 lat temu Rasmussen zaproponował Aminowi zrealizowanie reportażu radiowego, którego miałby być bohaterem. Przyjaciel odmówił. Obiecał jednak, że przyjdzie czas, kiedy podzieli się swoją historią.

Rasmussen ponowił pytanie w 2014 r. Uczestniczył wówczas w warsztatach filmowych, podczas których twórcy pracowali nad projektami animowanych filmów dokumentalnych. Pomyślał, że to mógłby być sposób na opowiedzenie historii przyjaciela. Aminowi spodobała się ta wizja. Zależało mu na anonimowości, którą gwarantowała animacja. W „Przeżyć” nie zobaczymy jego twarzy, nie usłyszymy głosu, nie poznamy nawet prawdziwego imienia – Amin to pseudonim.

Hybryda dokumentu i animacji przywołuje słynny „Walc z Baszi-rem” Ariego Folmana o wojnie w Libanie, „Jeszcze dzień życia” Damiana Nenowa i Raúla de la Fuente na podstawie reportażu Ryszarda Kapuścińskiego czy filmy Rumunki Ancy Damian („Droga na drugą stronę”, „Czarodziejska góra”).

„Przeżyć” było hitem ubiegłorocznego festiwalu Sundance – zdobyło główną nagrodę jury dla najlepszego zagranicznego dokumentu. Dostało też nominacje do Złotych Globów, nagród BAFTA, zdobyło prestiżową w świecie animatorów nagrodę Annie dla najlepszego filmu niezależnego oraz trzy statuetki Europejskiej Akademii Filmowej.

„Przeżyć” przeszło także do historii Oscarów – jako pierwsza produkcja jest nominowana w kategoriach: najlepszy film dokumentalny, najlepszy film animowany, najlepszy film



• Uchodźcza przeszłość Amina, bohatera „Przeżyć”, odbija się np. na jego relacjach z ukochanym FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Tulaczka, utrata dobytku, lęk przed śmiercią, poczucie niebezpieczeństwa – możemy znaleźć wiele analogii pomiędzy losem Amina i uchodźców z Ukrainy

międzynarodowy. Faworytem jest w pierwszej z nich.

ŻYCIE, KTÓRYM RZĄDZA PRZEMYTNICY

Amin jest dziś mężczyzną po czterdziestce, wiedzie życie jak z obrazka. Mieszka w Kopenhadze, jest w przededniu ślubu z ukochanym mężczyzną, robi piorunującą karierę naukową. Przeszłość ciąży mu jednak jak kula u nogi.

Opowiedziana Rasmussenowi historia Amina zaczyna się w latach 80. w Kabulu. W Afganistanie trwa wojna pomiędzy rządem wspieranym przez ZSRR a mudżahedinami finansowanymi przez USA. Po dojściu do władzy mudżahedinów w 1990 r. Amin wraz z rodziną ucieka do Moskwy. W stolicy rozpadającego się Związku Radzieckiego uchodźcy nie mają różowo. Milicjanci okradają matkę Amina i biorą łapówkę za przymknięcie oka na nieważną wizę, po czym nachodzą rodzinę w domu.

„Moim życiem rządzą przemytnicy ludzi” – mówi Amin, który wraz z rodziną postanowił uciec do Szwecji, gdzie mieszka jego najstarszy brat. Pierwsza próba morskiej przeprawy łodzią pełnej uchodźców zakończyła się fiaskiem – ledwie uszli z życiem i zostali osadzeni w obskurnym ośrodku w niepodległej już Estonii. Dostali ultimatum: albo zostają za drutami kolczastymi, albo wracają do Rosji. Amin z bratem i matką wybrał Moskwę.

Kolejną próbę Amin podjął już sam.

DZIECIŃSTWO WŚRÓD BOMB

Amin przez lata żył w ciągłej niepewności, jego głównym celem stało się przeżycie. Przysiań odnalazł w Danii, gdzie zaopiekowała się nim rodzina zastępcza.

Przemytnik, który pomógł mu wydostać się z Rosji, zakazał wspominać mu o bliskich. Gdyby władze Danii dowiedziały się, że jego matka i rodzeństwo żyją, zostalby odesłany tam,

skąd przybył. Kiedy Rasmussen pyta Amina o rodzinę, ten z pełnym przekonaniem – jakby sam uwierzył w to kłamstwo – odpowiada, że wszyscy zginęli na wojnie. Poczucie ciągłego zagrożenia wpisało w naturę Amina nieufność – nawet wobec przyjaciół. – Kiedy całe życie uciekasz, ciągle trzymasz gardę – tłumaczy Rasmussenowi.

Dlatego Aminowi zależało na anonimowości. Nie ujawnił się także po ukończeniu zdjęć. Udzielił tylko jednego wywiadu – Rizowi Ahmedowi, brytyjsko-pakistańskiemu aktorowi znanemu m.in. z głównej roli w zdobywczy dwóch Oscarów „Sound of Metal” (2019).

Praca nad filmem miała mieć dla Amina wartość terapeutyczną. Jego dzieciństwo toczyło się przy akompaniamencie bomb i szłochu uchodźców. Jako nastolatek nie miał czasu ani głowy, by realizować pasję i chodzić na randki. Zwłaszcza że tu pojawił się dodatkowy „problem” – zainteresowanie mężczyznami. Pierwsze zauroczenie przeżył wobec chłopaka, z którym nielegalnie był przemycany w aucie do Danii.

UCHODŹSTWO TO OKOLICZNOŚĆ ŻYCIA

– Bycie uchodźcą nie jest tożsamością, ale okolicznością życia – powtórza w wywiadach Rasmussen. I dodaje: – Mam nadzieję, że ludzie dzięki filmowi zrozumieją, jak ważne jest dzielenie się i słuchanie.

Polską premierę „Przeżyć” miało na festiwalu Millennium Docs Against Gravity we wrześniu 2021 r. (wygrało konkurs główny) i mocno zrymowało się z rzeczywistością. W Afganistanie władzę przejęli talibowie, a do Europy, w tym także do Polski, uszły tysiące ludzi. Niedługo później polskie władze, w reakcji na kryzys migracyjny spotęgowany przez Aleksandra Łukaszenkę, zamknęły granicę z Białorusią i wprowadziły stan wyjątkowy, skazując migrantów m.in. na śmierć w puszczy. Dziś Amin ma twarz uciekających przed wojną w Ukrainie.

Uchodźcza tulaczka, utrata dobytku, lęk przed śmiercią, poczucie niebezpieczeństwa – możemy znaleźć wiele analogii pomiędzy losem Amina i uchodźców z Ukrainy. Te podobne z pozoru historie diametralnie się jednak od siebie różnią.

Rasmussen nadaje uchodźcy ludzką twarz i zwraca godność. Humanitarny przekaz „Przeżyć” – w dobie kryzysów migracyjnych, podczas których rządzący odczłowieczają istoty ludzkie – jest jak antidotum na nienawiść i uprzedzenia. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

JOANNA
KLIMOWICZ



ZAPOMNIANA. granica

Najgorszy jest ten moment, kiedy Polacy wypchną cię z powrotem na Białoruś i złapią cię białoruscy pogranicznicy. Wtedy torturują

Kiedy cały świat skupiony jest na wojnie w Ukrainie, a granicę z Polską przekroczyło już ponad 1,8 mln uchodźców z tego kraju, w cieniu tej wielkiej tragedii wciąż rozgrywa się kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej. Według aktywistów, którzy pomagają migrantom, na Białorusi przebywa jeszcze około 1,5 tys. osób. Sami migranci szacują, że jest ich nawet dwa tysiące. To ci najbardziej zdesperowani, głównie z Syrii, dla których powrót do kraju oznacza śmierć.

Aktywiści i aktywistki Grupy Granica piszą: „W tej dramatycznej sytuacji wojny za naszymi granicami nie możemy dać się podzielić. I sami jako państwo i społeczeństwo nie możemy dzielić innych. Dlatego, wspierając głos naszych kolegów i koleżanek Ukraińców i Ukrainek, apelujemy do polskiego rządu o zapewnienie procedur, które przeciwdziałają będą dyskryminacji na granicach i segregacji ludzi z uwagi na ich kolor skóry, narodowość czy religię. Apelujemy o wprowadzenie regulacji prawnych, które zaoferują taką samą pomoc dla wszystkich uchodźców i uchodźczyń z terenu Ukrainy”.

W SYRII NIE MA ŻYCIA

Aras 24/7 – tak nazywają Arasa Palani migranci, którym pomaga przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Zna siedem języków, krąży plotki, że prawie wcale nie sypia. Jest Kurdem, ale od 20 lat mieszka w Londynie, ma brytyjskie obywatelstwo. Na polsko-białoruską granicę przyjechał, by odnaleźć rodzinę, która próbuje do niego dołączyć.

Siadamy przed laptopem, Aras z nieodłącznym kubkiem termicznym z kawą – jego paliwem.

Z uchodźcami na Białorusi łączymy się za pomocą czatu wideo. Połączenie odbiera 25-letni Tarek z Aleppo, student inżynierii. Na szyi ma gruby łańcuszek z krzyżykiem, jest chrześcijaninem.

– Nie ma dla nas życia w Syrii, ISIS zabija już nawet muzułmanów – mówi Tarek, a Aras przekłada z arabskiego.

Tarek uciekł z ojczyzny, by dołączyć do swojej rodziny w Norwegii. Rodzice wyjechali w 2015 roku, ale on miał nieważny paszport. Nie może też skorzystać z legalnej procedury łączenia rodzin, bo dawno już skończył 18 lat.

– Zostałem w Syrii sam. W doszczętnie zniszczonym mieście, gdzie nikt nie zabiera się do odbudowy, trudno znaleźć pracę. Dostawy prądu i gazu są limitowane. Szerzą się porwania i zabójstwa – wylicza.

Ale najbardziej bał się wcielenia do jednej z armii – po stronie wojska reżimu Asada wspieranego przez Moskwę albo po stronie opozycjonistów rebeliantów.

– Syria to kraj, w którym trzeba się zadeklarować, a ja nie chciałem walczyć po żadnej ze stron. Lwia część społeczeństwa chce tylko pokoju i spokoju, dlatego jeśli nadarzy się jakakolwiek okazja, ucieka. Nie miałem nic do stracenia, nic mnie tam nie trzymało – tłumaczy Tarek.

WIDZIAŁEM, JAK UMIERALI

Tarek próbował różnych dróg, np. przez kurdyjski Irbil w Iraku, gdzie trafił do więzienia na trzy miesiące za fałszywą wizę, którą ktoś mu wcisnął. Na Białoruś przyjechał we wrześniu na wizie turystycz-

nej. Za cały pakiet – bilety lotnicze, wizę i 10 dni w hotelu – zapłacił w agencji aż 15 tys. euro. Z pomocą przemytników próbował przedostać się do Europy przez zieloną granicę. Bezskutecznie.

– Ile razy próbowałeś? Jak to wyglądało? – pytam.
– Chyba wolałabys nie wiedzieć... – odpowiada Tarek.

Pierwszą próbę podjął po dwóch dniach od przylotu. Od razu się udało, po polskiej stronie przeszli 30 km do miejsca, gdzie czekał na nich samochód. Ale za wcześniej się ucieszyli. Po 20 km jazdy złapała ich Straż Graniczna. Po krótkim przesłuchaniu trafili do aresztu. Pogranicznicy rozdzielili 22-osobową grupę. Część z nich trafiła do szpitala, bo chorowała przez brudną wodę, którą pili w lesie. Resztę migrantów odwieźli na granicę i wysadzali pojedynczo co 10 km.

Tarek został sam, miał tylko 6 proc. baterii w telefonie. Starczyło, żeby wysłać grupie swoją pozycję. Odnaleźli się, ale Białorusini złapali ich i natychmiast przewieźli w inne miejsce na granicy. Kazali biec na druty i krzyczeli: – Go to Poland! Don't stop!

Tarek opowiada o kolejnych dziewięciu łapaniach i push-backach.

– I tak jesteś szczęściarzem. Moja rodzina jednej nocy była wypychana osiem razy – wtrąca Aras.

– Białoruska milicja jest nawet gorsza niż syryjska – ciągnie Tarek. – Najgorszy jest ten moment, kiedy Polacy wypchną cię z powrotem na Białoruś i Białorusini cię złapią. Wtedy torturują. Błagałem, żeby mnie oszczędzili, bo choruję na serce, ale nie zważali na to, bili, gdzie popadnie.

– A polscy strażnicy? – pytam.

– Jednemu z chłopaków złamali nogę. Traktowali nas gazem pieprzowym – odpowiada Tarek. – W na-

szej grupie był też chłopak z Syrii, który chorował na cukrzycę. 15 listopada jego twarz zrobiła się po prostu żółta i zmarł. To nie tak, że mi o tym ktoś opowiadał. Ja przy tym byłem. Polacy przerzucili go na stronę białoruską, żeby nie brać na siebie odpowiedzialności. Ale my przenieśliśmy ciało znów na polską stronę, zrobiliśmy zdjęcia i nagranie, żeby pokazać, że on tam umarł. Ciało zabrali białoruscy strażnicy i odesłali do Syrii. Widziałem też, jak zmarła kobieta podczas porodu. Jej dziecko zabrano do białoruskiego szpitala.

ZMĘCZENI GRĄ

W pasie granicznym, w strefie śmierci – jak mówią migranci – Tarek utknął na miesiąc i sześć dni. Momentami było ich tam nawet 90 osób. Od Białorusi-nów codziennie dostawali ziemniaki, ale niedużo. – Czegoś takiego się nie spodziewałem. Mówiono nam, że każdy granicę przejdzie, że zajmie to góra dwa dni. Nie byliśmy przygotowani na to, co nas spotkało. Nie mieliśmy żadnych zapasów jedzenia, spiworów, ciepłych ubrań. Byliśmy tak bardzo zmęczeni tymi próbami, łapankami, tą grą. Mieliśmy już dość. Myśleliśmy już tylko o tym, żeby wracać, choćby do Syrii, ale nie było drogi powrotu. Zrobiłbym wszystko, żeby wyrwać się z tej pułapki – mówi.

Wrócić na Białoruś próbował sześć razy. W końcu znalazł przemytnika, który za 2 tys. euro zabrał go z powrotem do Mińska. Kiedy najadł się i odpoczął, znów próbował szczęścia na granicy. Złapała go polska Straż Graniczna i umieściła w miejscu, które przypominało szkołę.

– Przeszukali nas tam, zabrali wszystkie rzeczy, przesłuchiwali od 8 rano do 17 po południu, wzięli odciski palców – wspomina Tarek. – Potem wszystko oddali, także paszporty i telefony. Rozdzielili nas po pięć osób i odesłali do lasu. Dopiero tam się zorientowaliśmy, że w telefonach nie ma kart sim, a wejścia na karty są uszkodzone. Telefony były bezużyteczne, nie mogliśmy się odnaleźć ani użyć GPS-u, ale mieliśmy takie miejsce, o którym wiedzieliśmy, że możemy się tam wszyscy spotkać, a jeden z nas znał drogę. Szliśmy do niego około 80 km, bez przystanków, około dwóch dni.

Znaleźli kolejnego przemytnika. Miał zabrać ich do Mińska, ale zamiast tego wywiózł ich 30 km dalej, na granicę z Litwą. Złapali ich Białorusini i pobili. I dali wybór: na którą granicę chcą wrócić, polską, litewską czy lotewską? Mieli już dość, chcieli wracać do Mińska, ale ta opcja nie była dostępna. Obiecali oficerowi łapówkę. Zainkasował po 100 dol. od osoby, ale oszukał ich i wywiózł na Litwę. Zanim zostali stamtąd wyrzuceni, pozarządowa organizacja pomocowa z Litwy zdążyła wyposażyć ich w jedzenie, wodę i spiwory. Następnym razem Białorusini wywieźli ich na Łotwę, gdzie też doświadczyli tortur i push-backu.

Dopiero po sześciu dniach przekupili białoruskich oficerów łapówkami i wyrwali się z „pasa ziemi niczyjej”.

100 DOL. ZA DOBĘ

W jednym z białoruskich miast Tarek wynajmuje teraz mieszkanie wraz z innymi uciekinierami. „Odziedziczyli” je po innych migrantach.

– Teraz sytuacja jest jeszcze gorsza. Jesteśmy jak w więzieniu, nie możemy wyjść z mieszkania. Musimy wymykać się na zakupy, za każdym razem ryzykując. Nie mamy szans na wizyty u lekarza, a ja od pięciu lat choruję na serce, mam ataki paniki i podwyższone ciśnienie. Nie mam żadnych dokumentów ani podstaw do legalnego pobytu na Białorusi. W każdej chwili, pod byle pretekstem mogę zostać zatrzymany, wylegitymowany i deportowany. Nikt

Polacy przerzucili ciało przez granicę, chcieli uniknąć odpowiedzialności, ale my przenieśliśmy je znów na polską stronę i zrobiliśmy zdjęcia. Chcieliśmy pokazać, że tam właśnie umarł

nie będzie się przejmował, co się tam ze mną stanie. Jeśli będę musiał wrócić do Syrii, na lotnisku już będą na mnie czekać. Jestem poszukiwany, bo opublikowałem w mediach społecznościowych niewygodne posty o sytuacji w kraju. Nawet jeśli mam tu umrzeć, nie wrócę. Nie mogę!

Na koniec Tarek przyznaje, że trochę mówi po angielsku i dodaje już w tym języku: – Chcę dołączyć do mojej rodziny w Europie i żyć w Norwegii. Rodzice mówią mi, że to dobre miejsce do życia. Muszę próbować.

Na łapówki i życie w białoruskim mieście Tarek wydał już około 9 tys. dol. Doba pobytu w wynajętym mieszkaniu kosztuje ich nawet 100 dol.

Nasza kolejna rozmówczyni, Zozo, nie chce mówić, skąd przyjechała. Jest w drodze do krewnych w Holandii. Na wyprawę wydała w sumie 7,5-8 tys. dol. Zrzuciła się na to cała europejska część rodziny. Jako kobieta w średnim wieku, po wylewie, Zozo próbowała przekroczyć granicę unijną tylko cztery razy, ale w jej grupie są tacy, którzy mają za sobą 16 prób.

– Nie chcemy niczego od Polski, tylko przejść ją w spokoju – podkreśla.

Ostatnio znów wróciła do miasta po kolejnej nieudanej próbie. Po raz pierwszy powstrzymali ich białoruscy pogranicznicy – wycelowali broń i kazali zawracać. „Sami wyglądają jak terroryści, a nas o to podejrzewają” – pomyślała wtedy.

– Oczywiście, że było warto, dla nadziei na lepsze, spokojne życie. To bardzo ważne dla kogoś, kto ucieka od wojny. Będę próbować znowu, aż do skutku. Muszę próbować. Jak długo jest ze mną Bóg, niczego się nie boję – zapowiada.

JEŚLI UMRA, NO CÓŻ...

Mniej więcej wtedy, gdy z Arasem wysłuchujemy historii Tareka, w rezerwacie ścisłym w okolicy Topiła w Puszczy Białowieskiej toczy się walka o życie. Przeprowadza się grupa Syryjczyków i towarzyszący im Ahmed, młody Jemeńczyk. Tonie w bagnie. Syryjczycy wyciągają martwego towarzysza z trzęsawiska, zapisują lokalizację, gdzie zostawiają ciało i przekazują ją polskiemu aktywistom. Policja znajdzie je dopiero po tygodniu, w poniedziałek 21 lutego.

– Odnaleźliśmy zwłoki mężczyzny w lesie, w trudno dostępnym i podmokłym terenie w okoli-

◀ **Joanna Klimowicz i Aras Palani rozmawiają na czacie wideo z Tarekiem, który uciekł z Aleppo**

FOT. AGNIESZKA

SADOWSKA / AGENCJA

WYBORCZA.PL

cach Topiła – potwierdza po południu Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji. Funkcjonariuszom pomagali tam się dostać leśnicy i strażacy. – Na miejscu policjanci podczas oględzin odnaleźli przy zwłokach dokumenty tożsamości 26-letniego obywatela Jemenu.

To Ahmed. Killkunasta już śmiertelna ofiara kryzysu humanitarnego na granicy. W poniedziałek został pochowany na mizarze w podlaskich Bohonikach. To już piąty pogrzeb uchodźczy na tym cmentarzu.

Imam Aleksander Bazarewicz mówił: – Nasz brat Ahmed robił wszystko, żeby polepszyć los swój i swojej rodziny. Wybrał daleką podróż ze swojego kraju ogarniętego wojną, bo wojna nie toczy się tylko u naszych bram, ale też w Jemenie, gdzie giną setki, tysiące ludzi.

Według ostrożnych szacunków od lata 2021 roku do Niemiec dotarło ponad 10 tys. uchodźców. Jeszcze nie wiadomo, czy otrzymają tam azyl, czy będą zawracani do Polski na mocy umów o readmisji. Około 1750 migrantów zamknięto w polskich ośrodkach strzeżonych, gdzie według rzecznika praw obywatelskich panują fatalne warunki. Lwia część migrantów została odesłana z Białorusi do krajów pochodzenia, z lotów powrotnych skorzystali przede wszystkim Kurdowie z Iraku. Syryjczycy zostali, za nic nie chcą wracać.

Na przełomie grudnia i stycznia na granicy polsko-białoruskiej zrobiło się trochę spokojniej, ale od paru tygodni polskie lasy znów są pełne migrantów.

Aktywiści mówią, że w marcu mieli do czynienia z tak dramatycznymi i licznymi prośbami o pomoc, że nie spali przez kilka nocy z rzędu. Jedna z nich, Beata, zamieszcza w mediach społecznościowych impulsywny wpis: „W lasach ludzie ciągle są. Być może także ci martwi. Poświęćcie im trochę swojej uwagi. Nie zapominajcie o nich. Najtwardsi wytrzymali ponad 3 miesiące i ponad 20 push-backów. Wyobrażacie sobie?! Taki polsko-białoruski futbol, głowami zamiast piłek. SG w komunikatach pisze o próbach przekroczenia granicy przez 2, 7 czy 12 osób. Nic nie pisze o tych, których nie schwytano. Ci się nie liczą, tych w żadnych rejestrach nie uświadczysz. Można nimi żonglować dowolnie w te i nazad, w te i nazad, jeśli umrą... no cóż”. ●

Imiona bohaterów zostały zmienione ze względów bezpieczeństwa

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Ukrainki walczą w Polsce

Wojna zastała je w Polsce, ale nie zamierzają bezczynnie się przyglądać inwazji na swój kraj.

Sędzia-Komisarz w postępowaniu upadłościowym
Zakładu Produkcji Doświadczalnej sp. z o. o.
w upadłości z siedzibą w Warszawie (sygn. akt: XVIII GUp 187/20)
postanowieniem z 14 marca 2022 r.

**zatwierdziła warunki przetargu na sprzedaż
przedsiębiorstwa ww. upadłego z wyłączeniem składników
wymienionych w spisie inwentarza pod poz.
1, 2, 3, 19, 27, 41, 51, 57, 58, 59, 63, 64, 69, 70 i 74.**

W skład ww. przedsiębiorstwa wchodzi:

- a. **oznaczenie indywidualizujące przedsiębiorstwo (nazwa przedsiębiorstwa);**
- b. **wszystkie składniki masy upadłości wymienione w spisie inwentarza, oprócz składników wymienionych w spisie inwentarza pod numerami 1, 2, 3, 19, 27, 41, 51, 57, 58, 59, 63, 64, 69, 70 i 74;**
- c. **prawa wynikające z umowy najmu zawartej przez Upadłego i Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji sp. z o. o. z siedzibą w Warszawie w dniu 1 grudnia 2015 r., a dotyczącej nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Przedpole 1;**
- d. **prawa wynikające z umów o pracę i pokrewnych, których stroną jest (lub będzie w dacie zawierania umowy sprzedaży) Upadły;**
- e. **tajemnice przedsiębiorstwa;**
- f. **księgi i dokumenty związane z prowadzeniem przez Upadłego działalności gospodarczej (w tym dokumentacja kadrowa).**

Opis i oszacowanie ww. przedsiębiorstwa sporządzone przez rzeczoznawcę majątkowego Stanisława Petelczyca udostępnione są do wglądu w **biurze syndyka Krystiana Tkacza pod adresem: 02-486 Warszawa, Al. Jerozolimskie 200 bud. 5 lok. 7** (jedynie po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się – nr tel. 602 268 645) oraz w aktach sprawy o sygn. akt XVIII GUp 187/20 w czytelni akt Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych (Warszawa, ul. Czerniakowska 100A).

Cena wywoławcza wynosi 532 060,00 zł (słownie: pięćset trzydzieści dwa tysiące sześćdziesiąt złotych 00/100) netto, co odpowiada 100% wartości oszacowanej w postępowaniu upadłościowym ww. upadłego.

Zainteresowani winni składać oferty **w nieprzekraczalnym terminie do 14 kwietnia 2022 r.** w gmachu Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydziału Gospodarczego ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych (Warszawa, ul. Czerniakowska 100A) lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu). W tymże terminie zainteresowani winni też wpłacić wadium **w wysokości 300 000,00 zł** (słownie: trzysta tysięcy złotych) na rachunek masy upadłości, tj. na rachunek bankowy prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. pod numerem 91 1440 1387 0000 0000 1250 5687.

Otwarcie ofert nastąpi 20 kwietnia 2022 r. w gmachu Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydziału Gospodarczego ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych (Warszawa, ul. Czerniakowska 100A) w sali 14 o godzinie 11:00, przy czym Sędzia - Komisarz zastrzega możliwość odwołania terminu przetargu.

Biorąc pod uwagę zasady ostrożności i bezpieczeństwa w okresie epidemii COVID-19 na posiedzeniu w przedmiocie otwarcia i rozpoznania ofert syndyk może przybrać do pomocy jedną osobę (w tym pełnomocnika), za upadłego może stawić się jedna osoba (w tym pełnomocnik), a jeden oferent może być reprezentowany przez jedną osobę (w tym pełnomocnika). Ponadto w budynku Sądu oraz na sali w dniu posiedzenia w przedmiocie otwarcia i rozpoznania ofert, obecni winni stosować się do aktualnych zarządzeń Prezesa i Dyrektora Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie w sprawie organizacji pracy Sądu i obsługi interesantów w okresie epidemii COVID-19.

34165565.n

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie

w sprawie I Ns 469/21 z wniosku Katarzyny
Rekść przy udziale Gminy Miasto Szczecin o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Barbarze Tamawskiej i po Dariuszu Romanie
Tarnawskim, urodzonym 10 listopada 1960 r.
w Szczecinie, zmarłym w dniu 22 czerwca
2021 r. w Szczecinie, ostatnio zamieszkałym
w Szczecinie przy ul. Potulickiej 24/5, wzywa
wszystkich spadkobierców Dariusza Romana
Tarnawskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od opu-
blikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165598.n

W Sądzie Rejonowym w Puławach I Wydział
Cywilny toczy się sprawa z wniosku Jerzego
Nachowicza i Krystyny Nachowicz

**o stwierdzenie nabycia
własności nieruchomości
- działki nr 512, położonej w Końsowoli.**

Wzywa się pierwotnego właściciela nieruchomości
objętej wnioskiem, ewentualnie jego następ-
ców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy
od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się
do Sądu, w którym toczy się postępowanie,
i udowodnili swoje prawa do nieruchomości.
Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo
zgłosiwszy się, własności nie wykaże, Sąd
stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości,
jeżeli zostanie ono udowodnione.

34165569.n

**Syndyk masy upadłości P.P.H.U. DAMARIS Stawomir Perdak w upadłości z siedzibą w Dąbrowie Górniczej
ogłasza**

PISEMNY PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

prawa użytkowania wieczystego działki numer ewidencyjny: 141, o łącznym
obszarze całej nieruchomości 0,6148 ha wraz z prawem własności budynków
stanowiących odrębną nieruchomość w tym: budynek biurowy składający się
z trzech kondygnacji o łącznej powierzchni użytkowej 1029,1 m², budynek
magazynowo-warsztatowy z zapleczem socjalno-biurowym o łącznej
powierzchni użytkowej 209,80 m², budynek techniczny wykorzystywany
pod rozdzielnię elektryczną o powierzchni użytkowej 152,00 m², położonych
w miejscowości 41-300 Dąbrowa Górnicza przy ulicy Rożdżeńskiego 11H,
dla którego to prawa Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej prowadzi księgę
wieczystą nr KA1D/00019452/4, za cenę wywoławczą nie niższą niż 80%
wartości oszacowania tj. 808.800,00 zł netto.

Oferty należy składać zgodnie z regulaminem przetargu, wyłącznie na piśmie,
w biurze syndyka w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice),

w zaklejonych kopertach, w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się
ogłoszenia w prasie.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości
10 % ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacać do końca dnia roboczego
poprzedzającego dzień upływu terminu składania ofert.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie
się w dniu 26 kwietnia 2022 r. o godzinie 9.00 w budynku Sądu Rejonowego
Katowice- Wschód w Katowicach przy ulicy Lompy 14 w sali numer 12.

Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży
przedmiotu przetargu znajdują się w regulaminie przetargu. Regulamin przetargu
oraz operat szacunkowy są udostępnione w Katowicach przy ul. Jesionowej
22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu:
32 5065874 lub 600 327 429.

34165819

Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne.

Bądź na bieżąco



Komunikaty.pl



34165870.z

Sieraków, 15.03.2022 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

sporządzony zgodnie z §6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U. 2021 poz. 2213).

BURMISTRZ GMINY SIERAKÓW

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa wieczystego użytkowania gruntu i własności nakładów na nieruchomości gruntowej położonej w Sierakowie jak niżej:

Nieruchomość gruntowa będąca własnością Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Sieraków położona jest w Sierakowie w sąsiedztwie Jeziora Jaroszewskiego, na którą składają się trzy zabudowane działki gruntowe oznaczone numerami 2010/5 o powierzchni 0,1844 ha, 2010/6 o powierzchni 1,6422 ha i 2010/8 o powierzchni 0,1416 ha. Łączna powierzchnia nieruchomości wynosi 1,9682 ha.

Nieruchomość zapisana jest w księdze wieczystej nr KW PO2A/00042976/4 Sądu Rejonowego w Szamotułach Zamiejscowego Wydziału Ksiąg Wieczystych w Międzychodzie i jest wolna od wszelkich obciążeń.

- Opis nieruchomości: działka nr 2010/6 zabudowana jest nieczynną pływanią (rok oddania do użytku 2000) o powierzchni zabudowy 1592 m² i budynkami gospodarczymi o łącznej powierzchni zabudowy 407 m². Grunt przy pływali jest częściowo utwardzony kostką betonową.
Działka 2010/5 stanowi parking i jest w znacznej części utwardzona kostką betonową na powierzchni ok. 1000 m². Działka 2010/8 zabudowana jest dwukondygnacyjnym budynkiem użytkowym wykorzystywanym na cele gastronomiczne i wypożyczalnię sprzętu wodnego o powierzchni zabudowy ok. 480 m².
- Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę 3.000.000,00 zł netto.** Sprzedaż objęta jest zwolnieniem z opodatkowania VAT zgodnie z art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy o VAT.
- Termin i miejsce przetargu: **20 maja 2022 r. o godz. 11⁰⁰ w Urzędzie Gminy Sieraków przy ulicy 8 Stycznia 38, sala nr 2 (parter).**
- Wysokość wadium: 30.000,00 zł. Termin wpłacenia wadium do 16.05.2022 r.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Sieraków przy ul. 8 Stycznia 38 64-410 Sieraków oraz strona internetowa Gminy Sieraków <https://www.sierakow.pl> i Biuletyn Informacji Publicznej <https://bip.sierakow.pl>.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Urząd Gminy Sieraków ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków pok. nr 19 tel. 61 29-55-875 e-mail: rolnictwo@sierakow.pl.

34165774

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Przedsiębiorstwa Budownictwa Specjalistycznego i Konserwacji Zabytków ARCUS sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Lublinie

zaprasza do składania ofert na zakup następujących składników majątkowych:

- Udziału w wysokości 20/21 w prawie użytkowania wieczystego działek gruntu numer 245 i 247 oraz własności budynków, budowli sieci i urządzeń zlokalizowanych na gruncie nieruchomości objętej księgą wieczystą LU11/00053487/1
- Prawa własności nieruchomości w postaci działek gruntu numer 246/1 oraz 246/3 objętych księgą wieczystą LU11/00053984/5

za cenę łączną nie niższą 1 925 000,00 złotych netto

Przedmiotem sprzedaży jest kompleks pałacowo parkowy wpisany do rejestru zabytków województwa lubelskiego pod numerem A/461 w skład którego wchodzi nieruchomość zabudowana budynkiem pałacu, dwiema oficynami, stodoły oraz nieruchomość niezabudowana stanowiąca park.

Syndyk sprzedaje wyłącznie składniki mienia wymienione w ogłoszeniu. Pozostałe składniki masy nie ujęte powyżej nie stanowią przedmiotu sprzedaży. W szczególności sprzedaży nie podlegają środki pieniężne zgromadzone na rachunkach bankowych.
Opis i oszacowanie dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Syndyk posiada zgodę Sędziego Komisarza na sprzedaż opisanych powyżej nieruchomości z wolnej ręki. Syndykowi zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty, a także prawo wycofania się ze sprzedaży lub odstąpienia od zawarcia umowy sprzedaży bez podania przyczyny jak i odwołania lub unieważnienia postępowania na sprzedaż na każdym etapie negocjacji bez podania przyczyny. Syndyk zastrzega sobie prawo prowadzenia negocjacji z wybranym przez siebie oferentem/ofertantami, co do złożonych ofert w celu uzyskania korzystniejszych warunków.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium w kwocie 100 000,00 złotych na rachunek bankowy masy upadłości w Banku Spółdzielczym Biała Podlaska Oddział w Lublinie numer 95 8025 0007 0710 4398 2000 0010

Ważna oferta powinna zawierać:

- Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
- Adres do doręczania korespondencji
- Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
- Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
- Dowód wpłaty wadium
- Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
- Zobowiązanie do zapłaty całości ceny przed podpisaniem umowy sprzedaży
- W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
- Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękojmi za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 28 kwietnia 2022r. osobiście w kancelarii notarialnej Anny Kutnik w Lublinie ul. Chopina 9/5 w dni robocze od poniedziałku do piątku w godzinach 10-14 z dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości ARCUS”. Otwarcia ofert dokona syndyk w obecności notariusza w kancelarii notarialnej Anny Kutnik w Lublinie ul. Chopina 9/5. Z otwarcia ofert zostanie sporządzony protokół, który będzie udostępniony oferentom na ich pisemną prośbę. O wyborze oferty oferenci zostaną zawiadomieni listem poleconym. Wybrany oferent zobowiązany zostanie do podjęcia negocjacji i zawarcia umowy przedwstępnej w terminie tygodnia od wezwania, a wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet zadatku.

Syndyk zastrzega sobie, poza opisanymi powyżej przypadkami, prawo do nie rozpatrywania oferty i jej odrzucenia bez prowadzenia dalszych negocjacji w przypadku, gdy cena zaoferowana w ofercie będzie niższa niż cena wywoławcza.

1RP

3416548



Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



34165915

Przed Sądem Rejonowym w Staszowie I Wydział Cywilny w sprawie do sygn. I Ns 265/21 z wniosku Leszka Gwoźdźdik z udziałem Barbary Baran i in. o zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Jasieniu, gmina Staszów, składającej się z działki o nr ewid. 426 o powierzchni 3,37 ha.

Sąd wzywa wszystkie osoby, które roszczą sobie jakiegokolwiek prawa do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy - licząc od dnia opublikowania ogłoszenia - zgłosiły się w tut. Sądzie i udowodniły zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu.

34165407

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 641/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Joniak, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej w dniu 25 kwietnia 2019 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłej Janiny Joniak, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu

§ o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165715

Powiatowy Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Czeladzi informuje,

iż w **maju 2022 r.** planowany jest termin usunięcia dokumentacji medycznej. Dotyczy to w szczególności kartotek pacjentów poradni specjalistycznych z **2001 r.**, zbiorów wyników badań z **2001 r.**, kart informacyjnych Izby Przyjęć z **2001r.**, oraz zdjęć RTG z **2011 r.**

Szczegółowy spis dokumentacji przeznaczonej do zniszczenia znajduje się na stronie internetowej PZZOZ (www.pzzo.zbedzin.pl) w zakładce Aktualności lub pod numerem telefonu (32) 731 22 10. Osoby zainteresowane odbiorem swojej dokumentacji proszone są o zgłoszenie się po nią do dnia **29.04.2022 r.** do Archiwum szpitala.

34165685

Z głębokim żalem żegnamy

Pana
Dariusza Sałajewskiego

Radcę Prawnego
Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych w latach 2013 - 2016

Pozostają wdzięczna i serdeczna pamięć oraz idee i wartości, którymi się z nami dzielił, jako samorządowy drogowskaz na przyszłość

Rodzinie i Bliskim

składamy szczerze wyrazy współczucia
Dzian i Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Łodzi

www.nekrologiwyborcza.pl/34165669

Z wielkim żalem i smutkiem
przyjeliśmy informację o przedwczesnym odejściu



prof. dr. hab. n. med.

Stawomira Majewskiego

Znakomitego Lekarza
Wybitnego Naukowca
Przyjaciela
Członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk

Wyrazy głębokiego współczucia

*Żonie Ewie i Synowi Dominikowi
oraz całej Rodzinie*

składają

*prof. Henryk Skarżyński
oraz
Przyjaciele z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu
i Komitetu Nauk Klinicznych PAN*

www.nekrologiwyborcza.pl/34165624

OGŁOSZENIE

**Przed Sądem Rejonowym
Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu**

Wydział I Cywilny toczy się pod sygnaturą akt I Ns 681/21 z wniosku Renaty Zmudzińskiej i Krzysztofa Suchomskiego postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Sabinie Biernaczyk, ur. 24.08.1935 r. w Rokietnicy, zmarłej 22.06.2021 r. w Przybrodzie, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165678

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny, do sygn. **akt I Ns 1151/19/K** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Zielonki z udziałem Henryki Uznańskiej, Wandy Mleczo, Zofii Baran, Zofii Piotrowskiej, Renaty Banaś, Łukasza Banaś, Sylwii Kowalskiej i Mariusza Banaś

o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości gruntowej

składającej się z działki ewid. nr 1730 o pow. 0,0834 ha, która powstała z części pgr lkat 468/1 i pgr lkat 485/3, objętych KW nr KR1P/00061736/8 oraz działki ewid. nr 1731 o pow. 0,0085 ha, która powstała z części pgr lkat 151/1, objętej KW nr KR1P/00023616/3.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w **terminie 3 miesięcy od daty okazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34165626



Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Spółka Akcyjna w Katowicach

40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42

tel. (+48 32) 2510-736

**jako zarządzający specjalną strefą ekonomiczną
informuje:**

W dniu 15.03.2022 r. na stronie Katowickiej SSE S.A.: www.ksse.com.pl ukazało się ogłoszenie o organizacji przetargu mającego na celu wyłonienie nabywcy następującej nieruchomości:

nieruchomość niezabudowana położona w Żorach o łącznej powierzchni 0,5727 ha obręb Osiny, karta mapy 3 składająca się z działki gruntowej o numerze ewidencyjnym 1181/22, KW GL1X/00024375/3. Księgi wieczyste prowadzone są przy Sądzie Rejonowym w Żorach, Wydziale V Ksiąg Wieczystych.

Szczegółowe warunki przetargu określone są w ogłoszeniu zamieszczonym na stronie www.ksse.com.pl

34164932

Likwidator COMPENSUS HYDRAULIKA Krzysztof Gregorek Leszek Kocot sp. j. w likwidacji w Bytomiu **sprzedaje pakiet 1.358 udziałów**, stanowiących 6,6 % kapitału zakładowego spółki „Compensus” sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000136542 wchodzących w skład majątku Spółki Compensus Hydraulika Krzysztof Gregorek, Leszek Kocot spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Bytomiu **za cenę nie niższą niż 446.420,00 zł.**

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia **5 kwietnia 2022 r.** osobiście do Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa lub przelać je na adres teŹże Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **7 kwietnia 2022 roku** w Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa o **godz. 14:00**

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne pod adresem e-mail: **a.rejdych@jarosinski.com**

Więcej informacji udziela biuro likwidatora pod numerem telefonu **502-997-928**

Likwidator COMPENSUS HYDRAULIKA Krzysztof Gregorek Leszek Kocot sp. j. w likwidacji w Bytomiu **sprzedaje pakiet 545 udziałów**, stanowiących 14,85% kapitału zakładowego spółki CENTRUM HYDRAULIKI DOH sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 000025127 wchodzących w skład majątku Spółki Compensus Hydraulika Krzysztof Gregorek, Leszek Kocot spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Bytomiu **za cenę nie niższą niż 1.081.736,00 zł.**

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia **5 kwietnia 2022 r.** osobiście do Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa lub przelać je na adres teŹże Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **7 kwietnia 2022 roku** w Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa o **godz. 14:30**

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne pod adresem e-mail: **a.rejdych@jarosinski.com**

Więcej informacji udziela biuro likwidatora pod numerem telefonu **502-997-928**

34165793.n

OGŁOSZENIE

ZARZĄD BUDYNKÓW MIEJSKICH I TOWARZYSTWO BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO SP. Z O.O. w Gliwicach, ul. Dolnych Wałów 11 ogłasza:

II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

- Przedmiot przetargu: **lokal użytkowy przy ul. Zwycięstwa 12 w Gliwicach**
- Forma zbycia: sprzedaż prawa własności lokalu użytkowego.
- Powierzchnia lokalu : **371,92 m².**
- Skład lokalu: 14 pomieszczeń biurowych, 4 – wc, 2 – komunikacja, 2 – pomieszczenia gospodarcze.
- Piętro: II.
- Prawa, roszczenia i ograniczenia: roszczenie dotychczasowego właściciela gruntu o roczną opłatę przekształceniową w odniesieniu do każdorazowego właściciela nieruchomości na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów.
- Część lokalu o powierzchni 188,87 m² jest obecnie wynajmowana. Wynajmujący oświadczają, że część lokalu stanowiąca przedmiot najmu będzie również przedmiotem sprzedaży osobie trzeciej.
- Z własnością lokalu związany jest udział wynoszący 1460/10000 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Nieruchomość lokalowa objęta jest księgą wieczystą KW nr GL1G/00070821/9.
- Nieruchomość gruntowa: lokal użytkowy położony na działce nr 1029 o powierzchni 0,0787 ha, obręb Stare Miasto – KW nr GL1G/00022671/1.
- Cena wywoławcza – **900 000,00 zł netto**; do ceny sprzedaży nie zostanie doliczony podatek VAT;
- Minimalne postąpienie – 9000,00 zł;
- Wadium – **45 000,00 zł** ;
Wpłacone wadium podlega :
 - zaliczeniu na poczet ceny lokalu zaoferowanej przez oferenta, który wygra przetarg,
 - zwrotowi pozostałym oferentom,
 - przepadkowi, jeżeli osoba, która wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej w wyznaczonym terminie.
- Część nieruchomości, nieobjęta umową najmu, zostanie udostępniona w celu oględzin w dniu 21.04.2022 w godzinach od 10⁰⁰ - 11⁰⁰.
- Termin i miejsce otwarcia przetargu ustnego nieograniczonego **27.05.2022** godz.10⁰⁰, sala konferencyjna – pokój 121 na I piętrze w siedzibie ZBM I TBS Sp. z o.o. przy ul. Dolnych Wałów 11 w Gliwicach.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest :
 - wniesienie do 23.05.2022 wadium na konto ZBM I TBS w ING Bank Śląski SA Nr 20 1050 1285 1000 0022 2649 4546 (decyduje data wpływu wadium na konto). Tytuł wpłaty (Przetarg – adres licytowanego lokalu, imię, nazwisko oraz pesel osoby lub nazwa oraz NIP firmy, na rzecz której nieruchomość będzie nabywana).
 - dostarczenie do dnia 23.05.2022 r. do godz. 15⁰⁰ mailem na adres sekretariat@zbgmglwice.pl lub pocztą (decyduje data dostarczenia przesyłki do ZBM I TBS Sp. z o.o.) lub do Biura Obsługi Klienta Zarządu Budynków Miejskich I TBS Sp. z o.o. przy ul. Dolnych Wałów 11 w Gliwicach kompletu dokumentów lub ich skanów:
 - ✓ kserokopii dowodu wpłaty wraz z wypełnionym formularzem zgłoszeniowym, który znajduje się na stronie www.zbgmglwice.pl w zakładce Przetargi / Przetarg na lokale Spółki lub w formie papierowej w Biurze Obsługi Klienta Zarządu Budynków Miejskich I TBS Sp. z o.o. w Gliwicach,
 - ✓ w przypadku spółek prawa handlowego – poświadczonego za zgodność z oryginałem aktualnego odpisu z KRS,
 - ✓ w przypadku spółek prawa handlowego – poświadczonych za zgodność z oryginałem zaświadczeń o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej każdego ze współników oraz oświadczeń wszystkich współników o wyrażeniu zgody na ich reprezentowanie w procesie zawierania umowy, w przypadku uczestnictwa w przetargu jednego z nich,
 - ✓ oświadczenie, że uczestnikowi licytacji znany jest stan techniczny nieruchomości,
 - ✓ oświadczenie, że uczestnik licytacji zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń.
 - przed rozpoczęciem przetargu przedłożyć komisji przetargowej dowodu osobistego lub paszportu, a w przypadku osób działających w imieniu innych osób – dodatkowo pełnomocnictwa notarialne lub z notarialnie poświadczonym podpisem oraz podpisane listy obecności.

OSOBY, KTÓRE NIE SPEŁNIA WW. WARUNKÓW NIE ZOSTANĄ DOPUSZCZONE DO UDZIAŁU W LICYTACJI

- Osoba, która wygra przetarg , zobowiązana będzie do:
 - zawarcia notarialnej umowy sprzedaży lokalu w terminie 30 dni od daty zamknięcia przetargu,
 - poniesienia kosztów notarialnych i sądowych związanych z nabyciem lokalu użytkowego.

Ogłoszenie umieszczono na stronie internetowej ZBM I TBS Sp. z o.o. www.zbgmglwice.pl . Dodatkowe informacje na temat warunków przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 323392901.

Informacja o ochronie danych osobowych zbieranych przez Zarząd Budynków Miejskich I TBS Sp. z o.o. w związku z realizacją zadań ustawowych znajduje się na stronie www.zbgmglwice.pl

34165320.n

Sygn. akt: I Ns 952/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 952/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Kruszewskim, synu Wilhelma i Marii z domu Rokos, zmarłym dna 11 lutego 1993 r. w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.

Sąd zwraca wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165811.n

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 668/18

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 668/18 toczy się postępowanie z wniosku Tomasza Bachur i Marka Dybowskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Łucji Zimnol z domu Kandziora córce Maksa i Klary, zmarłej w dniu 7 czerwca 2016 roku w Świętochłowicach, ostatnio zamieszkałej w Świętochłowicach. W skład spadku wchodzi zadłużenie.

Sąd zwraca wszystkich spadkobierców po Krystynie Zimnol, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165716.n

Syndyk Masy Upadłości

Tajmax Mieczysław, Grac, Liszka sp. j. w upadłości z siedzibą w Krakowie ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości

Przedmiotem sprzedaży jest łącznie prawo własności trzech nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w „Niepołomickiej Strefie Przemysłowej” dla terenu w sąsiedztwie ul. Podłęskiej w Niepołomicach, o pow. użytkowej ok. 31.101 m². Dla przedmiotowych nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste o numerach KR21/0000551/2 (działka o nr ew. 1399), KR21/00004733/0 (działka o nr ew. 1398/1) oraz KR21/00001649/3 (działka o nr ew. 1396/1, 1378/23, 1380/1).

Oferta sprzedaży dotyczy łącznie trzech nieruchomości i może się odbyć za łączną cenę nie niższą niż 5'054'781,95 zł., z tym, że poszczególne nieruchomości zostaną łącznie sprzedane za ceny nie niższe niż:

- nieruchomości o nr KW KR21/00001649/3 o pow. 8.266 m² (192,72 zł za m²) – 1.593.023,52 zł netto
- nieruchomości o nr KW KR21/00004733/0 o pow. 19.899 m² (147,20 zł za m²) – 2.929.132,80 zł netto
- nieruchomości o nr KW KR21/00000551/2 o pow. 2.936 m² (181,41 zł za m²) – 532.625,63 zł netto

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem:

Biuro Syndyka
31-564 Kraków, al. Pokoju 78, pok. 313, tel. (12) 420-26-89
www.syndyksprzeda.pl e-mail: biuro@syndykmary.pl

Pod wskazanym wyżej nr telefonu można również uzgodnić termin obejrzenia nieruchomości.

Składający ofertę winien dokonać wpłaty wadium w wysokości 10 % wartości przedmiotu konkursu tj. 505.478,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w PKO BP S.A. o nr: 16 1020 2892 0000 5202 0745 9854. Oferty wraz z potwierdzeniem dokonania wpłaty wadium należy składać osobiście (w godzinach pracy Kancelarii tj. pon. – pt. od 10-17) lub listem poleconym, w załączonej kopercie, z dopiskiem „Konkurs ofert – Niepołomice” na adres: Kancelaria Adwokacka adwokat Dominik Wieczorek – ul. Sarego 26/11, 31-047 Kraków , w terminie do dnia 21 kwietnia 2022 r. Otwarcie ofert odbędzie się w Kancelaria Adwokacka adwokata Dominika Wieczorka, w dniu 27 kwietnia 2022 r. o godz. 11.00. Syndyk dokona sprzedaży nieruchomości oferentowi, który zaproponuje najwyższą cenę ofertową. Za datę złożenia oferty przesłanej listem poleconym uważa się datę jej wpływu do ww. Kancelarii Adwokackiej. Złożenie oferty jest równoznaczne z zaakceptowaniem regulaminu konkursu ofert, znajdującego się na stronie internetowej Biura Syndyka (syndykmary.pl – w zakładce „Oferty sprzedaży - Nieruchomości”). Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od konkursu ofert lub jego unieważnienie w całości bez podania przyczyny.

34165799.n

34165729.n

Różni ludzie,
jeden świat



FUNDACJA AGORY

PRZEKAŻ 1%

Pomóż osobom starszym
oraz pełnoletnim z niepełnosprawnością

fundacjaagory.pl

KRS 210120

34151385

W Sądzie Rejonowym w Ząbkowicach Śląskich I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 475/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Bar-do o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Kazimierze Krysiak, zmarłej dnia 5 kwietnia 2020 r. W Bardzie, ostatnio stale zamieszka-łej w Bardzie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobier-ców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwier-dzeniu nabycia spadku.

34165388.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabru pod sygn. akt I Ns 204/21 toczy się sprawa z wniosku Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Zabru z udziałem Bogusława Kamińskiego

o stwierdzenie nabycia spadku

po Janie Kamińskim, synu Bolesława i Anieli zd Machała, zmarłym dnia 9.08.2016 roku w Za-brzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabru.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165612

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, Wydział VI Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą VI Ns 195/21/S toczy się postępowanie z wniosku Marii Goraj o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Wronie, ur. 25 kwietnia 1955 r. w Sułoszowej, synu Franciszka i Janiny z domu Synowiec, ostatnio zamieszkałym w Ojcowie, zmarłego dnia 11 maja 2013 r. Krakowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych nia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34165668.n

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 399/21 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Nowocien z domu Sala, córce Jana i Anieli, urodzonej w dniu 4 kwietnia 1945 roku w miejscowości Skrobaczów,

a zmarłej dnia 24 października 2018 roku w Kielcach, mającej przed śmiercią miejsce stałego pobytu w miejscowości Pierzchnica.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców usta-wowych i testamentowych do zgłoszenia się w tut. Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165386.n

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 970/21 toczy się postępowanie z wniosku Haliny Filipowicz o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Żukian urodzonej dnia11.11.1917 r., w m. Nowo Mikołajewsk, zmarłej dnia 16.05.2015 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34165754.n

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

34165916.z

OGŁOSZENIE

Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej S.A. w Policach ul. Bankowa 18

ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę MIAŁU WĘGLOWEGO w ilości 8 000 Mg

Specyfikację warunków zamówienia można odebrać w siedzibie PEC S.A. w Policach ul. Bankowa 18, piętro I, pokój nr 105, tel. 91 317 07 40, faks 91 317 60 58 lub drogą elektroniczną e-mail: sekretariat@pecpolice.pl po uprzednim zgłoszeniu zapotrze-bowania na SWZ.

Oferty należy składać do dnia **07.04.2022 r. do godz. 9⁰⁰** w pokoju nr 105, otwarcie ofert w dniu **07.04.2022 r. o godz. 10⁰⁰** w pokoju 102 w siedzibie PEC S.A. w Policach. Ze względu na stan epidemii, który obowiązuje w Polsce w związku z zakażeniami wirusem SARS-CoV-2 Zamawiający zapewni przebieg otwarcia ofert zgodnie z aktualnie obowiązującymi regulacjami prawnymi.

Zamawiający nie stosuje ustawy „Prawo Zamówień Publicznych” w ogłoszonym postępowaniu przetargowym i prowadzić je będzie zgodnie z Regulaminem w sprawie zasad i trybu udzielania zamówień sektorowych na dostawę, usługi i roboty budowlane, których wartość nie przekracza progów unijnych, obowiązują-cym w PEC S.A. w Policach.

34165700.n

Ogłoszenie Likwidatora Centralnego Związku Spółdzielczości Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” w likwidacji o pisemnym przetargu nieograniczonym na zbycie nieruchomości w Katowicach przy ul. Korfanteo 6 i ul. Piotrowickiej 42

I Przedmiot przetargu

Likwidator Centralnego Związku Spółdzielczości Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” w likwidacji w 00-013 Warszawa ul. Jasna 1 lok. 120 ogłasza **pisemny przetarg nieograniczony** na sprzedaż:

1) prawo własności lokalu użytkowego o powierzchni 807,16 m² (osiemset siedem i 16/100 metra kwadratowego) położonego w budynku przy ul. Korfanteo 6 w Katowicach, dla którego Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, XI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KW KA1K/00064054/1 – z własnością lokalu związany jest udział wynoszący 280/1000 (dwieście osiemdziesiąt tysięcznych) części w prawie użytkowania wieczystego gruntu oznaczonego nr geodezyjnym 16/13 (szesnaście łamane na trzynaście) o powierzchni 1044 m² (Jeden tysiąc czterdzieści cztery metry kwadratowe; **(Nieruchomość Nr 1)**,

2) prawo własności nieruchomości obejmującej nieruchomość gruntową w postaci działki nr 22/59 (dwadzieścia dwa łamane na pięćdziesiąt dziewięć) położoną w obrębie ewidencyjnym 0003 (zero zero zero trzy Ligota) przy ul. Piotrowickiej 42, dla której Sąd Rejonowy Katowice Wschód XI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW KA1K/00140207/6 oraz prawo własności nieruchomości obejmującej nieruchomość gruntową w postaci działki nr 123/1 (sto dwadzieścia trzy łamane na jeden) położoną w obrębie ewidencyjnym 0003 (zero zero zero trzy Ligota) dla której Sąd Rejonowy Katowice Wschód XI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW KA1K/00140207/6, o łącznej powierzchni 83 m² (osiemdziesiąt trzy metry kwadratowe) Nieruchomość jest zabudowana budynkiem użytkowym o pow 40 m kwadratowych nie wpisanym do księgi wieczystej, **(Nieruchomość Nr 2)**.

II Cena wywoławcza

Cena wywoławcza dla nieruchomości w pkt. 1 wynosi 9 000 000 zł (dziewięć milionów zł)
Cena wywoławcza dla nieruchomości opisanej w pkt. 2 wynosi 107 000 zł (sto siedem tysięcy zł)

III Wadium

Warunkiem przystąpienia do Przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 1% ceny wywoławczej każdej z nieruchomości objętych ofertą z zaokrągleniem w górę do pełnych złotych. Wadium wnosi się na rachunek bankowy ogłaszającego w PKO BP S.A. nr. 14 1020 1026 0000 1202 0170 2539 z podaniem tytułu przelewu: „WADIUM dot. nieruchomości (adres)”.

IV Sposób składania ofert

Oferty mogą być składane bezpośrednio w biurze likwidatora ul. Jasna 1, lok. 120, 00-013 Warszawa w dniach od 28 do 31 marca 2022 r. w godz. 8:00 – 15:00 lub listem poleconym, pocztą kurierską przy czym o terminowym złożeniu oferty decyduje data wpływu do biura likwidatora. Oferty z ceną poniżej ceny wywoławczej będą bezwarunkowo odrzucane.

V Informacje dotyczące przetargu i nieruchomości

Z Regulaminem przetargu, wymogami formalnymi ofert i dodatkowymi informacjami o nieruchomościach będących przedmiotem przetargu można zapoznawać się w dniach 23-25 marca 2022 r. i 28-30 marca 2022 r. Datę oględzin nieruchomości należy uzgodnić z zarządcą nieruchomości 501 262 852 Przetarg może być unieważniony przez likwidatora na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

VI Wybór najkorzystniejszej oferty

Otwarcie ofert przez likwidatora z w obecności Komisji Przetargowej i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 6 kwietnia 2022 r. o godz. 12 w siedzibie likwidatora. O wynikach rozstrzygnięcia przetargu oferty zostaną powiadomieni listami poleconymi. Wybrany oferent zobowiązany jest do nabycia nieruchomości. W przypadku nabycia nieruchomości wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny, w przypadku w którym zwycięzca przetargu odstąpi od nabycia nieruchomości wpłacone przez niego wadium przepada.

VII Ogłoszenie wyników przetargu

Likwidator zawiadamia pisemnie Zwycięzcę Przetargu o wyniku Przetargu w terminie 7 dni od zakończenia Przetargu, zgodnie z zasadami przewidzianymi w Regulaminie przetargu. Do zawiadomienia dołącza się kopię Protokołu z Przetargu.

VIII Zawarcie umowy sprzedaży

Nabywcą jest Zwycięzca Przetargu, który jest zobowiązany do nabycia nieruchomości w drodze umowy sprzedaży zawartej w formie aktu notarialnego po cenie wskazanej w ofercie.

34165591.p



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

**S. M. „Na Skraju”,
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14,
ogłasza
przetarg nieograniczony na remont
łącznika między budynkami
przy ul. Teligi 5–8.**

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej **https://naskraju.pl/przetargi/** lub po uprzednim kontakcie e-mailowym na adres **p.uminski@naskraju.pl** lub telefonicznie – nr 730003825. Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni do dnia 7.04.2022 r. do godz. 12.00.

34165805.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r poz. 2213 t.j.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanych stanowiących własność Miasta Konina oraz będących w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o. położonych w Koninie w obrębie Czarków przy ul. Błazsaka.

I. Nieruchomość nr 1849/3 o pow. 0,4427 ha, obręb Czarów stanowiąca własność Miasta Konina.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości: Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Koninie , obręb Czarów oznaczonej jako działka ew. nr **1849/3** o pow. **0,4427 ha**, ujawnione w KW KN1N/00040910/8.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana wyłączonym z eksploatacji pawilonem handlowym. Obiekt jest w znacznym stopniu zdekaptalizowany.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021r.,w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w rejonie ulicy Kazimierza Błazsaka (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomości oznaczona jest symbolem posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług.

Sposób zagospodarowania nieruchomości: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług.

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2.750.000,00 zł (słownie: dwa miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy zł. 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Obciążenia i zobowiązania dotyczące nieruchomości: W Dziale III księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe polegające na odpłatnej i na czas nieoznaczony służebności przesyłu oraz służebność gruntowa przejazdu i przechodu. W Dziale IV księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 brak wpisów.

II. Nieruchomość nr 213/1 i 213/7 o łącznej pow. 0,1416 ha, obręb Czarów będące w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego do dnia 06 lipca 2094 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,1133 ha, położonej w Koninie, obręb Czar-ków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/1** wraz z prawem własności posadowionego na w/w gruncie budynku stanowiącego odrębną nieruchomość, objętych księgą wieczystą KW KN1N/00053547/6 oraz prawa użytkowania wieczystego do dnia 30 grudnia 2102 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,0283 ha, położonej w Koninie, obręb Czarów, oznaczo-nej numerem geodezyjnym **213/7** objętych księgą wieczystą KW KN1N/00068261/5.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest pawilonem usługowo handlowym, w części zagospodarowana chodnikiem komunikacji pieszej oraz ozdobną ziele-nią niską i wysoką. Pawilon posadowiony w granicach działki ewidencyjnej nr 213/1 jest budyn-kiem jednokondygnacyjnym, niepodpiwniczonym. Funkcjonalnie obiekt ten podzielony jest na trzy lokale usługowo-handlowe. Pas zieleni niskiej i wysokiej został urządzony na terenie dział-ki ewidencyjnej nr 213/7, która przylega do pawilonu od jego południowej strony.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021r.,w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w części dotyczącej rejonu ulicy Kazimierza Błazsaka, (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomości oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług, niewielka część nieruchomości obejmująca wąski pas gruntu zlokaliz-owany po stronie północnej stanowi, teren dróg publicznych klasy drożdowej – KDD.

Sposób zagospodarowania: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług.

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektonicz-ną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży.

Cena wywoławcza nieruchomości zabudowanej nr 213/1: 2.095.480 zł (słownie: dwa miliony dziewięćdziesiąt pięć tysięcy czterysta osiemdziesiąt złotych 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Cena wywoławcza nieruchomości niezabudowanej nr 213/7: 74.020,00 zł (słownie: sie-demdziesiąt cztery tysiące dwadzieścia złotych 00/100) Do ceny która zostanie zaproponowa-na w ofercie należy doliczyć obowiązujący podatek VAT (23 %). Nabywca będzie zobowiązany do wnoszenia opłat rocznych: Opłaty roczne wnosi się przez cały okres użytkowania wieczy-stego, w terminie do 31 marca każdego roku, z góry za dany rok, bez odrębnego wezwania.

III. Przetarg organizowany jest na wszystkie działki łącznie celem stworzenia godniej-szych warunków architektonicznych. Koncepcją architektoniczną powinny być objęte łącznie wszystkie działki przeznaczone do zbycia w drodze przetargu.

Warunki dodatkowe:

- przedłożenie koncepcji zagospodarowania terenu uwzględniającej funkcję mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług.
- zobowiązanie się do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży.
- Cena powinna być zaoferowana oddzielnie na nieruchomości Miasta Konin i Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o.

Oferta pisemna powinna zawierać:

1. Imię i nazwisko i adres oferenta albo nazwę firmy oraz siedzibę, jeśli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
2. Osoby prawne – aktualny wypis z właściwego rejestru,
3. Datę sporządzenia oferty,
4. Oświadczenie, że oferent zapoznał się warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń,
5. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i formalno-prawnym przedmiotu przetargu i przyjmuje je bez zastrzeżeń,
6. Koncepcję architektoniczną planowanego do realizacji budynku na gruncie będącym przedmiotem przetargu, która w przypadku wyboru przez komisję będzie obowiązująca,
7. Oferowaną cenę i sposób jej zapłaty (oferta cenowa powinna być wyższa od ceny wywoławczej),
8. Proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,
9. Kopię dowodu wniesienia wadium lub dowody stanowiące podstawę do zwolnienia z tego obowiązku,
10. Wskazanie numeru rachunku bankowego w przypadku zwrotu wadium,
11. W przypadku osoby fizycznej, wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych dla potrzeb przeprowadzenia przetargu.

Termin i miejsce składania pisemnych ofert:

Pisemne oferty w zamkniętych kopertach z opisem „ Zgłoszenie uczestnictwa w przetar-gu pisemnym nieograniczonym na zakup nieruchomości w obrębie Czarów ul. Błazsaka ” wraz z wymaganymi dokumentami **należy** złożyć w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Koninie, pl. Wolności 1, **w terminie do dnia 10 czerwca 2022 r.(piątek) do godz. 15.30. Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej.**

Termin i miejsce (część jawnej) przetargu: Część jawna przetargu odbędzie się w dniu **14 czerwca 2022r.** (wtorek), godz. 11.00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

Rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w dniu **21 czerwca 2022r.** (wtorek), godz. 11.00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: Wadium w pieniądzu (PLN) w złotych w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. **983.900,00 zł** należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, Getin Noble Bank S.A. nr **561560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim ter-minie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **10 czerwca 2022 roku**. Za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koninie. Wadium wniesione przez uczestnika, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone w ciągu 3 dni od zamknięcia przetargu lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym, na wskazany przez uczestnika przetargu rachunek bankowy.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy placu Wolności, oraz strona: www.bip.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.

Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Urząd Miejski w Ko-ninie przy ulicy plac Wolności 1,Wydział Gospodarki Nieruchomościami/pokój nr 2/ tel. 63 2401235.

Prezydent Miasta Konina

34165775.n

Ucieczka z tyczką

ATAK NA UKRAINE

Busami po kilkadziesiąt godzin przez granicę z Rumunią, omijając ostrzał lub śpiąc na kartonach na dworcu we Wrocławiu, z uratowanymi przed wojną tyczkami u boku – Ukraińcy jadą na halowe mistrzostwa świata w lekkoatletyce.



• **Ukraińska tyczkarka Jana Gladiuczuk podczas igrzysk olimpijskich w Tokio**

FOT. INA FASSBENDER
/AFP/EAST NEWS

Radosław Leniarski

Rozpoczynające się jutro w Belgradzie halowe mistrzostwa świata są imprezą, przy której kibice się zastanawiają, czy godzi się startować w nich i oglądać je, gdy w Europie jeden kraj próbuje zagarnąć drugi, z premedytacją zrzuca bomby lub wysyła rakiety, zabijając mieszkańców i terroryzując innych. Agresor – Rosja – i współpracująca z nią Białoruś zostały wykluczone ze sportu zapewne na wiele, wiele lat. Jak się cieszyć z sukcesów ze świadomością tragedii tuż za polską granicą i dramatów uchodźców w kraju?

Na dworcu z tyczkami przy głowie

Dla Ukraińców start jest znakiem oporu, protestu i woli walki. Z Kijowa – wokół którego zacieśnia się pierścień najeźdźców – przyjeżdżie szóstka zawodników, wśród nich Maryna Bech-Romanczuk w skoku w dal oraz trójskoku, a także Jarosława Mahuczich w skoku wzwyż, która wzbudziła w Ukrainie sporo emocji, gdy ścisła się z Rosjanką Mariją Łasickiene po finale olimpijskim. Jeszcze wtedy Jarosława nie uświadamiała sobie, że Marija, mistrzyni olimpijska i pięciokrotna mistrzyni świata (w tym dwukrotnie w hali), jest pupilką Putina, kapi-

taną w rosyjskiej armii, która to armia będzie palić, ostrzeliwać i bombardować jej ojczyznę.

Po najeździe 20-letnia Mahuczich, która pochodzi z Dniepra, napisała na Instagramie: „Rosjanie, przestańcie udawać, że nie prowadzicie wojny! Rosja zaatakowała Ukrainę! Bombardują miasta, strzelają do cywilów. Nie chcemy wojny, ale będziemy bronić naszego domu!”. Łasickiene nie zareagowała na wpis do tej pory, choć rzeczywiście na zdjęciach wyglądała na serdecznie życzliwą i pokojowo nastawioną do świata osobę.

Siedem osób z 10-osobowej reprezentacji przyjechało do Belgradu wynajętymi na zachodzie kraju busami przez granicę Ukrainy z Rumunią, po kilkadziesiątgodzinnej epopei. Inni mieli jeszcze trudniej. Rodzice reprezentacyjnej tyczkarki Jany Gladiuczuk pojechali do hali sportowej ostrzeliwanego Kijowa po jej tyczki, podczas gdy ich córka tuliła się po kraju w poszukiwaniu spokoju, a znajdowała jeszcze większe zagrożenie. W końcu dotarła do Kijowa, z pomocą rodziców wsiała z tymi uratowanymi tyczkami do pociągu jadącego w kierunku granicy z Polską. Stamtąd, dzięki życzliwości i uporowi kierowcy, który nie poddawał się wiążąc tyczki do autobusu, pojechała do Wrocławia, bo właśnie tam

jechał autobus. Tam spędziła noc na dworcu z tymi tyczkami u boku (co udokumentował lokalny portal), na kartonach, wraz z kilkoma tysiącami uchodźców, aby nad ranem złapać pociąg do Bydgoszczy do trenera Wiaczesława Kaliniczienki (który „Wyborczej” o jej przygodach opowiedział).

A potem wyruszyła z nim do Belgradu. Z kolei Kaliniczenko – były trener podwójnej wicemistrzyni świata Moniki Pyrek i kilku polskich tyczkarzy, a obecnie trener reprezentacji Ukrainy w Belgradzie – chciał być 25 lutego w Sumach, na halowych mistrzostwach Ukrainy. 23 lutego wieczorem wylądował więc wraz z córką w Kijowie, a 24 przed świtem Rosjanie zaczęli inwazję. Trener, który nocował w stolicy, do Sum już nie pojechał. Postanowił zawrócić do Polski, zabrał swoją ukraińską rodzinę, i zaproponował Janie, aby wzięła tyczki i pojechała z nim. Ale dziewczyna nie chciała zostawić ojca, matki i brata, stąd wzięła się późniejsza wędrówka z tyczkami. Dla niej i innych Ukraińców start w Belgradzie będzie największym sukcesem.

W Belgradzie będzie też sport

Z czysto sportowego punktu widzenia, polimpijski sezon lekkoatletyczny jest zazwy-

czaj słabszy, zawodnicy i zawodniczki dają organizmowi wypocząć – tak robi na przykład nasz brązowy medalista olimpijski na 800 m Patryk Dobek – albo wręcz kończą sportowy etap życia, jak zrobił to Adam Kszczot. Fantastyczny biegacz na 800 m nie obroni więc tytułu mistrzowskiego sprzed czterech lat.

Ale do Serbii przyjedzie kilka gwiazd. Będą mistrzowie olimpijscy i rekordziści świata marzący – mają do tego solidne podstawy – o przedłużeniu złotej serii na halowe mistrzostwa, a następnie letnie, które odbędą się w lipcu i sierpniu w amerykańskim Eugene. To kapitalna czwórka olimpijskich mistrzów i rekordzistów świata: Amerykanin Ryan Crouser w pchnięciu kulą, Szwed Armand Duplantis w skoku o tyczce, Norweg Jakob Ingebritsen na 1500 m (w hali, bo na otwartym stadionie wciąż trzyma się dzielnie rekord Hichama El Guerrouja sprzed 24 lat) i Wenezuela Yulimar Rojas w trójskoku. Będą też „zwykli” mistrzowie olimpijscy jak Włoch Marcell Jacobs (60 m, mistrz w Tokio na 100 m i 4x100 m), Etiopczyk Selemon Barega (3000 m, w Tokio złoto na 10 000 m), Shaunae Miller-Uibo (Bahamy, 400 m), Amerykanka Katie Nageotte (skok o tyczce), Portugalczyk Pedro Pichardo (trójskok), Włoch Gianmarco Tamperi (skok wzwyż), Miltiadis Tentoglou (skok w dal) i Kanadyjczyk Damian Warner (siedmiobój, złoto oczywiście w 10-boju).

Polska z szansami na medale

Polacy – bez silnej sekcji młota i oszczepu, nieobecnych w halowych zawodach – liczą na kilka medali. Kandydatką do złota jest liderka światowych list, sprinterka Ewa Swoboda, której depcze po piętach amerykanka Marybeth Sant-Price. Złoto może wywalczyć też kobieca sztafeta 4x400 m, choć bez zakazanej koronawirusem Anny Kielbasińskiej. Swoją szansę będą mieć też liderka światowych list wśród pięcioboistek Adriana Sulek, wicelider wśród kulomiotów Konrad Bukowiecki, a także najnowsza rekordzistka Polski Justyna Święty-Ersetic na 400 m. ●

Czy Ponitka powinien wracać do Rosji?

ATAK NA UKRAINE

Kapitan koszykarskiej reprezentacji Polski Mateusz Ponitka wrócił do Sankt Petersburga i jak gdyby nigdy nie gra w tamtejszym Zenicie. – Można się było po nim spodziewać – komentuje Marcin Gortat, ale sytuacja wcale nie jest zero-jedynkowa.

Oto Rosja dokonuje bandyckiej napaści na sąsiedni kraj, ostrzeliwuje cele cywilne, zabija dzieci. Świat zachodni nakłada na nią bezprecedensowe sankcje, dotyczą one także świata sportu. Krótko po wybuchu woj-

ny występujący w Zenicie Sankt Petersburg polski koszykarz Mateusz Ponitka wyjeżdża – wraz z kilkoma innymi cudzoziemskimi zawodnikami klubu – z Rosji. Koszykarski Zenit, podobnie jak ten piłkarski, jest hojnie sponsorowany przez energetyczne ramie Rosji, koncern Gazprom.

Mijają dwa tygodnie wojny. Klub w poniedziałek w triumfalistycznym tonie informuje, że pięciu jego zawodników – Mateusz Ponitka, Jordan Loyd, Billy Baron, Tyson Carter i Alex Poythress – „po krótkich wakacjach” wraca do Sankt Petersburga. Jeszcze tego samego dnia Zenit gra na wyjeździe z CSKA Moskwa, na

parkiet wychodzi cała piątka. Ponitka rzuca 7 pkt, Zenit przegrywa 78:79.

Polak jest ostro krytykowany przez polskich kibiców w internecie, swoje zdanie na temat powrotu do Rosji wyraża m.in. Marcin Gortat, niegdyś kolega Ponitki z reprezentacji Polski i najbardziej uznany na świecie polski koszykarz. „Mateusz Ponitka zawsze był indywidualistą. Zawsze chodził swoimi ścieżkami (czasami to dobre, czasami złe). Podjął decyzję, jakiej można było się po nim spodziewać, pomyślał jedynie o „sobie”. Nie ma tu dla mnie większego szoku ani zdziwienia” – napisał Gortat na Twitterze.

Ponitka jest koszykarzem Zenita od zeszłego roku, gdy podpisał z klubem trzyletni kontrakt. Jego rozwiązanie nie wchodzi w grę – nie godzi się na to Zenit, a FIBA co prawda wykluczyła rosyjskie zespoły z europejskich pucharów, ale nie dała prawa koszykarzom do tego, by rozwiązywali swoje umowy. Tak postąpiła piłkarska FIFA, która cudzoziemskim piłkarzom pozwoliła opuścić rosyjskie kluby na zasadzie wypożyczeń. Z tej możliwości skorzystał Grzegorz Krychowiak (do czerwca będzie grał w AEK Ateny), ale już trzej inni Polacy w rosyjskiej ekstraklasie – Maciej Rybus, Sebastian Szymański i Rafał

Augustyniak – nie. W rosyjskich ligach grają również polscy siatkarze (Bartosz Bednorz) i siatkarki (Malwina Smarzek).

Ponitka – według nieoficjalnych informacji – chciałby rozwiązać kontrakt z Zenitem. Klub się nie zgadza, bo uważa, że nie ma do tego podstaw – przecież według kremlowskiej propagandy nie ma żadnej wojny, a sankcje są aktem agresji wobec Rosji. W teorii mógłby nie wracać do klubu, ale wtedy musiałby się liczyć z koniecznością zapłaty gigantycznego odszkodowania. ●

Marcin Wesołek

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Owsiak, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy i szereg innych schorzeń. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno lekarstw i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. **Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie.** Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Owsiak 11129 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iodi@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY **WYBORCZA.PL:** Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

